

PAPIESKIE SZLAKI
NA MAZURACH s. 34

TRUDNA DROGA
DO POKOJU s. 30

WIARA
BRATANKÓW s. 36

CHRZCICIEL
NIEZNANY s. 38



23.06.2024

nr 25 (970)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

Zadaniem taty jest wprowadzanie
dziecka w świat wartości
i przekazywanie dziedzictwa.



Nie samym chlebem
karmi ojciec

s. 10



"Księga"

ks. Łukasz Turek i Paweł Kęska
sobota godz. 20.10 i niedziela godz. 9.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

REKLAMA

87. OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW Częstochowa, 1-2 lipca 2024 r.

Nauczycielu, co mam czynić?



1 lipca (poniedziałek)

15.00 – Sympozjum (Aula św. Jana Pawła II)
Prelegenci: Ks. dr hab. Adam Solak, prof. APS (Warszawa),
Ks. dr hab. Maciej Hułas (KUL, Lublin), Prof. dr hab. Alina Rynio (KUL, Lublin)
19.00 – 20.30 – Projekcja filmu „Błogosławiona”, reż. Wanda Różycka-Zborowska (Kapl. św. Józefa)
21.00 – Apel Jasnogórski (bp Piotr Turzyński)
21.30 – 22.30 – Adoracja Najświętszego Sakramentu
23.00 – Eucharystia

2 lipca (wtorek)

9.30 – Modlitwa i refleksja (Jasnogórski Szczyt)
10.45 – Wykład programowy - ks. dr hab. Adam Solak, prof. APS (Jasnogórski Szczyt)
11.30 – Koncert chóru Cantata (Jasnogórski Szczyt)
12.00 – Eucharystia
15.00 – Droga Krzyżowa (Wąły Jasnogórskie)
16.00 – Nabożeństwo rozestania

**KRAJOWE
DUSZPASTERSTWO
NAUCZYCIELI**

PATRONAT MEDIALNY:

niedziela

WYCHOWAWCA



idziemy



ks. Henryk Zieliński

ski, zatrudniony jako doradca w gabinecie politycznym ministra. Z oświadczenia na stronie ministerstwa wynika, że to jego pierwsza stała praca. Kwalifikacje tego „eksperta” to tytuł licencjata uzyskany w lipcu 2023 r. za pracę „Feminizm we współczesnej polskiej muzyce młodzieżowej”. O dodatko-

Religia czy media?

Pewnemu dyrektorowi wydziału katechetycznego życzyłem w ostatnią Wigilię, żeby nikt nie potraktował jego pracy tak, jak on potraktował moją. Chodziło o to, że kilka miesięcy po objęciu probostwa zapakował cały dostarczany do jego parafii nakład naszego tygodnika i wyrzucił nam pod drzwi redakcji. To było jak splunięcie nam w twarz. Moje naprawdę szczere życzenia się nie spełniły. Kilka miesięcy później nowa „ministra” edukacji Barbara Nowacka uznała, że religia w szkole jest niepotrzebna. Przynajmniej nie dwie godziny tygodniowo.

Nastawienie rządu do lekcji religii w szkołach jest negatywne i lekceważące. Pani „ministra” nie działa przeciw wbrew woli premiera Donalda Tuska i całej koalicji. O „opiłowywaniu” katolików mówiło się w PO publicznie, sygnały takie płynęły również z ust Szymona Hołowni, a dla Lewicy walka z religią i Kościołem jest integralną częścią programu. Jeśli coś może dziwić, to jedynie milcząca zgoda PSL na tak dyskryminacyjne działania. Dyskryminacją, segregacją i nietolerancją, jak podkreślają we wspólnym komunikacie dyrektorzy wydziałów katechetycznych ze wszystkich diecezji, jest projekt rezygnacji z wliczania ocen z religii do średniej ocen, łączenia na religii uczniów z odległych od siebie poziomów nauczania w jedne klasy, przenoszenia lekcji religii na czas przed pierwszą godziną lekcyjną albo po godzinie ostatniej oraz redukcji lekcji religii do jednej godziny w tygodniu.

Miarą stosunku „ministrowi” do religii była reakcja na zaproszenie ze strony dyrektorów wydziałów katechetycznych, którzy w dniach 21–23 maja obradowali na ogólnopolskiej konferencji w Steganie pod przewodnictwem bp. Wojciecha Osiała. „Ministra” nie znalazła czasu, żeby się z nimi spotkać osobiście. Wysłała swojego „eksperta”. Jest nim 23-letni Bartłomiej Plewczyński

wych kwalifikacjach, jak choćby o tym, czy młodzieniec w czasach licealnych na lekcje religii uczęszczał, informacji brak. A szkoda, bo w tym przypadku to ważne kwalifikacje.

Kto dzisiaj ma bronić praw ludzi wierzących w Polsce i praw dzieci oraz ich rodziców do korzystania z nauczania religii w szkole? Nie robią tego skutecznie biskupi ani nauczyciele religii. Ich jeremiady, że Kościół bez wsparcia państwa z nauczaniem religii sobie nie poradzi, bo nie ma już salek katechetycznych ani pieniędzy na zatrudnienie katechetów, że tysiące nauczycieli religii stracą pracę – nie powstrzymają dechrystianizacyjnych zapędów rządzących. Użalanie się, że to uderzenie jest bolesne, może ich tylko podjudzać – tak jak kropla krwi zanęca rekiny.

Jedyna instancja, z którą politycy się liczą, to opinia publiczna. Wyborcy bowiem decydują o przedłużeniu lub zakończeniu kariery każdego polityka i każdej partii. Dlatego tak ważna jest rola mediów – zwłaszcza katolickich – w kształtowaniu opinii publicznej. Katolikom w Polsce trzeba uświadamiać, że utrata lekcji religii w szkole oznacza, iż po pracy spadnie na nich dodatkowy obowiązek prowadzenia dzieci na lekcje religii w parafii, bo dzisiaj nikt samych dzieci na dodatkowe zajęcia nie puści. Że będą musieli te salki i katechetów utrzymać, choć jak wszyscy obywatele płacą w podatkach na szkolnictwo. Czy naprawdę chcą takiej zmiany, czy wolą zmienić rząd? Żeby z tym dotrzeć do opinii publicznej, bardziej niż kolejnych listów pasterskich potrzebuje silnych mediów.

Lekcje religii formują dzieci i młodzież. A media formują dorosłych. Wpływają na decyzje ludzi odpowiedzialnych za państwo. Nie da się obronić religii bez mediów. Czas, żebyśmy sobie to w Kościele uświadomili.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

23.06.2024 **idziemy** w numerze:

DZIEŃ OJCA



foto. archiwum Tato.Net

Nie samym chlebem s. 10

Przygoda z tatą s. 12

POLSKA SPRAWA

Aktywna parafia s. 5, 17

Co by nam powiedzieli? s. 9

Po eurowyborach s. 16, 18

Miesiąc promocji s. 20

Pilnujcie mi tych szlaków s. 34

Bohaterski emisariusz s. 42

Ochocianka i Marsjanie s. 44

Poradnik rodziny kibica s. 46

WIĘCEJ WIARY

Głos hierarchów s. 4

Biskup też człowiek s. 8



foto. PAP/EPA/Michael Buholzer

Droga do pokoju s. 30

Na posterunku s. 32

Obawy o świętych s. 33

Początki bratanków s. 36

Chrzciiciel nieznany s. 38

DOBRE RADY

Już dziś s. 32

Trądzik młodzieńczy s. 44

Walka z tłuszczem s. 45

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Sejm pracuje nad ustawą o znacznym zwiększeniu liczby niedziel handlowych. Dlaczego episkopat sprzeciwia się takim projektom?

Biskupi uważają, że utrzymanie obowiązującego ustawodawstwa z 2018 r. będzie wyrazem szacunku rządzących dla woli obywateli wyrażonej w przeprowadzonych sondażach, a także poszanowaniem praw człowieka, w tym prawa do odpoczynku. Dlatego apelują, by zachować obecny porządek prawny, który gwarantuje dostęp do wszystkich produktów pierwszej potrzeby, a z drugiej strony pozwala ludziom na świętowanie niedziel. Pozwala też na przeżywanie

wiłoby poważny problem. Konstytucja RP i konkordat gwarantują miejsce religii w szkole publicznej, stąd też biskupi uznali działania MEN za niesprawiedliwe, a nawet dyskryminujące katolików. Zgodnie z prawem wszelkie zmiany w tym zakresie powinny odbywać się na drodze uzgodnień z Kościołem, a nie poprzez narzucanie gotowych rozwiązań. To samo dotyczy wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych.

Biskupi podkreślali, że lekcje religii w szkole mają wymiar wychowawczy, kulturowy, historyczny i społeczny. Po ukończeniu szkoły dzieci powinny nie tylko dobrze pisać i liczyć, ale także mieć szeroką formację przygo-



foto: BP KEP/plickr.com/episkopatnews

Co na to biskupi?

Z o. **Leszkiem Gęsiakiem SJ**, rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski, rozmawia Barbara Stefańska

niedzieli w gronie rodzinnym. Sondaże pokazują, że dwie trzecie Polaków sprzeciwia się rozwiązaniom proponowanym przez rządzącą koalicję.

Decyzja o rozszerzaniu handlu w niedzielę stałaby także w sprzeczności z chrześcijańskim dorobkiem kultury europejskiej. W wielu krajach Europy taki zakaz jest utrzymywany właśnie po to, by był to dzień wolny dla wszystkich obywateli. Oczywiście dla katolików niedziela ma także charakter religijny i duchowy – jest dniem świętym, przeznaczonym dla Boga i najbliższych.

Inną palącą kwestią, w której wypowiedzieli się biskupi, są proponowane przez MEN zmiany w organizacji lekcji religii. Co o tym sądzą?

Katecheza i lekcje religii w szkołach były głównym tematem ostatniego Zebrania Plenarnego KEP. Biskupi zapoznali się z propozycjami strony rządowej – zmian w umieszczeniu oceny z religii na świadectwach, ustawiania lekcji religii w planie na początku lub końcu zajęć, a także łączenia klas z różnych roczników, co stano-

towującą do życia w społeczeństwie. Zatem wiedza o wartościach, którą nabywają m.in. na lekcjach religii, jest niezbędna.

Jakie działania zamierza podjąć episkopat?

Nadal będą prowadzone rozmowy między powołanym przez KEP Zespołem roboczym ds. kontaktów z Rządem RP w sprawie lekcji religii w szkole a MEN. Na razie nie ma jednak zadowalających efektów tych rozmów. Biskupi zachęcają również wszystkich wiernych, by zabie-

rali głos i pokazywali wartość religii w szkole; szczególnie rodziców, media, ruchy i wspólnoty religijne. Apelują o uwzględnienie woli rodziców, którzy w zdecydowanej większości nadal posyłają dzieci na religię – w skali kraju, biorąc pod uwagę wszystkie poziomy edukacji, mówimy o prawie 80 proc. uczniów. W dużych miastach ta liczba jest mniejsza.

Zostaną podjęte prace nad zmianami podstawy programowej, konkretne propozycje będą przygotowywane przez zespoły katechetyczne

i opracowujące podręczniki. W obecnej sytuacji konieczne wydaje się także pogłębienie katechezy parafialnej, która – co ważne – nie ma być substytutem lekcji religii w szkołach. Wzorem dla katechezy przygotowującej do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej, bierzmowania czy małżeństwa, a także rodziców przed chrztem dzieci, może być katechumenat.

W komunikacie z obrad KEP pada propozycja katechumenatu przygotowującego do małżeństwa. Skąd ten pomysł?

Przygotowanie do sakramentalnego małżeństwa w obecnych warunkach kulturowych i społecznych jest szczególnie ważne. Model katechumenalny wydaje się dobrym kierunkiem. Nowe propozycje zostaną wypracowane na bazie licznych doświadczeń, jakie już w Polsce funkcjonują. Nie odkrywamy niczego nowego, ale potrzebna jest weryfikacja standardowego przygotowania do sakramentu małżeństwa i poszerzenie go o nowe elementy. Ludzie decydujący się na ślub powinni być świadomi, że decydują się na wspólne życie w sposób nierozdzielny.



Krzysztof Ziemięć

Tarcza ochronna

Gdzie w miniony weekend pulsowała Polska? Niektórzy powiedzą: na stadionie w Hamburgu, gdzie kibicowaliśmy naszym. Inni – że na Marszu dla Życia i Rodziny. A ja – że na warszawskich Bielanych podczas finału czwartej edycji konkursu Aktywna Parafia, organizowanego przez Katolicką Agencję Informacyjną. Spotkały się tam najaktywniejsze parafie z wielu diecezji. Radość i piękno na twarzach ludzi, którzy musieli pokonać nawet po kilkaset kilometrów, ich pomysłowość, zaangażowanie i duma z proboszcza sprawiły, że wszystkim obecnym serce rosło.

Życie w parafii to fundament nie tylko wiary, ale całego procesu wychowawczego każdego z wiernych. Żyjemy przecież – my chrześcijanie – dla innych, we wspólnocie. Aktywna parafia to taka, która tętni życiem duchowym, ale i wspólnotowym. W parafii ucieleśnia się Kościół powszechny.

Parafia to przede wszystkim ludzie, wspólnota wiernych. To dom Boży. To posługa sakramentów, Słowa, miłości. Ale to dziś często oaza normalności – i być może zacząć do przetrwania w niełatwych czasach. To wreszcie także pokaz umiejętnego zarządzania wspólnotą. Wierni patrzą

na pasterza – lidera, a on ceduje pewne zadania na parafian. Ich zaangażowanie to podstawa życia każdej parafii. Dziś żaden proboszcz nie poradzi sobie sam... gdyż sama modlitwa i posługa sakramentalna nie wystar-

czą. Nawet jeśli proboszcz ma superciekawe pomysły na podtrzymanie i rozwijanie wspólnoty, to bez zespołu pozostaje sam.

Słyszeliśmy nieraz opinie, że widać zmierzch Kościoła. Tymczasem obecność tych kilkuset rozmodlonych i rozśpiewanych osób z całej Polski pokazuje, że są miejsca, które żyją niemalże całą dobę – nie tylko wtedy, gdy odprawiane jest nabożeństwo.

Każdego dnia coś się dzieje: zebrania grup parafialnych, różnorodne spotkania

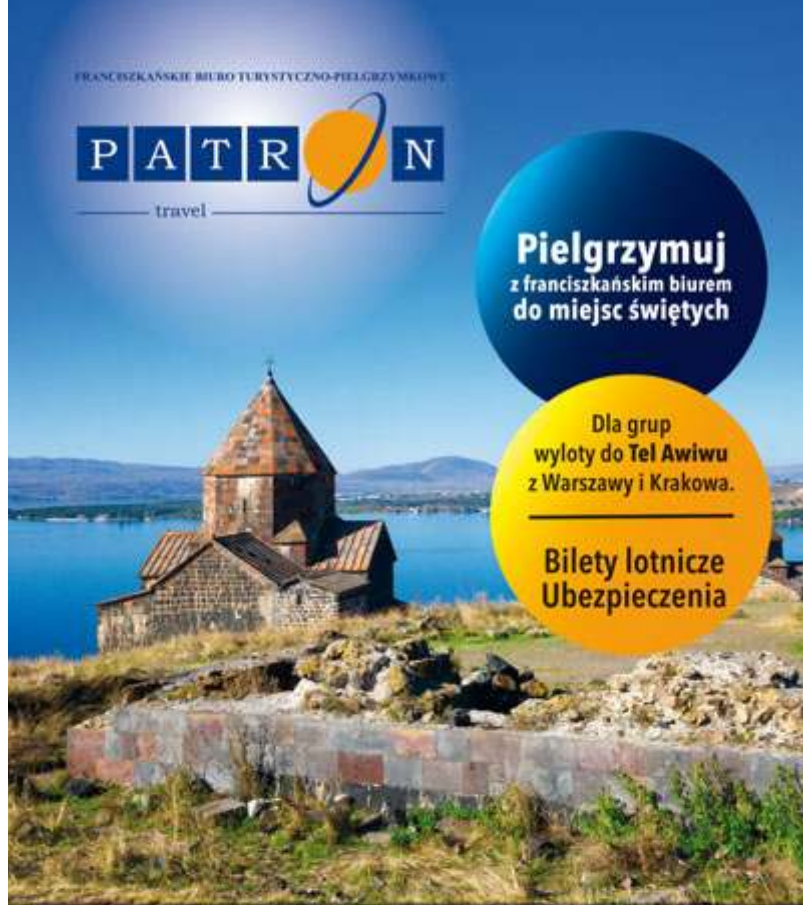
Parafia to dziś często oaza normalności. I być może zacząć do przetrwania w niełatwych czasach.

formacyjne, pokazy filmów, spotkania z ciekawymi ludźmi, prace wolontariuszy czy choćby posiedzenia samych parafian przy kawie i ciastku. To ważne. Dzięki sile takich lokalnych wspólnot razem tworzymy tarczę ochronną.

Ale co będzie, jeśli zabraknie księży? Jak pisała w „Idziemy” z 9 czerwca Anna Meetschen, jeśli nie stworzymy klimatu, nie będzie powołań. Musimy z całych sił wspierać tych, którzy są, i tych, którzy dopiero weszli na drogę do kapłaństwa. Wszyscy jesteśmy za to odpowiedzialni. Tak jak to robią z sukcesem parafie nagrodzone we wspomnianym konkursie.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

REKLAMA



FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMOWE
PATR**N**
travel

Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Dla grup
wyloty do Tel Awiwu
z Warszawy i Krakowa.

**Bilety lotnicze
Ubezpieczenia**

Pielgrzymki 2024 r.

Cypr 16 - 23.10 - 4950 PLN

Fatima 7 - 13.11 - 4250 PLN

Fatima - Santiago 16 - 24.08 - 5350 PLN; 10 - 17.09, 4 - 11.10 - 5190 PLN

Grecja 11 - 18.10 - 4850 PLN

Gruzja 14 - 21.10 - 5350 PLN

Gruzja - Armenia 20.09 - 1.10 - 7250 PLN

Hiszpania - Francja 10 - 17.10 - 4650 PLN

Hiszpania - Portugalia 21 - 28.09 - 5490 PLN

Indie 9 - 19.10 - 11500 PLN

Liban 13 - 21.09, 9 - 16.10 - 6490 PLN

Lourdes - medytacje 19 - 24.09 - 3650 PLN

Madera 7 - 14.10 - 5620 PLN; 9 - 16.11 - 5450 PLN

Majorka 5 - 12.11 - 5650 PLN

Malta 11 - 18.09, 16 - 23.10 - 5290 PLN

Maroko 10 - 20.09 - 7950 PLN

Medjugorie 14 - 21.08 - 3790 PLN; 6 - 12.09 - 3690 PLN

Meksyk - Jukatan 12 - 24.10 - 12900 PLN

Rzym-Neapol-Pompeje 10 - 14.10 - 4290 PLN

Santiago de Compostela moje camino 4 - 12.10 - 7350 PLN

Turcja Kościoły Apokaliptyczne 15 - 23.10 - 6890 PLN

Włochy 7 - 14.09 - 5850 PLN, 19 - 25.09 (GDN) - 4950 PLN; 7 - 14.10 - 5750 PLN

Ziemia Św. KRK 2 - 8.10 - 4850 PLN

Ziemia Św. Morze Martwe 15 - 22.10 - 5250 PLN

Wypoczynek 2024:

Egipt - rejs po Nilu 16 - 26.09, 7 - 17.10 - 5590 PLN; 10 - 20.11 - 5390 PLN

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

ul. Zakroczymska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiawieci.pl

www.patrontravel.pl

www.pielgrzymki.info

zamów bezpłatny katalog



W SKRÓCIE

■ **Apel ministrów.** Ośmiu ministrów spraw zagranicznych w liście do szefa unijnej dyplomacji Josepa Borrelli wezwało do zakazania rosyjskim dyplomatom przemieszczania się po UE; mogliby oni poruszać się jedynie po krajach, w których posiadają akredytację. Pod listem podpisał się szef polskiego MSZ Radosław Sikorski.

■ **Kara dla Węgier.** Trybunał Sprawiedliwości UE skazał Węgry na 200 mln euro kary za niewykonanie wyroku TSUE w sprawie migracji, w tym utrudnianie dostępu do ochrony międzynarodowej. Każdy dzień zwłoki ma kosztować Budapeszt 1 mln euro. Premier Viktor Orban nazwał decyzję „oburzającą”.

■ **5 tysięcy ofiar.** Od stycznia do maja br. podczas prób przedostania się morzem do Hiszpanii zginęło ponad 5 tys. afrykańskich imigrantów – wynika z danych organizacji Caminando Fronteras (CF). Większość z nich próbowała dotrzeć na położone na Atlantyku Wyspy Kanaryjskie.

■ **Ochrona dla Ukraińców.** Kraje członkowskie zatwierdziły przedłużenie do 4 marca 2026 r. ochrony tymczasowej dla Ukraińców przebywających na terenie Unii Europejskiej. Ochrona zapewnia m.in. prawo do pobytu i pracy oraz dostęp do pomocy medycznej i społecznej.

■ **Polacy skazani.** Holenderski sąd skazał trzech Polaków za zabójstwo na zlecenie dziennikarza śledczego Petera de Vriesa – poinformował państwowy nadawca NOS. Do zbrodni doszło w 2021 r.

■ **Watykan i Rosja.** Stolica Apostolska uważa za niezbędne utrzymywanie kontaktów dyplomatycznych z Federacją Rosyjską – oświadczył sekretarz w Sekretariacie Stanu ds. stosunków z państwami i organizacjami międzynarodowymi abp Paul Richard Gallagher. Wziął on udział w przyjęciu wydanym przez ambasadę Rosji przy Watykanie z okazji przypadającego wtedy Dnia Rosji. Dyplomata przyznał, że kontakty rosyjsko-watykańskie nie są wolne od trudności.

■ **Śmierć wiceprezydenta.** W katastrofie lotniczej na północy Malawi zginął wiceprezydent tego afrykańskiego kraju Saulos Klaus Chilima, który był gorliwym i praktykującym katolikiem.



fol. PAP/EPN/Giuseppe Lami

PAPIEŻ NA SZCZYCIE

Franciszek, jako pierwszy papież w historii, wziął udział w szczycie G7. Spotkanie grupy siedmiu najbardziej uprzemysłowionych państw świata odbyło się w dniach 13–15 czerwca we włoskim regionie Apulia. W czasie wizyty w Borgo Egnazia papież wygłosił przemówienie o sztucznej inteligencji. Podkreślał, że do obowiązków polityki należy stworzenie warunków, w których dobre jej wy-

korzystanie będzie możliwe i owocne. – Żadna maszyna nie powinna nigdy decydować, czy odebrać życie istocie ludzkiej – dodał w odniesieniu do tzw. śmiercionośnej broni automatycznej. W czasie sześciogodzinnej wizyty Ojciec Święty odbył aż dziesięć spotkań ze światowymi przywódcami, m.in. z prezydentami Ukrainy, USA, Francji, Brazylii i Turcji oraz premierami Kanady i Indii.

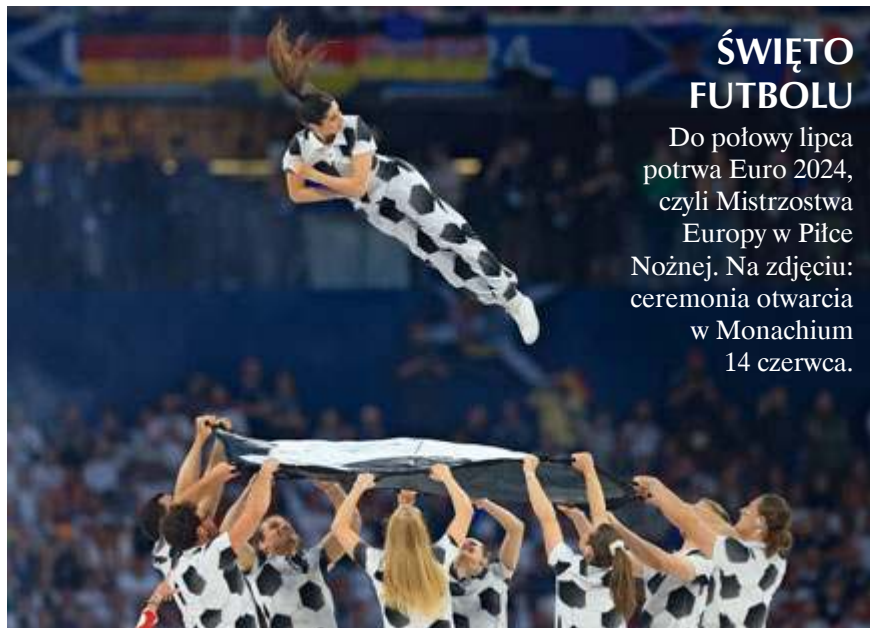
FRANCJA NA WIRAŻU

Przedterminowe wybory parlamentarne we Francji po krótkiej kampanii wyborczej odbędą się 30 czerwca, druga tura – 7 lipca. Kandydaci partii politycznych zostali zarejestrowani w 577 okręgach wyborczych. Prezydent Emmanuel Macron rozwiązał parlament w reakcji na fakt, że jego partia uzyskała w wyborach do Parlamentu Europejskiego dwukrotnie



fol. PAP/EPN/Teresa Suarez

gorszy wynik niż opozycyjne ugrupowanie Marine Le Pen.



fol. PAP/EPN/Martin Divisek

ŚWIĘTO FUTBOLU

Do połowy lipca potrwa Euro 2024, czyli Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej. Na zdjęciu: ceremonia otwarcia w Monachium 14 czerwca.

W SKRÓCIE

■ **Odblokowanie 50 mld.** Przywódcy G7 zebrani na szczycie w regionie Apulii na południu Włoch zadeklarowali „solidarność, by wspierać walkę Ukrainy o wolność i jej odbudowę tak długo, jak będzie to konieczne”. Podjęto decyzję o odblokowaniu na rzecz Ukrainy 50 miliardów euro z zysków z zamrożonych rosyjskich aktywów. Szczyt odbył się przed konferencją pokojową w Szwajcarii, o której piszemy na s. 30–31.

■ **Zaangażowanie Sojuszu.** NATO będzie odgrywać większą rolę w koordynacji pomocy wojskowej dla Ukrainy – to decyzja podjęta na spotkaniu ministrów obrony NATO w Brukseli (13–14 czerwca), o której poinformował sekretarz generalny Sojuszu Jens Stoltenberg. „Te działania nie czynią NATO stroną konfliktu, ale wzmocnią nasze wsparcie dla Ukrainy” – dodał.

■ **Początek długiej drogi.** Ambasadory krajów członkowskich UE jednomyślnie zatwierdzili tzw. ramy negocjacyjne wyznaczające ścieżkę rozmów akcesyjnych z Ukrainą i Mołdawią. To oznacza, że oba kraje rozpoczną negocjacje jeszcze w czerwcu.

■ **Problemy młodego Bidena.** Hunter Biden, syn prezydenta USA, został uznany za winnego nielegalnego zakupu i posiadania broni w związku z braniem narkotyków. Grozi mu kara więzienia. Prezydent Joe Biden stwierdził, że akceptuje werdykt i nie ułaskawi syna. Dodał, że jest dumny z walki syna z uzależnieniem.

■ **Wniosek USA.** Stany Zjednoczone skierowały do Rady Bezpieczeństwa ONZ wniosek o udzielenie poparcia ich projektowi rozejmu dla Ziemi Świętej, który zakłada uwolnienie zakładników. Zawieszenie broni miało by początkowo obowiązywać przez sześć tygodni, z nadzieją, że zostanie przedłużone i rozpoczną się negocjacje pokojowe.

■ **Średnia wieku: 75.** Hiszpania jest krajem o największej liczbie katolickich misjonarzy. Jest ich prawie 10 tys., jednak ich średnia wieku wynosi 75 lat. Wynika to z danych przedstawionych przez tamtejsze Papieskie Dzieła Misyjne.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

JUNE 13, 2024

UMOWA
USA–UKRAINA

Prezydenci Wołodymyr Zełenski i Joe Biden podpisali 13 czerwca, podczas szczytu G7, dziesięcioletnią ukraińsko-amerykańską umowę o bezpieczeństwie. „Strony uznają, że to porozumienie jest wspomagającym mostem do przyszłego członkostwa Ukrainy w NATO” – głosi dokument. Umowa ma przede wszystkim wzmocnić zdolności obronne Kijowa wobec

rosyjskich najeźdźców – wyjaśnia Reuters. Prezydent Zełenski stwierdził, że to „historyczny dzień”. Podkreślił, że „porozumienie określa wsparcie Stanów Zjednoczonych do czasu zwycięstwa Ukrainy”. Podobne dwustronne porozumienia dotychczas podpisało z Ukrainą 15 innych państw, zgodnie z postanowieniami z ubiegłorocznego szczytu NATO w Wilnie.

BĘDĄ PATRIOTY



foto: PAP/EPA/Oliver Hoslet

W dwudniowym spotkaniu szefów MON państw NATO w Brukseli

13 i 14 czerwca wziął udział Władysław Kosiniak-Kamysz. Wicepremier i minister obrony narodowej oznajmił, że obecność amerykańskich baterii Patriot w Polsce została potwierdzona. Dodał, że polskie patrioty nie wyjadą na Ukrainę.

Poinformował także, że polska armia liczy już ponad 200 tys. żołnierzy i że nasz kraj będzie rotacyjnie z Niemcami i Szwecją pełnił dowództwo na Bałtyku.

POWRÓT NA STEPY

Do Kazachstanu dotarły konie Przewalskiego, jedyny współcześnie żyjący gatunek konia, który wywodzi się ze stepów Azji Środkowej – poinformował portal Kursiv Media. Pierwsza partia osobników, pochodzących z zoo w Pradze, została wypuszczona na wolność na stepach w północnej części Kazachstanu, w obwodzie kustanajskim. Docelowo w ramach reintrodukcji planuje się wypuścić 40 osobników. W 2023 r. informowano o reintrodukcji gatunku w trzech miejscach w Mongolii.

foto: Ludowici Hirfmann/Wikipedia





Anna Meetschen

Biskup to też człowiek

Przesiąknięci medialnymi doniesieniami i narracjami, często zapominamy o tym, że ksiądz to też człowiek. Idąc tym tropem rozumowania, należałoby stwierdzić, że biskup to też człowiek. Ba, nawet papież to człowiek! Opierając się wyłącznie na informacjach – nie, właściwe słowa to: na donosach – ze stron internetowych, ma się wrażenie, że księża, a tym bardziej biskupi, to stworzenia z innej planety, oderwane kompletnie od rzeczywistości, w której żyją. Jak jest naprawdę? Wiedzą ci, którzy osobiście znają duchownych i którzy nawiązali z nimi relacje, znajomość czy nawet przyjaźń, którzy podeszli do nich trochę bliżej niż na odległość dziejącej ławki od ołtarza.

W ubiegłym tygodniu zakończyło się letnie zebranie plenarne Konferencji Episkopatu Polski, podczas którego na nowego sekretarza generalnego został wybrany bp Marek Marczak, biskup pomocniczy łódzki. Podczas konferencji prasowej po zakończeniu obrad bp Marczak nie mówił o formalnej stronie swojej nowej funkcji, do której został wybrany przez zebranie plenarne, ale o powołaniu. „Swoją obecność, miejsce w Kościele odczytuję w płaszczyźnie wiary. Każdą funkcję, która zostaje mi powierzona,

odbieram jako powołanie” – przyznał. Dodał także, że tę nową funkcję odczytuje w perspektywie Ewangelii.

Inny biskup, który zawieźrził swoją diecezję Bogu i prosił, by wierni modlili

się nad nim modlitwą wstawienniczą, też wzbudził konsternację mediów, bo to nie pasuje do utartych schematów, przedstawiających biskupa jako stawiającego się wysoko ponad wiernymi. Chodzi o bp. Artura Ważnego i wieczór uwielbienia po kanonicznym objęciu diecezji sosnowieckiej.

Wyrabiamy sobie własne zdanie o naszych pasterzach i nie powielamy stereotypów, które serwują nam media.

Wierni z różnych ruchów i wspólnot diecezjalnych kładący ręce na biskupie podczas modlitwy wstawienniczej na długo zagostili w mediach, łamiąc stereotypowe obrazy przekazywane odbiorcom.

Biskup mówiący zrozumiale i dobitnie? To metropolita katowicki abp Adrian Galbas, który w liście przed święceniami prezbiteratu zwrócił się do młodych: „Nie bójcie się! Odwagi! Ksiądz to nie kamikadze i nie ciapa. Może bardziej komandos, który nie boi się trudnych zadań i odważnie skacze w głąb!”. Z kolei nowych proboszczów przestrzegł: „Bardzo was proszę, abyście nie byli proboszczami biznesmenami, proboszczami urzędnikami i proboszczami cha-

mami. To są trzy straszne cechy, na które ludzie dziś narzekają i z powodu których możemy skutecznie uniemożliwić ich spotkanie z Bogiem”.

Biskup z ludźmi na pielgrzymce to też nie rzadkość, choć media rokrocznie się temu dziwią, kiedy rozpoczyna się sezon pielgrzymkowy. Biskup Jacek Kiciński siedł w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę 30 razy, kard. Grzegorz Ryś – 32 razy. „Pielgrzymowanie jest dla każdego biskupa okazją do bycia ze swoimi wiernymi. Powinniśmy być tam, gdzie są ludzie, a nie narzekać, że ludzi nie ma” – mówił kard. Ryś w zeszłym roku prosto z trasy. W pieszych pielgrzymkach do Jasno-górskiej Matki chodzi ich bardzo wielu. Ale z biskupem można też iść na Camino. W czerwcu bp Andrzej Czaja z Opoła zaprasza do przejścia wspólnie z nim raciborskiej Drogi św. Jakuba. „To kroczenie razem ze mną postrzegam bardzo «znakowo». Dziś bowiem w Kościele bardzo potrzeba jedności z biskupem. Nie dokonamy dzieła odnowy Kościoła w oderwaniu od Chrystusa ani też w oderwaniu od tych, których On ustanowił następcami apostołów. Zatem w ten sposób chcę zaprosić was do tego, byśmy z jeszcze większą jednością nasz Kościół budowali” – mówi bp Czaja w zaproszeniu.

Wyrabiamy sobie własne zdanie o naszych pasterzach i nie powielamy stereotypów, które serwują nam obrażone na Kościół lub walczące z nim media.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką redakcja@idziemy.com.pl

Islam bez wyboru

Rada Europy wezwała Turcję do przedstawienia alternatyw dla obowiązkowego nauczania religii islamskiej w duchu sunnizmu. Rodzicom, którzy nie wyznają islamu sunnickiego, w dalszym ciągu uniemożliwia się zwalnianie dzieci z tych lekcji. Na podjęcie działań rządowi w Ankarze pozostawiono czas do końca roku. Turcja, jako członek Rady Europy, musi wypełnić swój obowiązek neutralności i bezstronności wobec religii, wyznań i światopoglądów oraz zapewnić pluralizm – stwierdzili członkowie Rady Europy.

Pomoc dla Rohindza

Sekretarz generalny Caritas Internationalis Alastair Dutton odwiedził największy obóz uchodźców zamieszkiwany przez lud Rohindza. Cox's Bazar znajduje się w Bangladeszu, kraju, który udzielił schronienia tysiącom przedstawicieli tej muzułmańskiej mniejszości. Musieli oni uciekać z Mjanmy przed krwawymi prześladowaniami. ONZ uznaje lud Rohindza za najbardziej uciemiężoną obecnie mniejszość na świecie, której wspaniały dorobek jest wymazywany z kart historii.

Kryzys uchodźczy rozpoczął się w 2017 r. W latach 2017–2023 Caritas Internationalis przeznaczyła 45 mln dolarów na działania ratunkowe dla ludu Rohindza i społeczności, na terenie których znajdują się obozy dla uchodźców.



Dariusz Kowalczyk SJ

Co by nam powiedzieli?

Uczestniczyłem niedawno w konferencji zorganizowanej u pana prezydenta w Belwedrze na temat „«Zło dobrem zwyciężaj»». Ksiądz Jerzego Popiełuszki koncepcja przemiany człowieka i świata”. Wszak w tym roku mija 40 lat od męczeńskiej śmierci bohaterskiego kapłana. Przy okazji tego rodzaju wydarzeń, kiedy wspominamy jakąś ważną dla Polski i Kościoła postać, stawiane jest niekiedy pytanie: Co dana osoba powiedziałaby nam dzisiaj? Co by powiedział ks. Popiełuszko albo kard. Stefan Wyszyński, albo Jan Paweł II? To samo pytanie można by stawiać w odniesieniu do bardziej oddalonych od współczesności postaci, jak np. marszałek Józef Piłsudski albo Henryk Sienkiewicz. Ten ostatni być może przeprosiłby najpierw za swoje go prawnuka, Bartłomieja Sienkiewicza.

Pytanie, co by nam ktoś z przeszłości powiedział, może prowadzić do swoistego przeciągania liny. Różne strony współczesnych napięć próbują ze znaczących postaci przeszłości zrobić swoich sprzymierzeńców. A jak się nie daje dalej przeciągać liny, to bywa, że decydują się na oplucie bohatera przeszłości, by osłabić jego wpływ na teraźniejszość. Tak stało się z Janem Pawłem II. Był czas, kiedy

próbowano przekonywać, że mamy Kościół otwarty, piękny, który ma twarz właśnie Jana Pawła II, ks. Bonieckiego, ks. Tischnera, i Kościół brzydki, pełen urazów i uprzedzeń, który ma twarz o. Rydzyka. Ten

pierwszy Kościół wspierał siły proeuropejskie, demokratyczne, a ten drugi to miały być „mohery” głoszące na ugrupowania nacjonalistyczne, chcące wprowadzić katodyktaturę itp. A jak się już dłużej

Im bardziej czasy są zakłamane i ogłupiałe, tym bardziej trzeba przypominać „stare prawdy”, czyli po prostu prawdy.

nie dało robić z papieża Polaka patrona ludzi, którzy ostatnio doszli do władzy, zdecydowano, żeby mocno uderzyć w jego dziedzictwo. W tym celu rozwinięto szmatę z napisem „JPII obrońca pedofilów”. Wielu młodych oraz innych z rodzaju *polezny idiot* do tej pory powtarza w internecie to oszczerze hasło.

Pytanie, co by nam ktoś z przeszłości mógł dziś powiedzieć, jest swego rodzaju zagajeniem, które otwiera refleksję i dyskusję. Przede wszystkim uświadamiamy sobie, jak szybko i jak bardzo zmieniły się czasy. Ksiądz Popiełuszko wypowiadał proste słowa o prawdzie, godności, solidarności, i te słowa były w lot rozumiane. Rozumieli je także ubecy i dlatego uznali ks. Jerzego za niebezpiecznego. Dziś te same słowa jakby straciły kontekst i znaczenie. Gorzej! Nabraly znaczeń całkowicie odwrotnych. Dobrym przykładem

jest tu aborcja. Za komuny była ona dozwolona, ale nawet wtedy mówiono, że aborcja to mniejsze zło, że w pewnych sytuacjach nie ma lepszego wyjścia i dlatego trzeba na nią pozwalać. Dziś aborcja jest w Europie promowana jako fundamentalne prawo człowieka, a tym, którzy się jej sprzeciwiają, wmawia się nie tylko nietolerancję, ale też nienawiść do kobiet. Czy ks. Popiełuszko albo kard. Wyszyński, którzy bronili życia nienarodzonych, mogli przypuszczać, że 40 lat po ich śmierci na ulice polskich miast wyjdzie młodzież, by radośnie podskakiwać: „Hej, hej, aborcja jest okej”? Ksiądz Jerzy powtarzał: „Zło dobrem zwyciężaj”. Problem w tym, że oto coraz beczelniej zło nazywa się dobrem, a dobro złem.

Z tego wszystkiego nie wynika jednak, że głos postaci z przeszłości dziś jest już nieaktualny. Wręcz przeciwnie! Im bardziej czasy są zakłamane i ogłupiałe, tym bardziej trzeba przypominać „stare prawdy”, czyli po prostu prawdy. Trzeba wskazywać na tych, którzy gotowi byli zapłacić własnym życiem za świadectwo o prawdzie. Tyle że dziś ideolodzy i manipulatorzy nie chcą zabić za głoszenie prawdy. Mają inne, bardziej skuteczne sposoby, jak globalne pranie mózgów. Przecież niejedną z tych, którzy oklaskiwali Popiełuszkę i Wojtyłę, dziś oklaskuje zupełnie innych „bohaterów”. Tym bardziej opowiadajmy prawdziwe historie o prawdziwych bohaterach.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

Kosmos w Watykanie

Spuścizna naukowa belgijskiego księdza Georges’a Le-maitre’a (1894–1966), który opracował teorię Wielkiego Wybuchu, to temat międzynarodowego kongresu „Czarne dziury, fale grawitacyjne i osobliwości czasoprzestrzenne” (Watykan, 16–21 czerwca). – Nie należy mylić Wielkiego Wybuchu z opisem stworzenia w Księdze Rodzaju. Są to dwa odrębne obszary jednej ścieżki – powiedział brat Guy Consolmago SJ, dyrektor Obserwatorium Watykańskiego.

Męczennicy z DRK

Na zakończenie modlitwy Anioł Pański 16 czerwca Franciszek wspominał o trwających starciach i masakrach na wschodzie Demokratycznej Republiki Konga. Zaaapelował do władz państwowych oraz wspólnoty międzynarodowej o powstrzymanie przemocy. – Wśród ofiar jest wielu chrześcijan zabitych z nienawiści do wiary. Są oni męczennikami. Ich poświęcenie jest ziarnem, które kiełkuje i wydaje owoce, i uczy nas odważnie i konsekwentnie dawać świadectwo Ewangelii – wskazał papież.

REKLAMA





Dariusz Cupiał – założyciel Fundacji Cyryla i Metodego, inicjator Tato.Net. Jako trener prowadzi szkolenia dla ojców, w tym dla osadzonych w zakładach karnych i aresztach śledczych. Autor wielu artykułów oraz książek: „Na drodze ewangelizacji i ekumenii” i „Kolumbowie naszego pokolenia”, współredaktor monografii „Czas na tatę”.

costwie w rodzinie mówił, że jest wartością niezmienną, którą trzeba na nowo odkryć. Kiedy pierwszy raz wyszedł z inicjatywą porodów rodzinnych, wielu pukało się w czoło. Dziś obecność taty na sali porodowej jest normą. Współczesna rodzina odchodzi od modelu, w którym tylko jedna strona dominuje: aktywizuje i kontroluje, a druga ogranicza się do biernej reaktywności. Preferowany jest model synergii, w którym o sukcesie decyduje działanie zespołowe. Ojciec nie przestał być stanowczy, konsekwentny i decyzyjny. Nadal buduje w dzieciach poczucie bezpieczeństwa, przy czym jednocześnie uważnie i czule troszczy się o zaspokojenie dziecięcej potrzeby bliskości. Z tzw. twardych cech robi mądry użytek, zamiast wykorzystywać je do wzmacniania wizerunku zimnego i surowego żandarma.

fot. archiwum prywatne Dariusza Cupiała

Nie samym chlebem karmi ojciec

Z dr. **Dariuszem Cupiałem** rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

Z raportu Tato.Net „Siła nadziei” wynika, że u dzisiejszych ojców najbardziej pożądane są czułość, troskliwość i opiekuńczość. Czyżby siła, stanowczość i konsekwencja nie były już w cenie?

„Kiedyś, żeby być dobrym ojcem, wystarczyło nie pić i nie bić. Dzisiaj to za mało” – powiedział mechanik samochodowy, który przyjechał na jeden z naszych ojcowskich kursów, żeby podszkolić się w budowaniu relacji z synami. Nie jest tajemnicą, że transformacja społeczna, którą obserwujemy od wielu lat, nie dotyczy

wyłącznie polityki, gospodarki i przemysłu. Zmienia się również kultura, w tym rodzinna. W systemie agrarno-rzemieślniczym podstawowym zadaniem ojca była praca i zaopatrywanie rodziny. Całą resztą: wychowaniem, edukacją i obowiązkami domowymi zajmowała się matka. Jeszcze dwie dekady temu widok taty pchającego wózek, czytającego dzieciom do snu czy obecnego na szkolnym zebraniu był czymś egzotycznym.

Twórca polskiego modelu szkoły rodzenia śp. prof. Włodzimierz Fijałkowski, ginekolog położnik, o oj-

Co jest dziś największym wyzwaniem ojcostwa?

Nie wiem, czy największym, ale jednym z większych jest życie w ciągłym przebudźcowaniu i niedoczasie. W ciągu weekendu dociera do nas ilość informacji porównywalna do tej, która jeszcze sto lat temu docierała do człowieka w ciągu całego jego życia. Funkcjonujemy pod presją ciągłej dostępności. Każde połączenie i powiadomienie musi zostać natychmiast odebrane. Smartfony towarzyszą nam non stop: przy stole, w sypialni, w łazience. To duże obciążenie dla mózgu,

a jeszcze większe dla relacji. Stąd jedną z kwestii, które poruszamy na naszych warsztatach „Siedem sekretów efektywnego ojcostwa”, jest konieczność zapanowania nad cyfrową wolnoamerykanką i tworzenie kultury uważności i samoograniczania.

To jeden sekret już znamy. Zdradzi Pan sześć pozostałych?

Niezmiennie największe zdziwienie budzi konieczność budowania dobrych relacji z matką swoich dzieci. Nie dlatego, że w ogóle w kontekście ojcostwa się pojawia, ale dlatego, że prezentowana jest jako jeden z ważniejszych aspektów ojcostwa. I nie chodzi tu wyłącznie o piękną, romantyczną relację. Nie zawsze jest to możliwe. Sam mam za sobą trudne doświadczenie unieważnienia małżeństwa. Chodzi o to, żeby bez względu na okoliczności pielegnować w dzieciach postawę miłości, szacunku i wdzięczności wobec ich matki.

Inny sekret efektywnego ojcostwa dotyczy wyposażenia duchowego. Wielu mężczyzn przeżywa szok, gdy się dowiaduje, że nie samym chlebem żyje dziecko. Tkwili w przekonaniu, że ich rola sprowadza się do zapewnienia rodzinie jedzenia i dachu nad głową, aż nagle dowiadują się, że mogą, a nawet powinni wyposażać dzieci w sposób również niematerialny. Rozmowy o wierze, wartościach, życiowych priorytetach głęboko zapisują się w sercach dzieci. Świadczenie taty odgrywa ogromną rolę w ich życiu.

Wszystkich tajemnic nie zdradzę. Zainteresowanych odsyłam na warsztaty „Siedem sekretów efektywnego ojcostwa” oraz do lektury książki o tym samym tytule.

Wydaje się, że role społeczne mamy i taty coraz bardziej upodabniają się do siebie. Czy ojciec ma jeszcze jakieś zadania specjalne?

W zeszłym roku odbyłem ponaddwugodzinną prywatną audiencję u papieża Franciszka. „Tam, gdzie nie ma ojca, wszystko jest *soft*. A gdzie wszystko jest *soft*, nie ma dziedzictwa” – powiedział, gdy rozmowa zeszła na temat ojców. *Soft* oznaczało w tym przypadku miękkość i zmienność. Dlatego to ojciec ma wszelkie

predyspozycje, żeby nadawać dziecku tożsamość i łączyć je ze źródłem, godnością i dziedzictwem. Dziedzictwem nie tylko finansowym, ale przede wszystkim duchowym i mentalnym. Również tata odpowiada za budowanie w dzieciach poczucia bezpieczeństwa. Szczególnie widać to w rodzinach, gdzie ojciec jest bierny, nieobecny lub nie ma go wcale.

Jest Pan ojcem trojga dzieci i dziadkiem siedmiorga wnucząt. Czy to Pana jakoś zmieniło?

Uważam, że zostanie ojcem to coś najwspanialszego, co mężczyźni może być w życiu dane. Bycie tatą przynosi niezwykłą radość, ale i liczne wyzwania dla mężczyzny. Jeżeli im stawi czoła, ma szansę, by z dużego chłopca przemienić się w dojrzałego mężczyznę. To nie dzieje się z automatu wraz z narodzinami dziecka. Ojcostwo jest jak maraton, ma swoje kryzysy, ale warto wziąć w nim udział. Potwierdzają to przykłady setek panów, z którymi na co dzień pracuję. Widzę też cierpienie mężczyzn, którzy nie mogą zostać biologicznymi ojcami.

Jak oni mogą realizować swoje ojcostwo?

Są tacy, którzy zakładają rodziny zastępcze albo decydują się na życie w rodzinie zrekonstruowanej i np. wejdzie w związek z samotną matką. Inni spełniają się jako ojcowie chrzestni, instruktorzy w drużynie harcerskiej czy pedagodzy ulicy, wspierając opieką dzieci i młodzież, które ojca nie mają (np. ofiary wojny). Przykłady można mnożyć.

Dzień Matki obchodzimy z rozmachem. Z Dniem Ojca jest inaczej.

Kluby wsparcia dla mam istniały od dawna, ale ojcowskie kluby – których w ramach samej inicjatywy Tato.Net stworzyliśmy już blisko sto – są jeszcze pewną nowością. Pracodawcy serwują mężczyznom masę szkoleń, ale jakby zapytać tych mężczyzn, kiedy ostatni raz edukowali się w temacie ojcostwa, większość z nich odpowie-

działaby, że na kursie małżeńskim albo w szkole rodzenia. Innym problemem jest czarny PR, od lat uprawiany wobec ojców chociażby w mediach. Jeszcze do niedawna tematu ojców się nie poruszało, a nawet jeśli, to wyłącznie w kontekście kryzysu, słabości i dysfunkcji.

A ojców trzeba doceniać, zagrzewać dobrymi przykładami, pomagać, żeby cieszyli się swoją wielką i niezastąpioną rolą! Wspaniale, gdyby godnie uczczony Dzień Ojca pozwolił im to jeszcze lepiej zrozumieć. Ale żeby było to możliwe, obchody tego dnia powinny być okazją do świętowania dla całej rodziny i spędzenia tego dnia wspólnie. Stąd od 2019 r. wnosimy

Bycie tatą przynosi liczne wyzwania dla mężczyzny. Jeżeli stawi im czoła, ma szansę, by z dużego chłopca przemienić się w dojrzałego mężczyznę.

postulaty do prezydenta RP, aby zarówno Dzień Matki, jak i Dzień Ojca obchodzone były w Polsce w dni wolne od pracy, a konkretnie w drugą niedzielę maja i trzecią niedzielę czerwca. W kwestii świętowania Dnia Ojca powinniśmy brać przykład chociażby z Kanady czy Stanów Zjednoczonych, gdzie w obchody angażują się liczne instytucje.

Chodzi o symetrię. Każde z rodziców – mimo odmiennych percepcji i wrażliwości – jest tak samo ważne. Nie sprowadzajmy więc ojców na margines życia rodzinnego!

A co z naszymi, często zimnymi i niedomagającymi, ojcami poprzednich pokoleń?

Bóg nakazuje czcić ojca swego i matkę swoją. Nie dodaje: „pod warunkiem, że sobie na to zasłużyli”. Miłość i szacunek nie są czymś, na co trzeba sobie zapracować. Gorąco zachęcam do ucieszenia się doświadczeniem własnego ojca, do okazania mu szacunku, a jeśli trzeba, to wzbudzenia w sobie postawy przebaczenia, nawet wówczas, gdy np. z powodu choroby alkoholowej nie umiał lub nie próbował być obecny w życiu rodziny, nie mówiąc już o zaspokajaniu naszych potrzeb emocjonalnych. I właśnie tej radości i szacunku dla ojcostwa – każdego ojcostwa! – w Dniu Ojca pragnę wszystkim życzyć.



Wyprawy ojców
z dziećmi to sposób
na umacnianie więzi
w innych okolicznościach
niż na co dzień.

Pomysłów jest wiele: spływy kajakowe, wspinaczki górskie, rejsy, rajdy na orientację. Takie wydarzenia są coraz częściej organizowane przez różne środowiska, stawiające sobie za cel wspieranie ojcostwa.

W JEDNYM KAJAKU

Idea narodziła się 21 lat temu. Najpierw było turystyczne stowarzyszenie

Wspólny czas służy wzajemnemu poznawaniu się. Ojcowie są wtedy w stanie skupić się tylko na swoich dzieciach. – Gdy coś się stanie na wyprawie, dziecko może iść tylko do taty. Trzeba ze sobą współpracować, np. w kajaku czy przy rozbijaniu namiotu. Wspólnie pokonują różne wyzwania – mówi Rafał Pokusiński. Zdarzają się czasami tarcia czy sprzeczki w rodzinach. Trzeba wtedy rozwiązać konflikt, żeby kontynuować wspólną przygodę.

NATURALNA POTRZEBA

W męskiej szkole Żagle Stowarzyszenia „Sternik” dwie wyprawy ojców z synami rocznie od zerówki do szóstej klasy są wpisane w program wychowawczy – jedną organizu-

Wspólny czas spędzony w innym kontekście niż zwykle pomaga we wzajemnym poznawaniu się i budowaniu relacji ojców z dziećmi, a także ojców między sobą. Uczestnicy poznają także swoje mocne i słabe strony. I potem mogą nad tym pracować. Hubert Dziuba zaznacza, że wystarczą proste formy aktywności, takie jak wyjście do lasu czy przejażdżka rowerowa. Nie trzeba wymyślać czegoś bardzo oryginalnego. W czasie wypraw zdarzają się niespodziewane sytuacje, np. wywracające się kajaki. Kiedy na jednym ze spływów ojciec z synem wpadli do wody, pozostali uczestnicy zaraz organizowali akcję ratunkową. Akurat w tym miejscu było głęboko, a na obu brzegach rosły dwumetrowe pokrzywy...

Przygoda z tatą

Barbara Stefańska

studenckie. Kiedy jeden z byłych studentów założył rodzinę, chciał na wyprawę zabrać swojego syna. Skrzyknął grupę... kilkudziesięciu ojców.

Skala przedsięwzięcia pokazała potrzebę organizowania takich akcji. Obecnie Fundacja „Przystań i walcz” spod Poznania organizuje spływy kajakowe, rejsy, wspinaczki, szkolenia survivalowe w różnych miejscach Polski. W niektórych uczestniczą też mamy. Wszystkie wyprawy są bezalkoholowe.

– Ojcowie założyli fundację, mając w sercu swoje dzieci i innych ojców. Poza tym mało jest mam chętnych, by spędzić tydzień w namiocie bez prysznicy – tak ogólnopolski koordynator Rafał Pokusiński odpowiada na pytanie, dlaczego są to wycieczki ojców. Ale jest też inny, ważniejszy powód. – Jak pokazują różne badania, ojcowie mało czasu spędzają indywidualnie z dziećmi, mniej niż matki. Z drugiej strony wzrasta wśród nich chęć bycia aktywnym uczestnikiem życia swojego potomstwa. I szukają na to sposobów.

je wychowawca, drugą sami ojcowie. O sukcesie inicjatywy świadczy fakt, że w siódmej i ósmej klasie wycieczki z dorastającymi chłopcami nadal się odbywają, mimo że szkoła już tego nie wymaga. Rodzice biorą sprawy w swoje ręce. – Aktywne formy spędzania czasu odpowiadają na naturalne potrzeby chłopaków czy mężczyzn – mówi Hubert Dziuba, nauczyciel wychowania fizycznego, który bierze udział w tych wydarzeniach także jako ojciec.

Bliźniacza szkoła żeńska organizuje wyprawy ojców, ale z córkami, w czasie których silniejszy akcent kładzie się na wymiar artystyczny. Natomiast dla ojców z dziećmi – córkami i synami – „Sternik” proponuje wycieczki rowerowe „Ojcowie na start”. To przedsięwzięcie wykracza poza środowisko szkolne, gdyż jest otwarte na wszystkich chętnych. Wyścigi odbyły się w tym roku w Warszawie Międzylesiu i Pruszkowie. Podobne akcje odbywają się w Poznaniu i we Wrocławiu.

ba, nauczyciel wychowania fizycznego, który bierze udział w tych wydarzeniach także jako ojciec.

Bliźniacza szkoła żeńska organizuje wyprawy ojców, ale z córkami, w czasie których silniejszy akcent kładzie się na wymiar artystyczny. Natomiast dla ojców z dziećmi – córkami i synami – „Sternik” proponuje wycieczki rowerowe „Ojcowie na start”. To przedsięwzięcie wykracza poza środowisko szkolne, gdyż jest otwarte na wszystkich chętnych. Wyścigi odbyły się w tym roku w Warszawie Międzylesiu i Pruszkowie. Podobne akcje odbywają się w Poznaniu i we Wrocławiu.

– Ojcowie przez te różne przygody rosną w oczach dzieci. To ważne, by ojciec był wzorem, pokazał się w sytuacji trudnej – podkreśla Hubert Dziuba, dodając, że spektakularne akcje zdarzają się rzadko, a sens wypraw ukryty jest w drobnych rzeczach.

W KONTAKCIE Z PRZYRODĄ

Przygoda to wyjątkowa przestrzeń budowania relacji ojców z dziećmi, a to właśnie jest od 20 lat celem społeczności Tato.Net. Dlatego też jedną z form aktywności są ojcowskie wyprawy. – Oderwanie się od codziennych obowiązków, od rutyny, tzw. cyfrowy detoks, pomagają być bardziej uważnymi na siebie nawzajem – mówi koordynator warsztatów Karol Wojtyna. W ramach przedsięwzięcia „Wielka Przygoda” Tato.Net organizuje spływy kajakowe Bugiem, w rejonie Pomorza Zachodniego i na Roztoczu (z możliwością udziału mam). Ponadto ojcowie z dziećmi mogą się wybrać na górskie wycieczki w Pieniny, gdzie czekają też na nich różne atrakcje: rafting pontonowy Dunajcem, jazda konna czy nauka szermierki. Są również ekstremalne propozycje, takie



fol. Rafał Pokusiński/Fundacja „Przystań i walczyć”

jak windsurfing na Helu czy nauka udzielania pierwszej pomocy w trudnych warunkach, ale to już propozycje dla ojców z nastolatkami. Tato.Net ma w swojej ofercie także spływy dedykowane ojcom tylko z synami lub tylko z córkami. Wszystkie wydarzenia w przyrodzie prowadzą certyfikowani trenerzy, tzw. komandorzy, przy wsparciu animatorów, którymi często są harcerze.

„Nie wiedziałem, że z tatą może być tak fajnie, tak wesoło, że można z nim porozmawiać o tylu ważnych sprawach” – przytacza opinię jednego z młodych uczestników wyprawy Karol Wojtyna. „Wielka Przygoda” to okazja do poznania się nawzajem zupełnie inaczej. Nie mniej ważny jest aspekt sportowy. – Ruch, kondycja fizyczna i kontakt z przyrodą są szczególnie ważne teraz, gdy dzieci tyle czasu spędzają przed komputerami – dodaje koordynator.

– Opracowaliśmy metodę WWW, czyli Wytrwałość, Współpraca, Wdzięczność – uśmiecha się Karol Wojtyna. „Wytrwałość” oznacza nie poddawać się w zmaganiu z trudnościami: zmęczeniem, pogodą, noclegiem w namiocie, ograniczonym do-

stępem do prysznica... „Współpraca” uczy, że są sytuacje, kiedy muszę liczyć na pomoc innych uczestników, ale też sam mogę kogoś wesprzeć – pokazuje siłę synergii. „Wdzięczność” to pewnego rodzaju kultura w Tato.Net. Ten swoisty nawyk społeczność chce wdrażać w każdej rodzinie.

– Przygoda to nie wygoda – dodaje koordynator. Może się zdarzyć, że ktoś z różnych powodów zrezygnuje w trakcie wyprawy. To też jest ważna informacja zwrotna dla duetu ojciec–dziecko. Może oznaczać, że w codzienności powinni jeszcze nad czymś popracować.

KCIUK DO GÓRY

Jak mówią rozmówcy, matki w naturalny sposób więcej czasu spędzają z dziećmi. Ojciec bardziej musi o ten wspólny czas zabiegać. A wyprawy są świetną okazją, by poświęcić dzieciom całą uwagę. Jest to także moment refleksji nad byciem ojcem. Jak mówi Rafał Pokusiński z Fundacji „Przystań i walczyć”, w czasie wypraw organizowane są także prelekcje, po których ojcowie dyskutują ze sobą. W tym roku tematem będzie wychowywanie dziecka w różnym wieku. Z kolei uczest-

nicy wydarzeń Tato.Net, którzy pragną systematycznie zwiększać swoje kompetencje rodzicielskie, są zapraszani do Ojcowskich Klubów rozsiadanych po całej Polsce.

– „Mama to nie jest to samo co tato”. Każdy z rodziców pełni swoją funkcję, która jest nie do zastąpienia – mówi Karol Wojtyna. – Rolą taty jest wprowadzanie w świat przygody, pokazanie dziecku, że jest w stanie sobie poradzić. Oczywiście mężczyzna też przeżywa, gdy dziecko zjeżdża na linie ze skały, ale zawsze jest ten „kciuk do góry” i zachęta: „Dasz radę”.

Wspólna zabawa, zmaganie z trudnościami, pokonywanie przeciwności, sport i przyroda – przygoda przeżyta z tatą zapada w pamięć i ojcu, i dziecku. Dowodem jest fakt, że ci, którzy uczestniczyli w nich kiedyś jako dzieci, wracają teraz jako ojcowie ze swoimi pociechami.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii

b.stefanska@idziemy.com.pl



W SKRÓCIE

■ **Cyberwojsko ze sztandarem.**

Na placu Piłsudskiego w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru Dowództwu Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni (DKWOC). Poprzedziła ją Msza Święta w katedrze polowej, sprawowana przez biskupa polowego Wiesława Lechowicza w intencji żołnierzy formacji. Chrzestnymi sztandaru zostali Joanna Kaczmarczyk i Janusz Różycki, potomkowie kryptologów, którzy złamali kod Enigmy.

■ **Setki wojowników.** „Jesteśmy po to, by odnowić rolę mężczyzny w Kościele, a w rodzinach jako męża i ojca” – mówił ks. Dominik Chmielewski SDB podczas ogólnopolskiego spotkania Wojowników Maryi w Bydgoszczy, podczas którego ponad trzystu nowych kandydatów pasowano na wojowników.

■ **Podrzuceni migranci.** Serwis Chojna24.pl poinformował, że rano 14 czerwca radiowóz niemieckiej policji przekroczył przejście graniczne w Osinowie Dolnym w województwie zachodniopomorskim i po polskiej stronie zostawił rodzinę imigrantów z Bliskiego Wschodu: dwie osoby dorosłe i troje dzieci. Znikli, zanim nadjechała policja. Straż Graniczna wystąpiła do niemieckiej policji o niezwłoczne wyjaśnienie tego incydentu.

■ **Na granicy po nowemu.**

W związku z agresywnymi zachowaniami migrantów na granicy polsko-białoruskiej Policja szkoli służących tam żołnierzy WP i funkcjonariuszy Straży Granicznej; dostali oni też tarcze, ochraniacze na nogi i ręce, specjalne kamizelki, a także hełmy z przyłbicami, chroniące głowę i twarz przed kamieniami.

■ **Legalne przewozy.** Od połowy czerwca wszyscy kierowcy tzw. taksówek na aplikację muszą już mieć polskie prawo jazdy. Ma to poprawić bezpieczeństwo przewozów osób taksówkami, w których dochodziło m.in. do przestępstw na tle seksualnym, oraz ułatwić pracę policji. Za naruszenie tych obowiązków przedsiębiorcę i kierowcę czeka nawet 500 tys. zł kary.

MĘCZENNIK
KOMUNIZMU

– Dzisiejsza beatyfikacja jest znakiem pocieszenia od Boga w czasach naznaczonych ranami zadanymi przez przemoc i wojnę – powiedział kard. Marcello Semeraro w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. Prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych przewodniczył 15 czerwca Mszy Świętej beatyfikacyjnej ks. Michała Rapacza – proboszcza z Płock, zamordowanego przez komunistów 12 maja 1946 r. (ten dzień będzie dniem liturgicznego wspomnienia nowego błogosławionego).



fol. Archidiecezja Krakowska/Flickr



fol. x.com/Służby_w_akcji

KOCZUJĄCY IMIGRANCY

Do służb mundurowych zgłosiła się radna sołectwa i sołtys przygranicznej Czerlonki w gminie Białowieża w sprawie nielegalnych imigrantów koczujących niemal całymi dniami na przystanku. Pani sołtys przyznała, że dzieci boją się czekać tam na szkolny autobus, a mieszkańcy – wychodzić wieczorami na ulice. Obwinia za to Podlaskie Ochotnicze Pogotowie Humanitarne i inne pomagające mu organizacje, mające rozsyłać grupom imigranckim przez WhatsApp mapkę z pinezką wskazującą przystanek jako punkt zbiorczy. To tam imigranci wypełniają dokumenty o pełnomocnictwo i wnioski o azyl w Polsce, a następnie czekają godzinami na Straż Graniczną, która zawozi ich do ośrodka. Policja twierdzi, że nie może nic zrobić, bo są oni w miejscu publicznym, a działania SG ograniczają braki kadrowe i obłożenie zadaniami na granicy.

POLICJA NA KAMPUSIE

Na prośbę rektora Uniwersytetu Warszawskiego Alojzego Z. Nowaka policja interweniowała na Kampusie Głównym Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie kontynuowany był protest w obronie Palestyny. Jego uczestnicy domagali się m.in. udostępnienia informacji o wszelkich powiązaniach

UW z izraelskimi instytucjami akademickimi i z „innymi organizacjami i firmami, które czerpią zyski lub są związane z okupacją Palestyny i trwającym w Strefie Gazy ludobójstwem”. Studenci podkreślili, że policja została wpuszczona na autonomiczny teren uczelni po raz pierwszy od 1989 r.



fol. PAP/Radek Pietruszka



fot. xhz

POŻEGNANIE AMBASADORA

Orsolya Zsuzsanna Kovács, ambasador Węgier w Polsce, po ponad siedmiu latach kończy swoją misję. W warszawskiej uroczystości 13 czerwca uczestniczyli dyplomaci na czele z nuncjuszem apostolskim, dziennikarze i inni, którym przyjaźń polsko-węgierska jest droga. Pani ambasador, córka wykładowcy polonistyki na węgierskich uczelniach, poza zwykłymi obowią-

kami organizowała comiesięczne spotkania akredytowanych w naszym kraju ambasadorów mówiących po polsku. Jej przyjaźń wobec Polski była często nieodwzajemniana przez polskie władze, doceniali ją jednak zwykli ludzie. Wraz z panią ambasador misję w Polsce kończy Gábor Lagzi, dyrektor Instytutu Liszta, oraz kilku najważniejszych pracowników ambasady. /xhz



fot. PAP/Art Service

PŁONĄCY ZABYTEK

Na cmentarzu w Nowym Sączu wybuchł pożar zabytkowego kościoła św. Heleny. Nikt nie ucierpiał, ale spłonęło XVII-wieczne prezbiterium i wyposażenie z XVI, XVII i XVIII w.

KU SAMODZIELNOŚCI

Od początku 2024 r. Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka prowadzi Fundusz „Mama nie sama”, który we współpracy z innymi organizacjami pomaga kobietom usamodzielniać się po opuszczeniu domu samotnej matki. Więcej na pro-life.pl/mama-nie-sama.



fot. mat. pras.

■ **Atak na mecz.** TVP padła ofiarą ataku hakerskiego DDOS, w wyniku którego kibice nie mogli zobaczyć początku meczu Polska–Holandia w internecie. Atak DDOS polega na zablokowaniu dostępu do serwera lub usługi przez zalewanie go dużą liczbą fałszywych żądań, które są generowane przez wcześniej zainfekowane przez hakerów komputery.

■ **Dzieci do szkół.** Od 1 września będzie obowiązek szkolny dla dzieci z Ukrainy, połączony z pobieraniem zasiłku 800 plus – zapowiedziała wiceminister edukacji Joanna Mucha. Szacuje ona, że do polskich szkół nie posłano prawdopodobnie ok. 75 tys. ukraińskich dzieci.

■ **Order i aborcja.** Order Uśmiechu otrzymała Wanda Traczyk-Stawska, uczestniczka powstania warszawskiego i nauczycielka. Jako działaczka społeczna wspierała strajkujących w sejmie niepełnosprawnych i ich opiekunów, ale także protesty proaborcyjne w 2020 r.

■ **Piosenki bez Wolnego.** Po wielomiesięcznym oczekiwaniu na decyzję nowych władz TVP Tomasz Wolny został zwolniony. Był gospodarzem m.in. programów „Panorama” i „Pytanie na śniadanie”, a także koncertów „Warszawiacy śpiewają (nie)zakazane piosenki”. W TVP dziennikarz pracował w latach 2014–2023.

■ **Przeprowadzka za 800 tys.** Telewizja Polska zamierza przenieść wyposażenie z poprzedniego studia TVP Info w siedzibie Telewizyjnej Agencji Informacyjnej do swojej siedziby głównej przy ul. Woronicza w Warszawie. Wyda na to ok. 800 tys. zł. Do siedziby TAI przeniosło się natomiast TVP World, którego programy od drugiej połowy maja są emitowane z dawnego studia „Wiadomości”.

■ **Lokalne posty spamy.** Facebook kasuje bez ostrzeżenia posty lokalnych mediów, linkujące do artykułów o bieżących wydarzeniach czy rocznicach. „Cała sytuacja jest bardzo szkodliwa dla wydawców lokalnych. Post oznaczony jako spam oznacza spadek zasięgu całego fanpage'u” – mówi portalowi Wirtualnedia.pl Patryk Ślęzak ze Stowarzyszenia Mediów Lokalnych.



Jacek Karnowski

Po eurowyborach

Wybory do Parlamentu Europejskiego wyznaczają ważny moment w naszym życiu politycznym. KO zyskuje, ale nie kosztem opozycji, tylko PSL, Polski 2050 i Lewicy. Oznacza to, że partnerzy Donalda Tuska stają przed wyborem: albo coś zmienić, albo pogodzić się z rolą dodatków, których znaczenie będzie stale spadało. Na razie wybrali bierność. Szymon Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz gratulowali sukcesu KO. Sygnał był jasny: nie chcemy narazić się na gniew lidera, udajemy, że nic się nie stało. Ale tak funkcjonować się nie da. Przywódcy Trzeciej Drogi i Lewicy pełnią ważne funkcje w rządzie i parlamencie, ale drugi i trzeci szereg działaczy nie ukrywa zaniepokojenia. I zaczyna działać. Poseł Marek Sawicki z trybuny sejmowej wezwał rząd, w tym ministra rolnictwa z własnej partii, by „wzięli się do roboty” w sprawie małych biogazowni w rolnictwie, i ocenił, że w spółkach energetycznych mamy do czynienia z „sabotażem”. Adrian Zandberg z Lewicy zadeklarował, że „nie będzie już milczał”, i zapowiedział sprzeciw wobec ustawy o kredycie „zero procent”, która teoretycznie ma pomóc młodym bez mieszkania, a faktycznie winduje ceny i pozwala zarobić deweloperom. Ryszard Petru z Polski 2050 nie krył roz-

czarowania wynikiem swojej formacji: Trzecia Droga liczyła na 14 proc., a dostała mniej niż 7 proc.

Sytuacja, w której jeden z partnerów koalicji zyskuje kosztem innych, w normalnych warunkach powinna

doprowadzić do zachwiania układem. PSL dostałoby znacznie lepsze warunki w koalicji z PiS i Konfederacją; taki rząd miałby większość. Oznaczałoby to jednak konieczność przeciwstawienia się potężnej sieci medialno-społecznej głównego nurtu. Ani Hołownia, ani Kosiniak-Kamysz nie są na to gotowi.

Sytuacja, w której jeden z partnerów koalicji zyskuje kosztem innych, w normalnych warunkach powinna doprowadzić do zachwiania układem.

Koszt zmiany kursu, także osobisty, związany z prawdopodobnym ostracyzmem, wyraźnie uznają za zbyt wysoki. Wolą trwać w bezruchu i cieszyć się sukcesem z 15 października jeszcze przez trzy i pół roku.

Zmiana może nadejść wraz z wyborami prezydenckimi. Jeśli kandydat PiS wygra, można sobie wyobrazić konstrukcję, w której w rządzie są wyłącznie politycy PSL, popierani przez szerszą koalicję parlamentarną. Warto szukać nawet bardzo odważnych koncepcji, ponieważ wszystko jest lepsze niż to, co mamy obecnie. To rząd rozdęty do rekordowych rozmiarów, z ministrami snującymi się bez celu. W sferze pol-

skiego rozwoju, choć rządzi już pół roku, nie zaproponował ani jednego projektu. Wyraźnie uchylane są za to drzwi dla masowej imigracji z krajów Azji i Afryki. Polska nie broni się przed odsyłaniem przybyszów z Niemiec, którzy zaczęli być widoczni nawet w małych miejscowościach. Wojewodowie szukają już miejsc zakwaterowania dla dużych grup przybyszów, którzy dotrą do naszego kraju w ramach przymusowej relokacji. A rząd jest aktywny jedynie w sferze wprowadzania lewicowej agendy, której skutkiem będzie większe osłabienie polskiej rodziny, demoralizacja młodzieży i dalszy spadek i tak nędznej diety.

Jarosław Kaczyński stwierdził niedawno, że „polski model rozwoju” został zauważony i doceniony przez ONZ i jest także analizowany przez państwa biedniejsze, mające apetyt na awans do wyższej ligi narodów. Na czym polega ów model? Na wsparciu zagrożonych grup społecznych (rodzin z dziećmi, emerytów, przedsiębiorców w czasie pandemii), na udziale silnych firm państwowych w modernizacji i rozwoju kraju, na wspieraniu małych i średnich przedsiębiorstw prywatnych. To działało. Rząd koalicji PO, Trzeciej Drogi i Lewicy z tej drogi zawraca, nie proponując nic sensownego w zamian. To ma sens tylko wówczas, jeśli na obecną ekipę spojrzemy jako na byt zależny od sił zewnętrznych, skupiony na celach innych niż deklarowane. Z tej perspektywy wszystko jest na swoim miejscu. Niestety, Polsce wróży to bardzo źle.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Zarobki likwidatorów

TVP w odpowiedzi na wnioski o udostępnienie informacji publicznej Watchdog Polska wysłała listę płac, ale bez przypisania kwot konkretnym osobom. Nadal więc nie wiadomo, ile zarabiają najważniejsi menedżerowie spółki w likwidacji. Widelki płac oscylują między 11 tys. a 48 tys. zł brutto. Stowarzyszenie podkreśla, że podejście obecnej TVP do kwestii jawności nie różni się od podejścia poprzedniej ekipy.

Święto życia

W XII Marszu dla Życia i Rodziny w Gdańsku 16 czerwca wzięło udział ponad 20 tys. osób. – Widzimy, ile rodzin jest tu dziś! Razem bronimy życia, świętujemy życie. Jesteśmy dumni z naszych wartości – mówił abp Tadeusz Wojda, metropolita gdański. Po Marszu do godz. 22 trwał III Festiwal dla Życia, który zgromadził szacunkowo 40 tys. osób. Wystąpili m.in. Mocni w Duchu, Arka Noego, Edzio, Łzy. Wielkim sukcesem okazała się Strefa Inspiracji, gdzie do refleksji zachęcali prelegenci, duchowni i świeccy, m.in. bp Piotr Przyborek. – Jest to wydarzenie oddolne, społeczne, z naszej inicjatywy – wiernych archidiecezji gdańskiej – mówi Artur Kurkowski, prezes Fundacji Activni, współorganizator wydarzenia.

Wydarzenie odbyło się pod patronatem KEP i jej przewodniczącego abp. Tadeusza Wojdy SAC oraz prezydent Gdańska Aleksandry Dulkiewicz. Patronat medialny objął tygodnik „Idziemy”. Galeria zdjęć na portalu Idziemy.pl.



Finały Aktywnej Parafii 2024 odbyły się 15 czerwca w Warszawie. W konkursie parafie z całej Polski prezentują swoją codzienną pracę i swój region oraz uczestniczą w zawodach sportowych.

To już czwarta edycja konkursu, organizowanego przez Katolicką Agencję Informacyjną. Jury ocenia zgłoszenia na podstawie opisów działalności wspólnot, programu duszpasterskiego, pracy misyjnej, sportowej i kulturalnej. Na tej podstawie wyłoniono dziesięć wyróżniających się parafii, które pojawiły się na finałach w Szkole Podstawowej Niepublicznej nr 74 na Marymoncie.

Każda parafia przygotowała stoiska ze specjałami i strojami z regionu oraz prezentacją swojej działalności. Można było zobaczyć powstańców styczniowych z parafii św. Brata Alberta w Busku-Zdroju czy ubranych w średniowieczne stroje parafian z Oleśnicy. Każda parafia miała czas, by o sobie opowiedzieć. Najbardziej widowiskowo wypadła parafia św. Mikołaja z Jedlni. Do Warszawy przyjechała tamtejsza młodzieżowa orkiestra dęta Boni Angeli, która zagrała dla zgromadzonych. Następnie zaśpiewał zespół ludowy Królewskie Źródła, także z Jedlni. Po występach można było spróbować regionalnych specjałów, wśród których były ciastka z gostyńskim mlekiem, babki ziemniaczane, pielmieni i marcinki z Podlasia, pajdy chleba ze smalcem, syropy owocowe i... kaszubska tabaka.

Po degustacji na boisku rozpoczęły się zawody sportowe: sztafeta, bieg męża i żony, rzut do kosza i piłką lekar-

Aktywni we wspólnocie

tekst i zdjęcia: Jakub Kruszewski

ską. Jednak sportowa atmosfera towarzyszy parafiom nie tylko podczas finału, ale i na co dzień. Parafia z Oleśnicy ma własną siłownię, we Władysławowie organizowane są strefy kibica, a młodzież działa w klubie sportowym „Rybak”, którego członek w tym roku wygrał mistrzostwa świata w wyciskaniu sztangi. Proboszcz parafii NMP Królowej Rodzin w Białymstoku ks. Piotr Kobeszko przyznaje, że na początku maja odbyła się męska pielgrzymka do Krynicy. – Stwierdziliśmy, że jedną z dobrych intencji jest radość z mistrzostwa Jagiellonii w Ekstraklasie – mówi z uśmiechem.

Zgromadzenie było też okazją do podzielenia się pomysłami na to, jak parafie mogą się rozwijać w niełatwych czasach. Proboszcz parafii św. Józefa we Włocławku ks. Janusz Bartczak wspomina swoje początki: – Kiedy zostałem proboszczem, spotkałem się z ogromnym potencjałem osób z różnymi charyzmatami, w różnych wspólnotach, młodszych i starszych – zauważa. W pracy stara się kierować dwiema zasadami. – Pierwsza jest zaczerpnięta z Dziejów Apostolskich, gdzie Kościół rodzi się pomimo przeciwności, ożywiany Duchem Świętym – tu jest ogromne wsparcie wspólnoty przez grupy Odnowy w Duchu Świętym w naszej parafii – mówi. – Drugą usłyszałem jeszcze jako dziecko: jeśli chcesz ludzi scalić, to daj im wieżę do wybudowania, a jeśli chcesz ich skłócić, to pozwól im w niej zamieszkać. A więc scalanie parafii ma się reali-

zować przez wspólne dzieła i cele. Nie wiem, czy częściej ja aktywizuję parafię, czy to parafianie aktywizują mnie – dodaje ks. Bartczak.

– W ramach wspólnoty charyzmatycznej każdy z nas odkrywa swoje zadanie: ewangelizacja, misja, modlitwa wstawiennicza. Rozeznajemy potrzeby i wychodzimy im naprzeciw – opowiada Beata Wróblewska z Odnowy w Duchu Świętym we włocławskiej parafii. Karo-

lina, jedna z młodszych uczestniczek finałów, również z Włocławka, zapytana, jak odnajduje się we wspólnocie parafialnej, mówi: – Im jestem starsza, tym lepiej rozumiem, na czym to polega.

Moja wiara coraz bardziej się umacnia. – W trudnych sytuacjach nigdy nie jestem sama. Czuję, że ktoś nade mną czuwa. Po prostu wiem, że otrzymam wsparcie – dopowiada jej koleżanka Gabriela.

Na zakończenie ogłoszono końcowe wyniki. Zwycięzcą tegorocznej edycji konkursu została parafia św. Mikołaja w Jedlni. Drugie miejsce zajęła parafia NMP Królowej Rodzin z Białegoostoku, którą wyróżniono też za pracę charytatywną. Podium zamknęła parafia św. Małgorzaty w Gostyniu. Laureaci otrzymali bony na sprzęt sportowy, a zdobywcy pierwszego miejsca – dodatkowo kosiarkę. Każda z parafii biorących udział w finale dostała ufundowany przez Fundację Polska Bezgotówkowa terminal lub ofiaromat.

Galeria zdjęć z wydarzenia na www.idziemy.pl

Nie wiem, czy częściej ja aktywizuję parafię, czy to parafianie aktywizują mnie – mówi proboszcz u św. Józefa we Włocławku.

Świat się zmienia, Unia także. Politycy prawicy są tu bardziej posłańcami złych nowin niż kreatorami spisku.

Jak napisał ktoś na Facebooku, w eurowyborczy wieczór 9 czerwca Donald Tusk kładł się spać szczęśliwy, a Jarosław Kaczyński szczęśliwy budził się dnia następnego. Exit poll dawał partii Tuska ponad 4 proc. przewagi nad PiS-em. W oficjalnych wynikach przewaga ta spadła do niecałego procenta. Partia Tuska zyskała wreszcie pierwsze miejsce, ale ma to znaczenie symboliczne.

Stopniało poparcie dla koalicjantów KO. Trzecia Droga zyskała 6,91 proc.,

nych w pakiecie zmian w unijnych traktatach. Dotyczy to także Konfederacji, co zaprocentowało najlepszym wynikiem w jej historii – 12,08 proc.

Z sondażu Instytutu Opinia24 dowiedzieliśmy się, że 72 proc. Polaków nadal popiera przynależność do Unii, 12 proc. jest przeciw, a 16 proc. nie ma zdania. Niby większość jest wciąż prounijna, ale doszło do przesunięcia. „Wyborcza” rytualnie oskarżyła o nie polityków prawicy.

W „GW” przypomniano nam o dobrodziejstwach wspólnej polityki rolnej. Owszem, zapewniła ona Europie samowystarczalność żywnościową. Tyle że dziś organy Unii stawiają na podyktowane klimatycznym dogmatyzmem rozwiązania podcinające skrzydła europejskiemu rolnictwu. A jednak pol-

Kiedy kilka dni przed wyborami okazało się, że Żandarmeria Wojskowa zakuła dwóch żołnierzy w kajdanki, a prokuratura postawiła im zarzut nadużywania broni palnej, złapano nowy układ rządowy na braku logiki. Nie tak buduje się morale obrońców nieustannie atakowanej granicy.

Teflonowy Tusk się wywinął. Zwalił winę na zastępcę prokuratora generalnego Tomasza Janeczka, który nie miał z tą sprawą nic wspólnego, ale był człowiekiem Ziobry. A kategoryczne żądanie, by sytuację domniemanej luki prawnej załatwił szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz, kierowało uwagę na konkurującą z KO Trzecią Drogę. Prawicowi komentatorzy zaczęli podejrzewać, że to ludzie Tuska podrzucili tego newsa portalowi Onet. Nawet

BEZ PRZEŁOMU

Piotr Zaremba

Lewica – 6,3. Zsumowane wyniki trzech partii koalicji dają 50,27 proc. – wobec 53,71 w zeszłorocznych wyborach parlamentarnych. Partie „eurorealistyczne”, czyli PiS i Konfederacja, mają razem 48,27 proc. To niemal równowaga sił.

Spec od prognoz wyborczych Marcin Palade twierdzi, że gdyby przeliczyć te wyniki na mandaty w sejmie, przewagę kilku głosów miałyby PiS z Konfederacją. Triumfu rządzących nie widać. Choć największe spadki frekwencji odnotowano w matecznikach prawicy, a wieś głosowała mniej chętnie niż miasta.

Skąd to przestrzelenie exit pollu? Na wiecu wyborczym 4 czerwca Tusk ogłosił, że walczy z formacją łajdaków i złodziei. Jeśli mówi to premier udzielający instrukcji twittami podobno odpolitycznionej prokuraturze, trudno oczekiwać szczerych deklaracji od obywateli nagabywanych przez ankietatorów.

PRÓBY DYSKUSJI

PiS bywa atakowany, że prowadził głównie kampanię negatywną. Prawda – bicia się po głowach inwektywami było sporo po obu stronach. A jednak w ogniu „kampanii rozliczeń” to PiS próbował prowadzić dyskusję na temat paktu migracyjnego, Zielonego Ładu i federalizacyjnych tendencji ujawnio-

scy rolnicy mają być, zgodnie z logiką „GW”, dożgonnie wdzięczni za dotacje. Świat się zmienia, Unia także. Politycy prawicy są tu bardziej posłańcami złych nowin niż kreatorami spisku.

BICIE W BĘBNY

Odpowiedź Tuska na te wyzwania to coraz więcej bicia w antypisowskie bębny. Z tematu przyszłości UE powstała opowieść o wspólniejszej strukturze zagrożonej przez wspólne knowania Rosji i prawicy. Tam, gdzie Tusk natykał się na realne dylematy, wybierał słalom. O Zielony Ład potrafił, naginając fakty, obwiniać PiS i zarazem odmawiać dyskusji. Zapewniał, że Polska będzie „profitem paktu migracyjnego” (który dopiero co werbalnie odrzucał) i nie zostanie zmuszona do przyjęcia jednego migranta. Zaprzeczył już temu premier Francji.

Premier zdecydował się też nasycić kampanię alarmem wobec zagrożenia wojennego, z czym łączył wydumane oskarżenia prawicy o „prorosyjskość”. Decyzja, by patronować polityce zatrzymywania przybyszów podrzucających Polsce przez służby Łukaszenki, to przykład największej wolty Tuska.

śmierć z ręki uzbrojonego imigranta kolejnego żołnierza służącego na granicy, 21-letniego Mateusza Sitka, nie odwróciła wektorów.

POŻERANIE PRZYSTAWEK

To część dyskusji o przyszłości sceny. Czy ratunkiem dla Trzeciej Drogi, złożonej z dwóch niepasujących do siebie podmiotów: Polski 2050 i PSL, jest jeszcze większa uległość wobec antypisowskich harców Tuska, czy próba większego odróżniania się od niego? To samo pytanie dotyczy Lewicy, jeszcze mocniej zagrożonej wchłanianiem przez KO.

Mamy do czynienia z wrażeniem pożerania przystawek przez Tuska, czego konsekwencją jest jednak słabnięcie całego obozu. Czy pustka programowa, przysyłana akcjami prokuratorów, nie jest już dostrzegana przez niektórych Polaków? Podczas wieczoru wyborczego Tusk groźnie żądał od całej koalicji twardego stanowiska w sprawie „rozliczeń zła”. Przy iluzji czteroprocentowej przewagi wydawało się to logiczne. Ale jak to wygląda z perspektywy wyraźnego tracenia dominacji, kiedy cała pula „anty-PiS-u” się kurczy?

W Unii dominować będzie kontynuacja, może z jakimiś korektami w polityce klimatycznej czy imigracyjnej.



Ogłoszenie ostatecznych wyników wyborów do Parlamentu Europejskiego

Źródło: PAP/Paweł Supernak

Główna partia opozycyjna próbowała debaty i na krajowe tematy, przypominając o rosnących kosztach życia czy optując za wielkimi inwestycjami typu CPK. Na razie wielu Polakom dawne „przewiny” PiS-u zdają się przeszkadzać bardziej niż wodolejstwo Tuska. Wybory prezydenckie mogłyby być okazją do odwrócenia tego wrażenia.

KTO PRZEMYŚLI BŁĘDŹ?

Pod warunkiem że sam PiS przestanie być towarzystwem adoracji prezesa. Kiedy Jacek Kurski został wyprzedzony na Mazowszu przez aż trzech kandydatów z dalszych miejsc, zobaczyliśmy, że pravicowi wyborcy lepiej rozumieją świat, niż rekomendujący ulubieńców Kaczyński. Przecież wcześniejsze badania wykazywały niechęć pisowskich wyborców do ulubieńcy lidera. Takich wpadek przy układaniu list PiS-u było sporo.

Główna partia opozycyjna ma do przemyślenia wiele błędów. Ale czy tylko ona? Warto przypomnieć, że przechwycenie prezydentury przez polityka obecnej koalicji oznaczałoby zgodę na radykalną przebudowę kształtu społeczeństwa – od legalizacji aborcji na życzenie po ustanowienie cenzury poprawnościowej w postaci ustawy „o mowie nienawiści”. To byłby świat wypychający także Konfederację na margines.

Co więcej, relacje z Unią będą coraz mocniej treścią krajowej polityki. Czy „Konfa” może w tej sytuacji podtrzymywać dogmat dwóch jednakowych wrogów: PiS i KO? A czy posłuchają tego dogmatu jej wyborcy? Nawet jeśli Konfederacja oskarża rząd Morawieckiego o dawny oportunizm w relacjach z Unią, dziś mówi to samo, co on. Świat staje się coraz bardziej dwubiegunowy.

Zawrót głowy liderów Konfederacji jakoś się tłumaczy. Pytanie, czy ich wynik to nie jest produkt specyfiki tych wyborów: niskiej frekwencji połączonej z koncentracją na sporach o naturę Unii. Możliwe, że grzebana Trzecia Droga odzyska część swoich wyborców przy bardziej masowym ich udziale, a Krzysztof Bosak ze Sławomirem Mentzenem nie wrócą na ośłą ławkę z napisem „6 proc.”.

Liderzy Konfederacji wierzą, że stają do walki o całą pulę, o przywództwo prawicy. Rozumiem, że muszą w kampanii potrzasać pióropuszcami. Czy jednak gotowi są na choć minimalną grę z rzeczywistością po wyborach? Z PiS-u płyną sygnały, że możliwe jest wystawienie takiego prezydenckiego kandydata, który będzie strawny dla wyborców Konfederacji. To by oznaczało poświęcenie Morawieckiego. Czy Mentzen i Bosak rozważają odpowiedź na takie

scenariusze? I tak skrajnie trudne z ekstremistą Grzegorzem Braunem na pokładzie.

NA WIELU FORTEPIANACH

Już wiemy, że PiS nie będzie częścią przełomu w unijnych organach. Owszem, eurosceptyczna prawica jest silniejsza w PE niż w poprzedniej kadencji. Ale Komisję Europejską weźmie znów mainstreamowa koalicja chadeków, liberałów i socjalistów. Dominować będzie kontynuacja, może z jakimiś korektami w polityce klimatycznej czy imigracyjnej. Ten czas może być dla polskiej prawicy szansą, o ile polityka wymuszona przez Unię okaże się opresyjna nie tylko dla rolników, ale też dla mieszkańców miast, płacących swoimi dochodami za przegięcia polityki klimatycznej, a bezpieczeństwem – za napływ imigrantów. Tyle że aby wykorzystać tę tematykę, potrzeba silnych opozycyjnych podmiotów grających na wielu fortepianach.

Autor jest publicystą, pisarzem, komentatorem politycznym, absolwentem historii na UW



redakcja@idziemy.com.pl



Jolanta Hajdasz

Miesiąc promocji

W cieniu tragicznych wydarzeń na granicy polsko-białoruskiej, gdzie zginęło dwóch naszych żołnierzy, kampanii przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, batalii w polskim sejmie o ochronę życia poczętego – rozpoczął się nowy atak promotorów ideologii LGBT. Tym razem ich narzędziem jest już telewizja publiczna, co samo w sobie jest bardzo groźne.

Poligonem doświadczalnym stała się telewizja TVP 3 Poznań, czyli regionalny program telewizji publicznej w Wielkopolsce. Po raz pierwszy w historii patronatem medialnym tej stacji zostały objęte imprezy Poznań Pride i Marsz Równości w Poznaniu. W tym roku nie jest to już nawet tydzień promocji „równości”, ale cały miesiąc. Organizatorem Marszu Równości jest kontrowersyjna, znana na całym świecie grupa promująca ideologię LGBT o nazwie Stonewall. Postuluje ona m.in. adopcję dzieci przez pary homoseksualne i żąda szybkiej procedury zmiany płci. To bardzo radykalne postulaty i chociażby ze względu na ten radykalizm nie powinna się angażować w to wydarzenie telewizja publiczna. Tymczasem 29 maja w TVP 3 Poznań przekroczono kolejną granicę: w programie po godz. 18.00, czyli w porze o naj-

większej oglądalności, wystąpił transwestyta z subkultury drag queen, mężczyzna w teatralnym, wręcz karykaturalnym przebraniu kobiety, afirmując najbardziej kontrowersyjne i dla wielu bulwersujące postulaty środowisk związanych z promocją homoseksualizmu, biseksualności, ideologii gender i wszystkiego, co burzy ład społeczny oparty na tradycyjnych wartościach, jak rodzina, ojczyzna, wiara czy Kościół. Sami aktywiści chwalą się na swoim profilu w mediach społecznościowych, że „dostali od stacji mnóstwo swobody” w realizacji swoich programów, za co dziękują obecnemu kierownictwu TVP.

Jeśli chodzi o grupę Stonewall, to nie są to przypadkowi aktywiści, lecz znane i mające ugruntowaną pozycję w świecie stowarzyszenie, którego działalność naprawdę może szokować. W Poznaniu np. związani z grupą aktywiści odpowiadają za urządzenie w 2019 r. następującego happeningu: mężczyzna przebrany za kobietę wystąpił z dmuchaną lalką, która miała do czepione do głowy zdjęcie abp. Marka Jędraszewskie-

go, i symulował podcięcie nożem gardła duchownego, a dla spotęgowania efektu wykorzystał sztuczną krew. Sąd w Poznaniu uniewinnił go i nie uznał jego czynu za przejaw dyskryminacji i promocji przemocy wobec konkretnej osoby. Teraz osoby z tego typu przesłaniami wychodzą poza swoje klubowe środowiska i do-
stają niejako w prezencie

Czy naprawdę musimy godzić się na to, że promocję ideologii LGBT będzie teraz wspierać telewizja publiczna?

szeroki dostęp do audytoryum tzw. zwykłych ludzi, czyli nas wszystkich, potencjalnie oglądających telewizję publiczną.

Ma to przyzwyczajać nas do tego, że ideologia LGBT nie jest niczym groźnym. Mamy zaakceptować, że jej aktywiści będą się zajmować działalnością edukacyjną i kulturalną oraz szeroko pojętym wspieraniem osób LGBT+. Strona internetowa grupy, która była promowana w telewizji publicznej, jest wypełniona kontrowersyjnymi i obscenicznymi treściami. Czy naprawdę musimy godzić się na to, że upowszechnianie tego wszystkiego będzie teraz wspierać telewizja publiczna?

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, wiceprezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Medal dla Polaków

Izba Reprezentantów USA zagłosowała za ustawą przyznającą Złoty Medal Kongresu 60 zagranicznym dyplomatom z 28 krajów, którzy ratowali Żydów przed Holocaustem, wydając im fałszywe wizy i paszporty. Wśród odznaczonych jest pięciu Polaków: Aleksander Ładoś, Konstanty Rokicki, Stefan Ryniewicz, Juliusz Kuhl i Henryk Sławik. Pierwsi czterej należeli do tzw. Grupy Ładosia, Henryk Sławik był delegatem rządu RP na uchodźstwie.

Izba przyjęła projekt ustawy przez aklamację, teraz trafi on do amerykańskiego Senatu. Złoty Medal Kongresu to najwyższe cywilne odznaczenie w USA.



Wygynani

Według Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. uchodźców (UNHCR) ponad 120 mln ludzi jest obecnie przesiedlonych. Opublikowany raport pokazuje, że liczba osób przymusowo wysiedlonych podwoiła się w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Rekordową liczbę 13,8 mln osób przesiedlono w Syrii.

Liczba uchodźców i osób poszukujących ochrony wzrosła do 43,4 mln. Większość z nich przebywa w krajach sąsiednich. Do domów powróciło ponad 5 mln przesiedleńców wewnętrznych i 1 mln uchodźców.

Raport Global Trends dotyczący danych z 2023 r.



Nad Bugiem koło Wyszkowa znajduje się jedna z mniejszych parafii diecezji warszawsko-praskiej. Mała, a w gorliwości kapłanów i świeckich świecąca przykładem.

Domy jednorodzinne w otoczeniu lasów, z zapachem żywicznych sosen, przywołują klimat dawnego letniska. Do Rybienia Leśnego przyjeżdżali mieszkańcy Wyszkowa i Warszawy, a generałowie i ministrowie budowali tu dace. Dom emerytalny dla marszałka Józefa Piłsudskiego wzniesiono tu w latach trzydziestych ubiegłego wieku. O tamtym czasie przypomina drewniana świątynia w stylu zakopiańskim. Powstała z funduszy letników, z inicjatywy ewangelickiego (!) małżeństwa Amalii i Juliana Bursche'ów. On, pastor, także zaprojektował kościół. Utworzono tu najpierw ośrodek duszpasterski, jako filię wyszkowskiej parafii św. Idziego, a potem (sierpień 1975 r.) parafię Matki Bożej Królowej Polski. Zaczęli osiedlać się ludzie napływający z różnych stron. W takich warunkach niełatwo było tworzyć wspólnotę. Dopiero uczęszczające do szkoły dzieci zaczęły się poznawać i znikła anonimowość. Podczas nowego podziału diecezji w Polsce, w 1992 r., Rybienko, które było w diecezji płockiej, znalazło się w diecezji warszawsko-praskiej. Administracyjnie jest dzielnicą Wyszkowa, należącego do diecezji łomżyńskiej.

Dziś parafia liczy półtora tysiąca mieszkańców, pracujących w pobliskim Wyszku i Warszawie. – Z uznaniem patrzę, jak uczestniczą we Mszy Świętej, słuchają kazań i wchodzą w dialog. Znam swoich parafian, zawsze mogę

Na styku diecezji

tekst i zdjęcia: Irena Świerdzewska



ks. Zenobiusz i ks. Jarosław

na nich liczyć – chwali ks. Jarosław Baliowski, od sześciu lat proboszcz parafii.

Każdy znajduje w parafii swoje miejsce. Działają tu dwa koła Żywego Różańca, Krucjata za Ojczyznę skupiająca około 50 osób, grupa misjonarska, która modli się za misjonarzy i powołania misyjne. Trzynastego dnia każdego miesiąca z Rybienia wyrusza pielgrzymka pieszka – zwykle 20–30 osób – do odległego o 15 km sanktuarium w Loretto. Jan Kacperski, członek Rady Parafialnej, od roku jest w grupie Czcieli Krwi Chrystusa. – My parafianie dbamy, żeby kwiaty były ułożone w kościele, a zieleń wokół świątyni zadbana. Robimy to z przyjemnością, bo jest to na chwałę Boga i dla ludzi – mówi. W każdą sobotę inna grupa osób sprząta świątynię: mieszkańcy Rybienia, Latoszka, który jest dzielnicą Rybienia, oraz Drogozowa. – Przy pracach w parafii, budowie grobu Pańskiego czy ołtarzy Bożego Ciała, ale też kiedy układaliśmy chodnik, proboszcz pracuje razem z nami – podkreśla Jan Kacperski. – Zapowiedział, że nie chce być na utrzymaniu parafii, uczy w szkole religii w klasach 1–3. Celem jest także przygotowanie dzieci do Pierwszej Komunii Świętej.

– Nasz proboszcz to dobry gospodarz, zadbał o remont kościoła. Czu-

jemy z jego strony życzliwość, ciepło, ma poczucie humoru. Wprowadził dzieło się opłatkiem po pastercie, wszystkim podoba się spotkanie ze św. Mikołajem w stroju biskupa. A ks. Zenobiusz Mosakowski, który był tu proboszczem przez kilkadziesiąt lat i chrzczył nasze dzieci, z wielką estymą odprawia Mszę Świętą, mówi wspaniałe kazania, jest dobrym spowiednikiem. Parafia jest zaopiekowana, czujemy się tu u siebie – mówi Mariola Dziemianowicz, parafianka od 30 lat.

Ksiądz Zenobiusz Mosakowski, mimo sędziwego wieku, aktywnie pracuje w parafii i poza nią. Od kilkunastu lat w każdą niedzielę w parafii Przemienienia w Radzyminie, na prośbę tamtejszych duszpasterzy, pomaga na Mszach Świętych, służąc w konfesjonale. Wieczorem sprawuje Eucharystię w Rybieniu Leśnym. O dobrych relacjach między kapłanami w Rybieniu pisać by wiele. – Parafia obecnie ma wspaniałego proboszcza – chwali ksiądz senior. Proboszcz odpowiada tym samym, chwaląc zaangażowanie ks. Zenobiusza w duszpasterstwo. Obaj chodzą na wizyty duszpasterskie, pukając do każdego domu. W niedzielę 23 czerwca parafia będzie świętować wyjątkowe jubileusze: 90-lecie urodzin, 60-lecie kapłaństwa i 40-lecie pracy w parafii ks. kan. Zenobiusza Mosakowskiego. Mszy Świętej będzie przewodniczyć bp Romuald Kamiński.

Parafia przygotowuje się też do złotego jubileuszu erygowania – w przyszłym roku. Wotum wdzięczności za półwiecze będzie kilkunastometrowy witraż z wizerunkiem Matki Bożej.



W SKRÓCIE

■ **Nowy wicekanclerz.** Ksiądz prałat dr Bartłomiej Pergoń, dotychczasowy notariusz Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, zastąpi na stanowisku wicekanclerza księdza prałata dr. Piotra Odziemczyka, którego metropolita warszawski mianował proboszczem parafii NMP Matki Kościoła w Warszawie.

■ **Muzyka w kościele.** Komisja Muzyki Kościelnej opracowuje listę pieśni, które będą dopuszczone do użytku liturgicznego na terenie diecezji warszawsko-praskiej. Listę proponowanych pieśni, które miałyby się tam znaleźć, opublikowano w komunikacie na stronie diecezja.waw.pl. Propozycje pieśni (tekst, tytuł, autor muzyki, autor tekstu i – jeśli jest – zapis nutowy) można przysyłać do 30 czerwca na adres komisja.muzyczna@gmail.com.

■ **Zmiana dystrybucji.** Zgodnie z decyzją biskupów podjętą na 396. Zebraniu Plenarnym KEP na Jasnej Górze w dniach 20–21 listopada 2023 r. nastąpiła zmiana formy dystrybucji „L'Osservatore Romano” z tradycyjnej, papierowej, na cyfrową. Pierwszy numer periodyku w wersji elektronicznej jest do pobrania na www.diecezja.waw.pl.

■ **Perła Baroku.** Z okazji 104. rocznicy Bitwy Warszawskiej w dniach 25–28 czerwca o godz. 19.15 w bazylice Świętej Trójcy w Kobylce, ul. Kościelna 2, odbędzie się 17. Międzynarodowy Festiwal „Perła Baroku”, podczas którego będzie można wysłuchać koncertów mistrzów. W programie występ Marcina Dylla i Muras/Brzezina DUO, „Cztery pory roku” Vivaldiego oraz arcydzieła muzyki fortepianowej. Wstęp wolny.

■ **Festiwal Niepokalana.** Po rocznej przerwie powraca Międzynarodowy Katolicki Festiwal Filmów i Multimeidiów „Niepokalana”. Jego 38. edycja odbędzie się w dniach 13–15 września. Wydarzenie od 1986 r. jednoczy środowiska twórców katolickich z Polski i ze świata oraz promuje ich twórczość. Termin nadsyłania filmów, programów radiowych i multimeidiów upływa 5 lipca. Na www.ksfniepokalana.pl znajduje się regulamin festiwalu.



foto: Facebook/WMŚD w Warszawie

WARSZAWSKIE OBŁÓCZYNY

Klerycy III roku Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie 16 czerwca po raz pierwszy przyjęli strój duchowny. Kardynał Kazimierz Nycz włączył ich również do grona kandydatów do święceń.

Sutanę przyjęli alumni: Łukasz Kozon, Mateusz Paluszkiwicz, Jan Pietryka, Michał Piotrowski, Łukasz Przewłocki, Jakub Stafii, Marcin Stefanowski, Piotr Szeląg, Łukasz Wróbel, Karol Wyleziński.

ŚWIĘCI RATUJĄ

„Dramat zawierzenia. Jak święci ratują nas przed jałowością życia?” – to temat dnia skupienia, który odbędzie się 29 czerwca w Dobrym Zakątku przy ul. Słowackiego 8 w Konstancinie-Jeziornie w ramach Konstancińskiej Szkoły Modlitwy. Konferencję wygłosi ks. Robert Skrzypczak. Zapisy: www.dobryzakatek.pl. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



STYPENDIA JPII

Trwa rekrutacja do programu stypendialnego m.st. Warszawy im. Jana Pawła II. Zgłoszenia odbywają się dwuetapowo: od 21 czerwca do 31 lipca dla uczniów, a od 1 września do 10 października dla studentów. Wsparcie finansowe wyniesie od 500 do 1500 zł. Miesięczne dochody rodziny osoby ubiegającej się o stypendium nie mogą przekraczać 2500 zł netto na osobę. Operatorem stypendiów jest Centrum Myśli Jana Pawła II.





ULMOWIE BLIŻEJ

W parafii św. Hieronima w Starej Miłosinie trwała peregrynacja relikwii bł. Rodziny Ulmów. Każda chętna rodzina mogła przez dobę gościć relikwie w swoim domu, by wspólnie modlić się za wsta-

wiennictwem błogosławionych. W parafii zaś można było zobaczyć spektakl „Rodzinna fotografia. O życiu i bohaterstwie rodziny Ulmów” w wykonaniu Teatru Biedronka Parentes i parafian.

SREBRNE PRZEDSZKOLE

W parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Ksawerowie k. Łodzi odbyły się uroczystości jubileuszu 25-lecia przedszkola prowadzonego przez siostry karmelitanek. W dziękczynieniu, któremu przewodniczył kard. Grzegorz Ryś, uczestniczyły przedszkolaki z rodzicami, obecni byli również absol-



fot. ks. Paweł Kłys

wenci przedszkola oraz ksawerowska wspólnota parafialna. W ciągu ćwierćwiecza karmelitańskie przedszkole ukończyło ponad 600 dzieci, zajęcia prowadziło 25 sióstr wychowawczyń, a zarządzało pięć dyrektorek./**ks. Paweł Kłys**

SZAFARKI W ŁODZI

II Dzień Wspólnoty Kościoła Łódzkiego odbył się 15 czerwca w Łodzi. Podczas Mszy Świętej inaugurującej to wydarzenie metropolita łódzki pobłogosławił 70 sióstr zakonnych habitowych i bezhabitowych z archidiecezji łódzkiej do posługi nadzwyczajnych szafarek Komunii Świętej. – To nie jest

posługa kapłańska, to jest posługa miłosierdzia – zwrócił się do sióstr kard. Grzegorz Ryś. – Chodźcie do ludzi chorych, do ich domów? Zanosicie im jedzenie, leki, idziecie z nimi porozmawiać, pobyć? Dlaczego nie miałybyście zanieść im Pana Jezusa? – pytał retorycznie hierarcha./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

■ **U św. Faustyny.** Tematem przewodnim „Zanurzenia w Słowo”, które 6 lipca w Domu św. Faustyny w Ostrówku, ul. Świętej Faustyny 5, poprowadzą ks. Dariusz Szyszka i siostry Jezusa Miłosiernego, będzie dobroć i miłosierdzie Jezusa Dobrego Pasterza. Szczegóły: tel. 730 153 707 lub s.faustyna.ostrowek@gmail.com.

■ **Odpust i organy.** Msza Święta odpustowa pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza i koncert inauguracyjny z okazji poświęcenia nowych organów w parafii Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Lesznie, ul. Warszawska 1, odbędą się 23 czerwca o godz. 12.00.

■ **Dla parafii.** Konferencja „Rozpal parafie” odbędzie się w dniach 28–30 czerwca w Warszawie, ul. Nowoursynowska 154A. W programie: wspólne uwielbienie, świadectwa, modlitwa wstawiennicza oraz możliwość zdobycia informacji, jak założyć lub współtworzyć wspólnotę charyzmatyczną. Szczegóły na stronie www.rozpalsparafie.pl.

■ **Męskość i ojcostwo.** Komu zależy na pozbawieniu rodzin ochrony, którą od tysiącleci zapewniali mężczyźni? Na to i inne pytania podczas spotkania „Zniszczyć męskość, aby zniszczyć ojcostwo?”, które odbędzie się 27 czerwca w Agere Contra, ul. Chłodna 2/18 w Warszawie, odpowie Mikołaj Foks, blogger, trener ojcostwa i tata pięciorga dzieci.

■ **Imieniny Kochanowskiego.**

12. Literacki Piknik Biblioteki Narodowej odbędzie się 29 czerwca w godz. 11.00–23.00 w Ogrodzie Krasińskich w Warszawie. Jego bohaterem będzie Czesław Miłosz. W programie profesjonalne warsztaty lektorskie dla dorosłych, a dla dzieci możliwość wcielenia się w rolę lektora w studiu plenerowym.

■ **Rowerem nad Świder.** 23 czerwca odbędzie się wycieczka rowerowa wzdłuż rzeki Świder do jej ujścia do Wisły oraz ognisko z okazji przywitania lata. Uczestnicy odwiedzą m.in. miejsce powstania ptasiego mleczka, dwór bojarów i brzegi Andriollego. Zbiórka na stacji PKP Otwock Świder o godz. 14.30. Udział wolny.



www.facebook.com/Radzymin

fol. Jakub Kruszewski

Papieska rocznica

Diecezja warszawsko-praska 13 czerwca świętowała 25. rocznicę wizyty św. Jana Pawła II na Cmentarzu Żołnierzy Poległych w 1920 roku w Radzyminie i w katedrze św. Floriana. W Radzyminie dziękczynnej Mszy Świętej przewodniczył bp Romuald Kamiński. Podkreślił, jak ważne jest pielęgnowanie dziedzictwa bohaterów wojny polsko-bolszewickiej. – Ojciec Święty zostawił nam wtedy swoisty testament. Bardzo był wzruszony, nie traktował spotkań tego dnia jako dwóch odrębnych uroczystości. W przemówieniu przed katedrą powiedział do całej społeczności diecezjalnej, że po to powstaliśmy jako diecezja w 1992 r., żeby zadbać o dziedzictwo roku 1920. Tak właśnie po-

wiedział: nie „o pamięć”, ale „o dziedzictwo” – podkreślił ordynariusz warszawsko-praski.

Po Mszy Świętej delegacja władz gminy Radzymin złożyła kwiaty przy pomniku św. Jana Pawła II. Obecni na uroczystości otrzymali specjalnie wydany na tę okazję audiobook „Powołany przez Pana. Życie i dzieło św. Jana Pawła II”. Obchody uświetniła oprawa muzyczna w wykonaniu Radzyńskiej Orkiestry Dętej. Trzy dni później, 16 czerwca, w sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie odbyła się prelekcja Waldemara Smaszcza o osobie i nauczaniu papieża Polaka oraz koncert papieski Marcina Stycznia.

Z kolei w katedrze św. Floriana Mszy Świętej rocznicowej przewodni-

czył 13 czerwca bp Jacek Grzybowski. – Gigant ducha, który chodził pośród nas. Pokazywał nam najważniejsze idee, sprawy, problemy. Pouczał nas, kochał nas. Pragnął, abyśmy byli wielcy wielkością Ewangelii – mówił w homilii. Przypomniawszy też wielkie postaci ziemi mazowieckiej: bł. Ignacego Kłopotowskiego i Cypriana Norwida, o których papież wspominał podczas swojej wizyty. – Za wiele stuleci ludzie będą patrzeć na naszą epokę i myśleć, że trochę będą nam zazdrościć: „Ci, którzy przeżyli spotkanie wielkich gigantów ducha”. Ważne, czy my nauczyliśmy się czegoś od tych gigantów. Czy coś zostało w naszych sercach, sumieniach, w naszym życiu. Oni właśnie byli tutaj, aby pouczyć nas słowem mądrości, aby to słowo w nas pracowało i żyło – wskazał bp Grzybowski.

Jakub Kruszewski

Ku nowej ewangelizacji

W parafii św. Benedykta w Aninie 15 czerwca bp Jacek Grzybowski przewodniczył Mszy Świętej z okazji dnia jedności Szkoły Nowej Ewangelizacji. – Obecność biskupa jest dla nas znakiem jedności. Chcemy prosić w tej Eucharystii, aby formacja przynosiła dobre owoce w ewangelizacji – powiedział proboszcz ks. Mariusz Lech.

W homilii bp Grzybowski zwrócił uwagę na potrzebę ciągłego wzrastania duchowego. – Do zrozumienia pewnych prawd potrzeba czasu. Dla właściwego wzrostu duchowego nie da się pominąć jakichkolwiek elementów formacji – podkreślił. Wskazał

również na nieprzemijające źródło: – Ewangelia niesie ze sobą głębokie treści, uniwersalne w każdym sensie. Za pięćset lat te same teksty będą czytane i ludzie nadal będą się nimi karmili.

Szkoły Nowej Ewangelizacji są odpowiedzią na wezwanie św. Jana Pawła II do podjęcia dzieła nowej ewangelizacji. Pierwsze pojawiły się w 1980 r. i bardzo szybko rozpowszechniły się na świecie. Ich celem jest m.in. ewangelizacja poprzez świadectwo, formacja do ewangelizacji i troska o jedność z Kościołem.

Paweł Złowocki



fol. Paweł Złowocki

W Domowym Kościele

Kilkuset członków Domowego Kościoła diecezji warszawsko-praskiej uczestniczyło 16 czerwca w parafii św. Feliksa z Kantalicjo na Marysinie we Mszy Świętej pod przewodnictwem bp. Jacka Grzybowski. Koncelebrowali: moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie ks. Jarosław Gawroński, kapłani odpowiedzialni za formację oraz ks. Bernard Czerwiński, miejscowy proboszcz. Na spotkaniu do Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie zostało przyjętych pięćdziesiąt mał-

żeństw, które będą się spotykać w dziewięciu kręgach. Błogosławieństwo otrzymały małżeństwa, które będą animatorami na tegorocznych wakacyjnych rekolekcjach, oraz towarzyszący im kapłani. Jedno małżeństwo wyjedzie prowadzić rekolekcje na Filipinach.

– Przed wami konkretna droga formacji. Święty Paweł mówi, by pamiętać o tym, co jest najważniejsze i co jest najgłębszą treścią naszego życia: jest tym horyzont wieczności – mówił do małżeństw rozpoczy-



fol. Irena Świerdzewska

nających formację bp Grzybowski. Do animatorów i moderatorów zwrócił się słowami: – Wy teraz bądźcie sługami, pomocnikami, przewodnikami braci i siostr na rekolekcjach. Stajecie się odpowiedzialni w Kościele

za realizację Słowa Bożego, za treści formacyjne, za pragnienie, aby dusze były zbawione. Niech to Słowo nas przenika i umacnia.

Irena Świerdzewska

Galeria zdjęć
na www.idziemy.pl

Diecezjalna Parafiada

W obiektach sportowych Znicz w Pruszkowie 15 czerwca odbyła się XXVII Parafiada Archidiecezji Warszawskiej. Ponad 1000 osób z 29 parafii – dzieci, młodzież i całe rodziny – wzięło udział w sportowych zmaganiach oraz warsztatach i pokazach sztuki cyrkowej. – Wydarzenie było zwieńczeniem całorocznej pracy z dziećmi i młodzieżą w poszczególnych parafiach archidiecezji – mówi ks. Marcin Ośko z Wydziału Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, organizator wydarzenia.

W konkurencjach indywidualnych zawodnicy zmagali się w biegach na 60 m i 400 m, skoku w dal, wyścigach rowerowych, piłkarskim darcie i blazepod. Z kolei zespoły rywalizowały w piłce nożnej, w piłce siatkowej i tenisie stołowym. Na zakończenie bp Michał Janocha wręczył puchary arcybiskupa warszawskiego kard. Kazimierza Nycza trzem parafiom, które zdobyły największą liczbę punktów w klasyfikacji generalnej: I miejsce – parafia MB Nieustającej Pomocy w Pruszkowie, II miejsce – św. Jadwigi Śląskiej w Milanówku, III miejsce – MB Bolesnej w Milanówku. Szczegółowe wyniki dostępne na stronie archwwa.pl.



fol. archwwa.pl



fol. Marta Karpiska/Centrum Medialne KS „Civitas Christiana”

Konkurs biblijny

W Niepokalanowie rozstrzygnięto 28. Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej. Zakres tematyczny objął Księgę Sędziów i Dzieje Apostolskie, wraz ze wstępami, przypisami, komentarzami oraz zagadnieniami ze słownika. Na podium, od najwyższego miejsca, stanęli: Oliwia Kapusta z diecezji zamojsko-lubaczowskiej, Szymon Gniezdzieko z archidiecezji białostockiej oraz Alicja Zapalska z archidiecezji wrocławskiej. Laureaci otrzymali nagrody w postaci indeksów na uczelnie wyższe na kierunkach humanistycznych. Najlepsza trójka uda się ze swoimi katechetami na pielgrzymkę śladami św. Pawła na Maltę, a uczestnicy, którzy zajęli miejsca od czwartego do szóstego – na pielgrzymkę śladami Miłosierdzia Bożego do Wilna. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”.

Przewodniczący komisji konkursowej ks. prof. Mirosław Wróbel ogłosił zakres następnej, 29. już edycji konkursu, który obejmie: Księgę Ezdrasza i Nehemiasza, Pierwszy i Drugi List do Tymoteusza oraz List do Tytusa. Zapisy od 2 września br. do 7 lutego 2025 r. Konkurs dla uczniów szkół ponadpodstawowych organizuje Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.



Dekrety
z wyznaczeniem
nowych obowiązków
duszpasterskich
księżom diecezji
warszawsko-praskiej
wręczył
18 czerwca
bp Romuald
Kamiński.

W tegorocznych translokatach obyło się bez sensacji. Jedyna zmiana proboszcza dotyczy parafii Wniebowzięcia NMP w Kamieńczuku nad Bugiem. Dotychczasowy proboszcz ks. kan. Kazimierz Klepacki przechodzi na emeryturę i ma zamieszkać w diecezji łowickiej. Jego następcą został mianowany ks. Marek Gawle.

Powołani zostali również kapłani na ważne funkcje ogólnodiecezjalne. Ksiądz dr Konrad Biskup został mianowany członkiem Komisji Liturgicznej diecezji warszawsko-praskiej. Ojcami duchownymi kapłanów diecezji warszawsko-praskiej zostali ks. Janusz Kopczyński, ks. Paweł Sołowiej i ks. Mariusz Zieliński. Członkiem Zespołu Koordynującego Formację Permanentną Duchowieństwa powyżej piętego roku kapłaństwa został ks. Krystian Czerski. Duszpasterzem kobiet będzie ks. Hubert Walczyk, diecezjalnym duszpasterzem trzeźwości – ks. Marcin Wojtczak, a asystentem kościelnym Domów Miłosierdzia w diecezji warszawsko-praskiej – ks. Marcin Bodziak.

Zmiany dotyczą głównie wikariuszy. Tak więc: ks. Marcin Bodziak będzie wikariuszem w par. św. Łukasza Ewangelisty w Warszawie, ks. Michał Czajkowski – w par. MB Królowej Polskich Męczenników w Warszawie, ks. Mariusz Danelczyk – w par. Miłosierdzia Bożego w Warszawie, ks. Michał Domagała – w par. św. Jana Kantego w Legionowie, ks. Leszek Duda – w par. św. Ojca Pio w Warszawie, ks. Patryk Filipiak – w par. NMP Matki Kościoła w Markach, ks. Roger Gładki – w par. Świętych Apo-



fot. xhz

Translokaty na Pradze

stołów Piotra i Pawła w Dębem Wielkim, ks. Marek Grzegorzka – w par. św. Jakuba Apostoła w Warszawie, ks. Grzegorz Idzik – w par. MB Nieustającej Pomocy w Duczkach, ks. Marcin Jaromij – w par. św. Łucji w Rembertowie, ks. Marek Jeznach – w par. Niepokalanego Poczęcia NMP w Nieporęcie, ks. Tomasz Kamola – w par. Chrystusa Króla w Warszawie, ks. Paweł Kondraci – w par. MB Królowej Polski w Jabłonie, ks. Robert Kowalski – w par. Miłosierdzia Bożego w Legionowie, ks. Adam Kurowski – w par. Świętej Trójcy w Ząbkach, ks. Marcin Kwitek – w par. św. Włodzimierza w Warszawie, ks. Łukasz Lach – w par. NMP Matki Kościoła w Sulejówku, ks. Rafał Legucki – w par. Dobrego Pasterza w Miedzeszynie, ks. Przemysław Matuszewski – w par. św. Jakuba Apostoła w Jadowie, ks. Krzysztof Mikołajek – w par. MB Różańcowej w Warszawie, ks. Norbert Ostanek – w par. Miłosierdzia Bożego

w Legionowie, ks. Przemysław Połomski – w par. MB Królowej Polski w Markach, ks. Tomasz Połomski – w par. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Siennicy, ks. Mariusz Rybałtowski – w par. św. Michała Archanioła i św. Floriana w Warszawie, ks. Jakub Sędek – w par. NMP Matki Piękną Miłości w Warszawie, ks. Kazimierz Siewko – w par. MB Królowej Polski w Wołominie, ks. Łukasz Sikorski – w par. św. Michała Archanioła w Nowym Dworze Mazowieckim, ks. Zbigniew Skowrya – w par. Narodzenia NMP w Mińsku Mazowieckim, ks. Kamil Sulich – w par. Przemienienia Pańskiego w Tłuszczy, ks. Michał Sztreja – w par. Zesłania Ducha Świętego w Ząbkach, ks. Bartłomiej Szwarz – w par. Świętych Apostołów Jana i Pawła w Warszawie, ks. Tomasz Tarasiuk – w par. św. Wincentego a Paulo w Otwocku, ks. Filip Zgódka – w par. MB Bożej Królowej Polski w Jabłonie, ks. Jacek Wąsowski – w par. św. Marii Magdaleny w Warszawie, ks. Michał Włoch – w par. św. Feliksa z Kantalicjo w Warszawie, ks. Mariusz

Włodkowski – w par. św. Wincentego a Paulo w Warszawie, ks. Adrian Woźniak – w par. MB Anielskiej w Radości, ks. Piotr Wyszyński – w par. Przemienienia Pańskiego w Radzyminie, ks. Dariusz Zając – w par. św. Antoniego z Padwy w Mińsku Mazowieckim.

Jako rezydenci zostali przydzieleni: ks. Piotr Domański w par. Miłosierdzia Bożego w Warszawie (pomoc duszpasterska w par. Siennica), ks. Marcin Hołuj w par. św. Marii Magdaleny w Warszawie i ks. Marek Nowak w par. Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Warszawie. Duszpastersko pomagać będą: ks. Marek Filipczuk w par. MB Zwycięskiej w Rembertowie, ks. Andrzej Wnuk w par. św. Wincentego a Paulo w Otwocku, ks. Robert Szczuraszek w Mazowieckim Szpitalu Bródnowskim. Ksiądz Wojciech Jasonek wyjedzie pomagać w diecezji Meath w Irlandii.





dom siostr zajął sztab rosyjski, a dzieci z wychowawczyniami musiały opuścić jego mury. Po powrocie w marcu 1945 r. siostry powoli acz skutecznie dźwigały z ruin swój dobytek, chcąc jak najszybciej przygotować miejsce dla nowych dzieci.

Obecnie w Płudach przebywa dziesięć siostr. Od 2016 r. przełożoną domu jest s. Irena Szczęśniak. Pełni ona również funkcję dyrektora przedszkola, gdzie uczęszcza sto dzieci w wieku 2,5–6 lat. W domu dziecka przebywa 15 dzieci.

Jubileusz w Płudach

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska

Stulecie istnienia obchodzi Dom Zakonny Sióstr Rodziny Maryi w Warszawie-Płudach. Jakie historie skrywa to wyjątkowe miejsce?

Matka Matylda Getter, dzięki dobroci i oddaniu potrzebującym zwana „Matusią”, w dwudziestolecu międzywojennym założyła 25 sierocińców. W 1924 r. za pożyczkę w wysokości 120 tys. zł kupiła 13-morgowe letnisko Płudy-Leśnagóra przy ul. ks. Skorupki (dzisiejsza ul. Klasyków). We wrześniu działalność w Płudach rozpoczął Zakład Naukowo-Wychowawczy. Placówka miała być odpowiedzią na drastyczny wzrost liczby dzieci osieroconych w wyniku wojny z bolszewikami. W Górkach Matki Bożej – tak początkowo nazwała to miejsce matka Getter – dom znalazło ponad trzystu podopiecznych – od niemowląt po dzieci w wieku szkolnym. Siostry wychowywały je w systemie „rodzinek”, w kilku zróżnicowanych wiekowo grupach, z których każda miała własny, malowniczo położony dom. Wszystko po to, by zapewnić wychowankom warunki jak najbardziej zbliżone do tych, jakie panują w rodzinie.

Zadaniem internatu, który z czasem przeznaczono wyłącznie dla dziewczynek w wieku 7–15 lat, było wychowanie w zasadach religijno-moralnych i ducha narodowym, a także dbanie o roz-

wój duchowy przez wyrabianie charakteru. W 1925 r. do miejscowej kaplicy sprowadzono nabyty u redemptorystów i poświęcony przez papieża Piusa XI obraz Matki Bożej Łaskawej, który wkrótce zasłynął łaskami i udokumentowanymi cudami.

Na terenie zakładu uruchomiono też szkołę publiczną. Siostry zarządzające placówką pracowały także w gospodarstwie rolnym, prowadziły drużynę harcerską, odwiedzały chorych, a biednych wspierały materialnie. W czasie II wojny światowej wykazały się bohaterstwem. Matka Getter uratowała życie co najmniej 2 tys. żydowskich dzieci. Wśród szczególnie zasłużonych wymienia się też przełożoną s. Anielę Stawowiak, s. Romualdę Stępak i wychowawczynię s. Ludwikę Peńsko, które wraz z matką Getter zostały odznaczone medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. „Nigdy nie zapomnę, jak w momencie rewizji niemieckiej, gdy tak bardzo się bałam, Matka Aniela położyła mi rękę na głowie i powiedziała: «W naszym domu, gdzie jest kaplica, nic ci się stać nie może». Siła w jej głosie i piękne spojrzenie dodały mi otuchy” – pisała w liście do matki Getter Małgorzata Mirska-Acher, jedna z ocalałych. Podczas powstania warszawskiego zakonnice przyjmowały w Płudach sieroty wysiedlone z pozostałych warszawskich placówek, a także niosły pomoc ofiarom wojny, dzieląc się z nimi żywnością, lekarstwami i środkami opatrunkowymi. Ich dom był nieustannie ostrzeliwany przez Rosjan, tak że każde wyjście groziło śmiercią. W 1944 r.



Dyrektorem jest obecnie s. Bożena Kocoń.

– Patrząc na stuletnią historię tego dzieła, na osoby świeckie i siostry, widać, że miały one na względzie dobro człowieka i ojczyzny. Podobnie jak Maryja wzięły odpowiedzialność za swoje powołanie, pomagając drugiemu człowiekowi, na chwałę Boga – mówił bp Romuald Kamiński, który 15 czerwca przewodniczył Mszy Świętej z okazji obchodów jubileuszu w Płudach.

– Dziękuję za ten jubileusz Panu Bogu Najwyższemu i Matce Najświętszej – powiedziała tygodnikowi „Idziemy” s. Irena Szczęśniak. – Przez 40 lat pracowałam w domu dziecka, traktując to jako życiowe i zawodowe powołanie. Dlatego wzruszył mnie widok byłych wychowanków, którzy przybyli na uroczystość, jak również rodzin z dziećmi adoptowanymi z tego domu. Takie chwile są dla mnie radością. Warto było poświęcać swoje życie dzieciom, zwłaszcza pozbawionym ciepła rodzinnego.

Po Eucharystii goście obejrzeni występ artystyczny w wykonaniu siostr oraz dzieci z przedszkola i domu dziecka. Spotkanie zwińczyła agapa w otoczeniu parkowej zieleni i placu zabaw.



Meritum człowieka

Konstanciński Dom Kultury „Hugonówka”, ul. Mostowa 15, do 21 lipca zaprasza na wystawę rzeźb „Meritum” Aleksandry Mazurkiewicz. Spotkanie z formą rzeźby jest jak spotkanie z człowiekiem. Nie tylko tym sportretowanym, ale też z twórcą, który przefiltrowuje przez siebie świat: z jego wrażliwością, radością tworzenia, trudem poszukiwania i walki z materią. W odniesieniu do sztuk pięknych sięgnąć do meritum znaczy tyle, co dotrzeć do prawdy, dotknąć fundamentu. Artystka studiowała na Wydziale Rzeźby w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jej prace prezentowane były na wielu wystawach w kraju i za granicą, m.in. w Belgii, Kanadzie, Bułgarii, Japonii, Hiszpanii, Włoszech, Wielkiej Brytanii. Wśród prac znaleźć można również odniesienia do świętych w oddzielnym, poświęconym im cyklu. Wystawa jest czynna od wtorku do niedzieli w godz. 10.00–18.00. Wstęp wolny.



fol. aleksandramazurkiewicz.art

Natura ciekawości

Obiekty muzealne z kolekcji wilanowskiej, pochodzące z różnych epok i kręgów kulturowych, spotkają się na jednej wystawie z pracami graficznymi stworzonymi przez współczesną artystkę Agnieszkę Cieślińską-Kawecką. Łączy je zdolność do wzbudzania emocji, a te otwierają drogę do poszukiwań nowych znaczeń i wartości. Celem wystawy prezentowanej w Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie od 28 czerwca do 6 października jest obudzenie ciekawości, a sprzyja temu unikatowy, autorski sposób tworzenia grafiki. Połączenie znaków graficznych i niekojarzonych z nimi wcześniej kształtów ma przywołać dawne wspomnienia, ale w innym niż dotychczas kontekście. Podobne znaczenie mają wprowadzane do nich przedmioty.

Artystka podjęła dialog także z przeszłością Wilanowa – muzeum, które obfituje w kolekcjonerskie artefakty, kurioza. Zbieranie ich przez kolejnych właścicieli rezydencji miało służyć edukacji społeczeństwa i podtrzymywaniu ducha narodu pozbawionego państwa. Wystawa „Natura



fol. Maciej Januszewski/Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie

ciekawości” jest elementem obchodów 220-lecia utworzenia muzeum w pałacu wilanowskim, udostępnienia publiczności historycznych wnętrz i zbiorów przez Aleksandrę z Lubomirskich i Stanisława Kostkę Potockich.

Paderewski na Ujazdowie

Cykl koncertów na terenie stołecznego parku Ujazdowskiego, przy pomniku Ignacego Jana Paderewskiego, wprowadza do przestrzeni miejskiej wartościową muzykę z jednoczesnym propagowaniem postaci wybitnego Polaka, w przeszłości związanego również z Warszawą. Paderewski w Warszawie dorastał, uczył się i studiował, nauczał i koncertował, ożenił się i zarządzał odradzającym się państwem polskim wspólnie z naczelnikiem Józefem Piłsudskim. Będąc światowej już sławy, niezwykle majątnym artystą, urbanizował swoje ukochane miasto, współfinansując budowę Filharmonii Warszawskiej, hotelu Bristol, atelier pod „Golgotę” Jana Styki, pomnika Fryderyka Chopina w Łazienkach Królewskich. Idea prezentowania muzyki Paderewskiego na wzór koncertów chopinowskich

jest jakby odwzajemnieniem promowania i popularyzowania muzyki Chopina przez Paderewskiego podczas licznych światowych tournée w Ameryce, Europie, Australii i Ameryce Południowej – ponad 6 tys. koncertów, na których maestro Paderewski grał i prezentował Chopina jako polskiego kompozytora.

Repertuar koncertów, które usłyszymy podczas festiwalu „Paderewski na Ujazdowie”, oparty jest na twórczości tego muzyka oraz na poświęconych mu dedykacjach innych polskich i zagranicznych kompozytorów oraz kompozycjach wybitnych światowych twórców. Koncerty mają charakter edukacyjny i przystępną formułę muzykologicznych prelekcji. Będą się odbywać w okresie wakacyjnym, w soboty o godz. 16.00. Wstęp wolny.



© fot. kino Świat

W czasach zarazy Mirosław Winiarczyk

Filmowe historie o opanowujących świat rozmaitych mutantach znane są głównie z produkcji hollywoodzkich. Część bohaterów tych obrazów przybywa na ziemię z kosmosu, jednak niektóre stwory są pochodzenia ziemskiego. Wydają się głównie produktem eksperymentów medycznych, prowadzonych w laboratoriach wojskowych lub CIA, służących do walk z prawdziwymi lub wymaganimi wrogami oraz światowym terroryzmem. Ekranowi mutanci traktowani

François godzi się na oddanie swojej zmutowanej żony Leny do takiego ośrodka, ale pewnego dnia z przerażeniem dowiaduje się, że konwój, w którym była przewożona, uległ katastrofie, a mutanci rozprzeczli się po lasach. François wyrusza więc z nastoletnim synem Emilem na poszukiwanie Leny. Głównym wątkiem filmu jest desperacki pościg męża i dorastającego syna za żoną i matką.

Twórcy utworu ukazują narastające zbiorowe szaleństwo w czasach zarazy, obejmujące stopniowo całe zastraszone społeczeństwo. Władze surowo egzekwują dyscyplinę w izolowaniu mutantów. Szaleństwo François i Emila wynika natomiast z miłości mężowskiej i synowskiej. Niestety, nie wydaje się jasne, co dla reżysera „Królestwa zwierząt” było najistotniejszym problemem. Czy chodziło mu o mocny komentarz do niedawnej zarazy covidowej, czy też raczej o ukazanie na ekranie dramatycznego filmu o miłości z epidemią w tle? Interpretacja nie wydaje się prosta. Nasuwa się jednak ciekawa uwaga: można film rozumieć jako dwuznaczną przestrożę przed współczesną fascynacją światem zwierzęcym.

Po ubiegłorocznym festiwalu w Cannes krytyka się podzieliła. Niektórzy komentatorzy byli zachwyceni, traktując film w kontrze do produkcji amerykańskich, inni zaś wyrażali opinie krytyczne, podkreślając wtórność gatunkową dzieła i stereotypowość głównych wątków. Tak więc „Królestwo zwierząt” można polecić widzom interesującym się filmową fantastyką do krytycznego przemyślenia.

„Królestwo zwierząt” (*Le regne animal*). Francja/Belgia, 2023. Reżyseria: Thomas Cailley. Wykonawcy: Romain Duris, Paul Kircher, Adele Exarchopoulos i inni. Dystrybucja: Kino Świat



© fot. kino Świat

są przez autorów tych rozrywkowych obrazów jako ludzkie karykatury, nawet zombi, wrogie człowiekowi. Budzą strach swoją obecnością, ale widownia uspokaja się po szczęśliwych z reguły finałach filmów.

Autorzy filmu „Królestwo zwierząt” zrealizowali francuską odmianę wspomnianych wyżej produkcji hollywoodzkich. Nie jest to jednak kopia czy prosta imitacja dzieł amerykańskich. Twórcy tego dziwacznego utworu zawarli w nim bowiem wątki typowe dla europejskich gatunków tzw. kina artystycznego – dramatu psychologicznego i rodzinnego. Powstała więc pewnego rodzaju ekranowa hybryda gatunkowa.

Akcja rozgrywa się w niedalekiej przyszłości. Na ziemi szaleje epidemia niewyjaśnionych medycznie mutacji genetycznych. Ludzie upodabniający się do zwierząt są przymusowo izolowani w specjalnych ośrodkach.

Jak oni wyglądali?

Matejko, Boznańska, Malczewski, Siemiradzki, Simmler, Brandt, Bielińska, Mehoffer, Gierzyński. Przeglądamy się ich twórczości i dziełom, lecz jak wyglądali oni sami? Na to pytanie odpowiada bieżąca odsłona Gabinetu Fotografii w Muzeum Narodowym w Warszawie – „Portret artysty”. W Galerii Sztuki XIX w. można przyrzeć się archiwalnym zdjęciom malarzy. W Gabinetcie Fotografii zaprezentowano część obszernej



© fot. Bartosz Bajerski/MNW

kolekcji MNW, obejmującą tzw. portrety oficjalne – wykonane przez profesjonalnych fotografów, w tradycyjnej, znanej z malarstwa konwencji. To najczęściej hieratyczne popiersia wykonane na neutralnym tle, rzadziej wizerunki ukazujące półpostać lub całą postać z elementami wyposażenia studia fotograficznego. Portrety były zarówno prywatną pamiątką, jak i ważnym elementem funkcjonowania w sferze publicznej artystów i samych fotografów. Wystawę można oglądać do 21 lipca.

KONKURS

Nie tylko pokolenie *digital native* ma problem z „wyłączeniem wtyczki”, także dorośli chcą mieć dostęp do Excels na pustyni. Ekran mają nad nami władzę. Co zrobić, by móc powiedzieć: „Teraz to ja nad nimi panuję”? W książce „Zjadani przez ekrany” (W drodze) podpowiedź daje Jean-Baptiste Biennu. Opisuje nie tylko swoje doświadczenia w tym temacie jako kolekcjonista i spowiednik, ale po każdym krótkim rozdziale proponuje także ćwiczenie – refleksję, zadanie, postanowienie. A co w świecie telefonów komórkowych zrobiłby Jezus? Wśród czytelników, którzy 24 czerwca między godz. 13 a 13.15 zadzwonili pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jakim słowem, według św. Marka Ewangelisty, Jezus uzdrowił głuchoniemego?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 24: Wczesne manuskrypty Nowego Testamentu pisane były uncją. Zwycięzcom gratulujemy!





foto: PAP/PA/Michael Buholzer

Trudna droga do pokoju

Piotr Kościński

Obradująca w Szwajcarii konferencja pokojowa w sprawie Ukrainy nie przyniosła żadnego rozstrzygnięcia, bo było to po prostu niemożliwe.

W istocie rzeczy jej cel był inny: wywarcie presji na Rosję, by zgodziła się na rozmowy pokojowe, rezygnując z żądań nie do przyjęcia dla Ukrainy. Sukcesem było to, że w obradach uczestniczyło blisko sto delegacji, w tym ok. 60 szefów państw i rządów.

Tak naprawdę wszyscy chcą pokoju. Ukraina – bo brakuje jej ludzi, by odpierali rosyjską agresję. Rosja – bo nie ma wystarczającej ilości broni i sprzętu wojskowego, a kraj ponosi wymierne straty finansowe każdego dnia. Zachód – bo możliwości dozbrajania Ukrainy powoli się kończą. Chiny i Trzeci Świat – bo długotrwała woj-

na w Europie jest niekorzystna także dla nich.

GIGANTYCZNE STRATY

Wojna jest dramatycznie kosztowna dla obu walczących stron. Chodzi zarówno o ofiary w ludziach, jak i problemy gospodarcze.

Jeśli chodzi o wojsko, ukraińskie straty są trudne do oszacowania. Według rosyjskiego ministerstwa obrony od początku agresji w lutym 2022 r. do końca 2023 r. zginęło 444 tys. żołnierzy, w tym około 6 tys. zagranicznych ochotników. Ale strona UA Losses (Straty UA) podaje, że do 17 kwietnia br. zginęło 46,5 tys. żołnierzy, czyli dziesięć razy mniej. Rosyjskie dane są na pewno zawyżone. Oczywiście śmierć ponoszą i cywile – to kilkanaście tysięcy ludzi.

Z kolei źródła ukraińskie twierdzą, że do połowy czerwca br. zginęło ok. 520 tys. Rosjan. Brytyjczycy podają podobną liczbę: pół miliona, a Francuzi – jedynie 150 tys. NATO i Ameryka-

nie mówią o ponad 300 tys. ludzi. Jedno jest pewne: w każdej wojnie straty atakujących są znacząco – zwykle co najmniej trzykrotnie – wyższe od liczby ofiar wśród broniących się.

Straty gospodarcze obu krajów są ogromne. W przypadku Ukrainy to spadek PKB aż o 30 proc. Paradoksalnie w 2024 r. spodziewano się jednak 4–5 proc. wzrostu. W najlepszym scenariuszu ukraińska gospodarka odrodzi się dopiero w 2030 r. Koszt odbudowy kraju może wynieść 500 mld euro. A obecnie aż 60 proc. wydatków budżetowych idzie na cele wojenne.

Rosja pozornie jest w lepszej sytuacji, ale i tak konsekwencje wojny są dla niej ogromne. Została wykluczona ze światowego rynku finansowego, a ok. 260 mld euro aktywów jej banku centralnego jest zamrożonych. Rosyjska przestrzeń powietrzna pozostaje zamknięta dla większości zachodnich samolotów, a zachodnie porty są zamknięte dla rosyjskich statków. Nałożono formalny limit na zakup lub

przetwarzanie rosyjskiej ropy, sprzedawanej za ponad 60 dolarów za baryłkę (ceny światowe wahają się między 80 a 100 dolarów). Formalnie nielegalna jest sprzedaż Rosji czegokolwiek, co mogłoby zostać wykorzystane przez wojsko. Sankcje przyniosły efekt: PKB Rosji jest o mniej więcej 7 proc. niższy, niż prognozowano przed wojną. Ale gospodarka się nie załamała, a firmy obchodzą sankcje, korzystając z usług pośredników, w tym Serbii, Chin i Turcji.

Długofalowo problem leży gdzie indziej. Szacuje się, że ok. 40 proc. rosyjskiego budżetu wydawane jest na cele wojenne. W 2023 r. wydatki na zbrojenia pochłonęły równowartość 10 proc. rosyjskiego PKB. Tak naprawdę to wojna napędza gospodarkę tego kraju – ale w ten sposób trudno funkcjonować przez wiele lat.

ROZBIEŻNE PROPOZYCJE

Niestety, nie ma jednego planu pokojowego do przyjęcia przez obie strony. Rosja – tak przynajmniej mówią przedstawiciele jej najwyższych władz – chciałaby powrócić do propozycji pokojowych przedstawionych podczas rozmów prowadzonych przez Turcję w Stambule w 2022 r. Nieznane są szczegóły ówczesnych żądań Rosjan. Nieoficjalnie – domagali się, by Ukraina oficjalnie przyjęła status państwa neutralnego, rezygnując zwłaszcza z wejścia do NATO. Kijów miałby też zredukować swoje siły zbrojne. Ponadto język rosyjski zostałby zrównany z ukraińskim, wprowadzono by też „denazyfikację”, a więc ustawy zakaz działalności osób i organizacji, które Rosja uważa za wrogie. Ukraina uzyskalaby rosyjskie gwarancje bezpieczeństwa, ale musiałaby uznać zajęcie Krymu oraz obwodu donieckiego i ługańskiego przez Rosję. To wszystko oznaczałoby, że Ukraina faktycznie utraciła suwerenność i możliwość obrony przed wrogą agresją. Jak jednak niedawno powiedział rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, ewentualne rozmowy pokojowe będą musiały uwzględniać „nowe realia”. Paradoksalnie, może to oznaczać nowe rosyjskie żądania.

Z kolei Wołodymyr Zełenski podkreślał wielokrotnie, że wszelkie rozmowy pokojowe muszą opierać się na planie ukraińskim, zakładającym wycofanie

wojsk rosyjskich, przywrócenie granic Ukrainy z 1991 r. oraz powstanie trybunału do osądzenia winnych rosyjskich zbrodni wojennych. Ponadto Kijów żąda uwolnienia wszystkich jeńców i osób cywilnych (w tym dzieci).

Interesująca jest propozycja chińska, pozytywnie przyjęta przez Putina i Zełenskiego (choć ten ostatni wykazuje zdecydowanie mniejszy entuzjazm). Chiny w 2023 r. ogłosiły dwanaście punktów, z których najważniejsze to: poszanowanie suwerenności wszystkich krajów – a więc i Ukrainy; porzucenie mentalności zimnowojennej – bezpieczeństwo kraju nie powinno być realizowane kosztem innych, w tym poprzez wzmacnianie lub rozszerzanie bloków wojskowych (a więc Ukraina nie powinna należeć się w NATO); zaprzestanie działań wojennych – tu konkretnie „deeskalacja i kompleksowe zawieszenie broni” między Rosją i Ukrainą; wznowienie rozmów pokojowych; ochrona ludności cywilnej i jeńców wojennych; zapewnienie bezpieczeństwa elektrowni jądrowych (to ważne ze względu na groźby i działania rosyjskie); zmniejszanie ryzyka strategicznego – absolutny zakaz użycia broni jądrowej (punkt trudny dla Rosji); ułatwianie eksportu zboża – zwłaszcza przez Morze Czarne (co byłoby korzystne dla Ukrainy); zaniechanie jednostronnych sankcji (czego domaga się Rosja).

Plan chiński nie rozstrzyga spraw najważniejszych – co z rosyjskimi żądaniami terytorialnymi? – może jednak stanowić podstawę do dalszych rozmów.

DLACZEGO NIE DOTARLI

Dla Ukrainy najważniejsze było to, ile delegacji dotrze na szwajcarską konferencję. Wśród tych, które zapowiedziały, że nie wezmą w niej udziału, były Brazylia, Pakistan, Arabia Saudyjska i przede wszystkim Chiny. Indie zapowiedziały wysłanie obserwatora. W przypadku Pakistanu oficjalnym wytłumaczeniem była chęć zachowania pełnej neutralności kraju. Faktycznie powodem była zapewne nieobecność Rosji na konferencji oraz

zapowiedź Chin, że ich delegacja nie dotrze do Szwajcarii. Brazylijczycy tłumaczyli, że nie ma sensu udział w spotkaniu, w którym nie biorą udziału obie zwaśnione strony.

Tymczasem dla Ukrainy kluczowa była obecność właśnie krajów Globalnego Południa. A więc tych, które nie wspierają Kijowa w wojnie z Rosją – raczej nie dlatego, że czują niechęć do Ukrainy lub sympatyzują z Moskwą, ale przez wrogość wobec Stanów Zjednoczonych. O ile dla Polski USA to sojusznik, o tyle dla wielu krajów Trzeciego Świata – od Ameryki Południowej, przez Afrykę, po Azję – są one państwem usiłującym narzucić swój porządek całemu światu. W efek-

cie do Brazylijczyków czy Hindusów dużo łatwiej dociera narracja rosyjska, głosząca, że to zły Zachód walczy z broniącą się Rosją, a Ukraina jest tylko jego narzędziem.

W każdym razie wśród niecałej setki uczestników obrad z pewnością przeżywał pogląd, że trzeba zrobić wszystko, aby wojnę zakończyć. Chodziło więc o wywarcie presji na Rosję, by chciała sięść do stołu rokowań i zgodzić się na jakieś kompromisowe rozwiązanie. Ale i Ukraina musi na to przystać. Na razie nie widać żadnego sensownego planu, ale powoli wszystkim kończy się czas, kiedy można było zakładać, że wojna może trwać bez końca. Sęk w tym, że Ukraina nie może przegrać, bo byłby to jej koniec. A Rosja nie może nie wygrać, bo byłby to koniec Władimira Putina.

Wobec zbliżających się amerykańskich wyborów prezydenckich rola USA w tej wojnie może osłabnąć. W tej sytuacji wzmacniają się Chiny. I być może to one będą w dalszej perspektywie sprzyjać dojściu do porozumienia pokojowego. Zławsza że Putin posłucha tylko Pekinu.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Na posterunku

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W 79 r. n.e. wybuchł Wezuwiusz, niszcząc miasto Pompeje oraz część Herculanium. Mieszkańcy zostali pogrzebani pod warstwą popiołu, który przez wiele lat chronił ruiny przed zniszczeniem. Dopiero w XIX w. rozpoczęto pierwsze wykopaliska. Archeolodzy byli zaskoczeni tym, jak dobrze Pompeje zachowały się pod tą popiołową osłoną. Odnaleziono cenne artefakty: przedmioty codziennego użytku, resztki domów, tawern, sklepów, a także freski.

Jednym z najbardziej zdumiewających odkryć były puste przestrzenie w popiele, które odpowiadały pozycjom ciał mieszkańców, zmarłych natychmiast z powodu ekstremalnej temperatury. Włoski archeolog Giuseppe Fiorelli wpadł na pomysł wypełnienia tych przestrzeni gipsem i wodą, co pozwoliło utrwalić formy ciał ludzkich jako świadectwo tragedii, która rozegrała się w tym miejscu. Dzięki Fiorellemu dzisiaj możemy oglądać ostatnie chwile mieszkańców Pom-

Miasto Pompeje upada i ginie, ale żołnierz pozostaje na swoim miejscu, mimo że nie może nic więcej zrobić.

pejów, prezentowane w muzeum, które powoduje dreszcze. Ostatnie uściski zakochanych, ostatnie chwile dzieci, psa... Wśród ofiar znaleziono również mężczyznę, który prawdopodobnie był żołnierzem – stojącego na straży, wciąż w zbroi.

Żołnierz ten zainspirował angielskiego artystę Edwar- da Poyntera (1836–1919) do namalowania obrazu w stylu akademizmu, nieco podobnego do dzieł naszego Henryka Siemiradzkiego. Żołnierz pozostaje na posterunku, skupiony. Jego spojrzenie i wyraz oczu, odbijających płomienie, których refleksy widać również na zbroi, są pełne ekspresji. Za nim, w małym tunelu uliczki, na której stoi, widać ciała ofiar oraz jeszcze żywych ludzi, bezskutecznie próbujących uciec przed lawą.

Bez względu na interpretację dzieło Poyntera porusza. Technika świetlna jest bezbłędna, a twarz przerażonego, lecz niezłomnego żołnierza naprawdę wzrusza. Miasto upada i ginie, ale żołnierz pozostaje na swoim miejscu, mimo że nie może nic więcej zrobić. Dla niektórych jego lojalność, odwaga i poczucie obowiązku są godne podziwu. Innym ta postawa może wydawać się nierozsądna – żadnej próby ucieczki? Może jednak dla niego Pompeje były ukochanym domem, którego nie chciał opuszczać.

Święty Paweł, gdy w Liście do Tymoteusza prosi go, by był „jak dobry żołnierz Jezusa Chrystusa” (2 Tm 2, 3), miał pewno przed oczyma takiego strażnika jak ten z Pompei.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Już dziś...

Anna Wardak



Weszli do sklepu, trzymając się pod rękę. Starsi państwo – chodzenie sprawiało im już pewną trudność. Zauważyłam, że idąc, są dla siebie wsparciem w dosłownym tego słowa znaczeniu. Spotkałam ich przy pieczywie, gdzie mąż strofował żonę, żeby się nie wtrącała, gdy on wybiera chleb. Za chwilę, gdy się oddaliła i znikła między regałami, przywoływał ją, krzycząc na pół sklepu: „Bożenko, gdzie jesteś?”. „Jestem, Leosiu” – starsza pani na szczęście wyłoniła się zza regału. Przy nabiałe ona z kolei ofuknęła

męża, że wziął nie taki ser. I znów wywiązała się między nimi mała sprzeczka. Po chwili zgodnie wyszli ze sklepu, trzymając się pod rękę i wzajemnie wspierając w drodze. Wtedy zauważyłam młodą mamę, która z irytacją opędzała się od dwojga maluchów, uwieszonych na niej i żądających do jogurtu, to gumy, a przede wszystkim ciągłej uwagi. Tak, robienie zakupów z małymi dziećmi to niewątpliwie spore wyzwanie, nie mówiąc już o życiu w małżeństwie i rodzinie, gdzie każdy wciąż czegoś od nas chce, walczy o bycie dostrzeżonym i docenionym, a w dodatku próbuje narzucić nam swoje preferencje przy wyborze chleba i (co za koszt-mar!) kupuje niewłaściwy

ser. Jednak, patrząc na starszego pana złościącego się na swoją żonę, a potem na mamę, która rozdrażniona opędzała się od swoich maluchów, wyobraziłam sobie tych ludzi za kilka lat, kiedy żony zabraknie

Z jakim rozczuleniem wiele osób wspomina chwile, kiedy ktoś ciągle czegoś od nich chciał i były tak bardzo potrzebne.

na tym świecie, a dzieci urosną i zaczną żyć swoim życiem, nie potrzebując już tak bardzo uwagi i bliskości mamy.

Z jakim rozczuleniem i poczuciem straty wiele osób wspomina te chwile, kiedy miały z kim się posprzeczać i komuś chciało się wtrącać w ich życie; kiedy ktoś ciągle czegoś od nich chciał i każdemu były tak

bardzo potrzebne. Kiedy dzieci przewracały dom do góry nogami, nie nadążało się gotować i sprzątać, na blacie wciąż piętrzyła się sterta naczyń, a w pralni góra ubrań do prasowania. Wtedy to złościło, a teraz chętnie cofnęłyby czas, żeby nie wracać do nieznośnie czystego domu, w którym już nikt nie bałagani, nie hałasuje ani nie potrzebuje ich rady i pomocy.

Zamiast żałować ponieważ, już dziś ucałujemy serdecznie wtrącającą się do kupna chleba Bożenkę, zrzędzącego Leosia i pałętające się pod nogami dzieciaki. Już dziś doceniamy każdą wspólną chwilę, bo przecież one, podobnie jak ludzie, „tak szybko odchodzą”.

Autorka jest doradczą rodzinną, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Obawy o świętych

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Mam koleżankę protestantkę, która zarzuca mi, że jako katoliczka oddaję za wielką cześć Maryi, aniołom i świętym. Twierdzi, że błędnie uprawiam wielobóstwo i bałwochwalstwo.

Bóg często zsyła nam natchnienia przez swoich aniołów. Czy nie możemy więc zrewanżować się Bogu w podobny sposób, to jest poprosić anioła, aby przekazał nasze potrzeby Bogu Ojcu? Podobnie wolno nam korzystać z pomocy bliskich zmarłych, którzy są w niebie „niczym aniołowie”. „Chrystus Jezus, który poniósł [za nas] śmierć, co więcej – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami?” (Rz 8, 34). Wierzmy, że na wzór Chrystusa przyczyniają się za nami Maryja i święci. Święta Teresa z Lisieux i inni święci obiecywali przed śmiercią, że dużo więcej pomogą nam z tamtej strony. Naszym zmarłym rodzicom, ulubionym świętym intuicyjnie przypisujemy, że nas ostrzegli, że pobudzili nas do pobożnych pragnień. Mówimy: święty albo anioł podsunął mi dobrą myśl, św. Antoni pomógł coś znaleźć. Tajemnica świętych obcowania przypomina duże rodzeństwo. Młodsze dzieci uczą się dobra od starszych. Starsze rodzeństwo broni młodsze od zła. Miło jest mieć towarzystwo, także niebian, gdy się przeżywa coś dobrego.



Maryja została nam dana przez Zbawcę na krzyżu. „Oto matka twoja”. To coś jednak znaczy. Nie jest to pomysł ludzki, ale słowo Jezusa, wypowiedziane w najważniejszych godzinach wszechświata do umiłowanego ucznia, czyli każdego z nas.

Chrystus – jak przypomina Katechizm Kościoła Katolickiego – jest władcą aniołów. Anioły to nie są błakające się duszki. Anioł znaczy posłaniec. Posyła go Chrystus z konkretną misją. Apokalipsa szczególnie podkreśla rolę anioła diecezji. Rodzice z troski o dziecko powierzają je szczególnie opiece anioła stróża. Praktyka modlitwy do aniołów osób, z którymi mamy problemy, także wydaje mi się nie bałwochwalstwem, ale czymś zgodnym z duchem Ewangelii.

Biblia z szacunkiem mówi o Abrahamie, Dawidzie. Pan Jezus pięknie mówi o Janie Chrzcicielu. Kult świętych jest kultem Jedyne Boga, uwielbieniem Go w dziełach stworzenia, także w ludziach. Cieszymy się, że Bóg pozwala nam, grzesznym ludziom, mieć udział w swojej świętości. Wielbimy Boga, że zaprzając Piotra postawił na czele swego Kościoła, a Marię Magdalenę, która miała w sobie siedem złych duchów, uczynił apostołką apostołów. Prawda świętych obcowania zakłada, że święci nie konsumują jedynie szczęścia, ale są aktywni. Pomagają nam, orędując za nami u Boga, abyśmy wszyscy się spotkali razem w niebie z aniołami i świętymi.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Życie z seniorami

Co robić, gdy rodzice tracą siły i coraz bardziej wymagają wsparcia? Autorzy książki, małżonkowie, dzielą się własnym doświadczeniem, a także świadectwami wielu innych osób. Czerpią przy tym z mądrości słowa Bożego. Przykłady pokazane w książce dalekie są od idealistycznej wizji.

Współczesna rodzina jest rozproszona i niejednokrotnie seniorzy przeżywają starość z dala od dzieci. Z kolei dzieci, nierzadko same już w starszym wieku, stają przed poważnymi pytaniami o sposób opieki nad rodzicami. Nie ma tu gotowych recept, każda rodzina potrzebuje wypracować własną drogę. „Mimo wszystko mocno wierzymy, że moż-

liwa jest jeszcze rodzinna i międzypokoleniowa solidarność dzięki wprowadzaniu pewnych zmian, kreatywnych rozwiązań, nowości” – deklarują autorzy we wprowadzeniu.

Książka podzielona została na osiem rozdziałów omawiających różne aspekty życia z seniorami: „Wytrącenie z równowagi”, „Czy rodzice stają się naszymi dziećmi?”, „Kochać w prawdziwie”, „Jak mamy czcić rodziców?”, „Jaka jest moja rola?”, „Miejsce małżeństwa”, „Rozwiązania odpowiednie do sytuacji”, „Towarzystwo”.

Annie Beauducel i Claude Beauducel, „Gdy rodzice się starzeją. Praktyczny i duchowy przewodnik”, przeł. Maria Dedio, W drodze, Poznań 2024, 104 s.

Czas przełomu

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w dniach 2–10 czerwca 1979 r. zapoczątkowała ostatni etap polskiej drogi do wolności, zakończony upadkiem systemu totalitarnego w krajach podległych Związkowi Sowieckiemu – pisze Grzegorz Polak w czerwcowym numerze „Biuletynu IPN”. Głównym tematem periodyku są wydarzenia z lat 1979–1989, zakończone obradami okrągłego stołu. Andrzej Grajewski pisze o misji Kościoła na Wschodzie, a Mirosław Szumiło – jak Słowacy zareagowali na pierwszą papieską pielgrzymkę do Polski. Autorzy kilku tekstów piszą o różnych aspektach okrągłego stołu. Na szczególną uwagę zasługuje tekst Jarosława Szarka o sporach wo-

kół ugody z komunistami, a także Sebastian

Pilarskiego o podzielonej opozycji wobec inicjatywy zwołania okrągłego stołu. Z innych tematów Łukasz Chrobak przypomina sylwetkę księcia Eugeniusza Lubomirskiego de Vaux, adiutanta gen. Władysława Andersa. Zwraca uwagę, że Lubomirscy zasłużyli się w dziejach i kulturze naszego narodu na różnych płaszczyznach. O działalności Biura Badań Historycznych IPN w wywiadzie udzielonym Kindze Hałacińskiej opowiada dyrektor Sebastian Pilarski./ws

„Biuletyn IPN” nr 6 (223),
czerwiec 2024

RECENZJE





W miejscach, gdzie Karol Wojtyła wypoczywał, a potem nawiedził je jako papież, wytyczone są w diecezji ełckiej trzy szlaki papieskie. Można je przemierzać pieszo, konno, autem, rowerem, kajakiem, podziwiając przyrodę, modląc się i medytując.

głoszenia królestwa Bożego i wzywania do nawrócenia. W drodze do Sejn (29 km) towarzyszy nam tajemnica przemienienia na Górze Tabor, a na Wigry (28 km) – ustanowienia Eucharystii. W tych miejscowościach przygotowana jest baza noclegowa.

Trasę można przemierzać pieszo, rowerem, samochodem, autokarem, zimą na nartach. W czwartą sobotę miesiąca od maja do października organizowane są jednodniowe pielgrzymki. – Dostosowujemy się do tempa osoby idącej najwolniej. Wieczorem robimy ognisko. Nie trzeba się zapisywać ani martwić o nocleg. Organizujemy przewóz – zachęca przewodnik duchowy szlaku ks. Henryk Śmiarowski. Najbliższa wędrówka odbędzie się 27 lipca ze Studzienicz-

Pilnujcie mi tych szlaków

tekst i zdjęcia: Irena Świerdzewska

„Ja tu u was byłem. Pilnujcie mi tych szlaków” – powiedział Jan Paweł II podczas jednej ze swoich pielgrzymek do ojczyzny. W 1999 r., w dwunastodniowym, wyczerpującym programie, zdecydował, że dzień odpoczynku spędzi na ziemi ełckiej – w klasztorze pokamedulskim na Wigrach. Odbił wycieczkę statkiem „Tryton” po Jeziorze Wigierskim, a statkiem Żeglugi Augustowskiej przypłynął do Studzienicznej. „Czyściłem menażkę piaskiem po przeciwnej stronie jeziora” – wspominał w tym miejscu. Potem popłynął do Augustowa. „Byłem tu 45 lat temu z grupą studentów. Był wśród nich Jerzy Ciesielski” – wspominał papież przyjaciela, dziś kandydata na ołtarze. „Jest to bardzo szczęśliwy dzień” – dzielił się swoimi odczuciami na gorąco. Pamiątką wizyty w Studzienicznej jest pomnik nad jeziorem.

– Zastanawialiśmy się, jak upamiętnić Jana Pawła II w naszej diecezji – mówi bp Jerzy Mazur SVD, inicjator papieskich szlaków. Rozwiązanie przyniosła odpowiedź na pytanie, dlaczego papież przyjeżdżał na Mazury i Suwalszczyznę. – Piękna

przyroda, wspaniali ludzie – wskazuje powody bp Mazur. – Jan Paweł II podkreślał wartość modlitwy różańcowej, dodał tajemnice światła. Stąd zrodził się pomysł na utworzenie pierwszego szlaku papieskiego – Tajemnic Światła.

TAJEMNICE ŚWIATŁA

Szlak otwarto w czerwcu 2008 r. Wiedzie przez miejsca, w których przebywał Jan Paweł II. Wytyczony został przez malownicze miasta i wioski, Puszcę Augustowską, rezerwat przyrody i Wigierski Park Narodowy. Ważne, aby przemierzając te okolice, znaleźć czas na rozważanie przesłania, jakie zostawił św. Jan Paweł II w tajemnicach światła. Rozważania różańcowe oraz informacje o papieskich szlakach można znaleźć na stronie caminojp2.pl.

Szlak rozpoczyna się w Ełku, gdzie w 1999 r. Jan Paweł II odprawił Mszę Świętą. Stąd udajemy się do Rajgródu (42 km), rozważając chrzest Jezusa w Jordanie, dalej do Studzienicznej (35 km) – objawienie Jezusa na weselu w Kanie, Mikaszówki (28,5 km) – tu można pochylić się nad tajemnicą

nej (start o godz. 8.00 przy kościele) do Mikaszówki, kolejne: 24 sierpnia – z Mikaszówki (start o godz. 8.00 przy kościele) do Sejn, 28 września – z Sejn (start o godz. 8.00 przy bazylisce) do Wigier. W październiku odbywają się pięciodniowe wędrówki: 14 października: Ełk–Rajgród, 15 –

Studzieniczna



Rajgród–Studzieniczna, 16 – Studzieniczna–Mikaszówka, 17 – Mikaszówka–Sejny, 18 – Sejny–Wigry. Termin zgłoszeń: 30 września. Szczegółowe informacje: www.szlakiemjp2.pl.

– W zespole kamedulskim można zobaczyć apartament papieski, z sypialnią, salonikiem, kłęcznikiem. Można zobaczyć także papieskie rzeczy osobiste: walizkę, buty, kajak. Przepłynąć Wigry statkiem „Kameduła”. Są tu miejsca noclegowe, można skosztować miejscowej kuchni – zachęca ks. Jacek Nogowski, proboszcz parafii w Wigrach i prezes Fundacji Wigry Pro.

ZAWIERZENIE I MIŁOSIERDZIE

Drugą z papieskich tras – kajakowy szlak papieski Tajemnice Zawierzenia – otwarto w sierpniu 2008 r. Wiedzie przez miejsca, w których był Karol Wojtyła w młodości, jako ksiądz, a potem w 1999 r. Trasę wyznaczył spływ kajakowy, który ks. Wojtyła odbył w 1954 r. z dziewięciorgiem młodych ludzi z krakowskiego środowiska akademickiego. Wystartowali 19 lipca, do mety dotarli 31 lipca. Płynęli od Suwałk, ale trasa obecnego szlaku zaczyna się w Wigrach. Liczy ponad 140 kilometrów. Wiedzie z jeziora Wigry przez Czarną Hańczę, Kanał Augustowski aż do Studzienicznej. Składa się z pięciu etapów, odnoszących się do aktów papieskiego zawierzenia. – Pierwszy to zawierzenie Jana

Wigry



Pawła II Maryi: *Totus Tuus*. Kolejny – zawierzenie świata Niepokalanemu Sercu Matki Bożej 25 marca 1984 r. Następne – zawierzenie trzeciego tysiąclecia Matce Bożej 8 października 2000 r. w Rzymie. Czwarte – świata Bożemu Miłosierdziu 17 sierpnia 2002 r. w Łagiewnikach. Piąte – siebie samego w Kalwarii Zebrzydowskiej w tymże roku, podczas ostatniej pielgrzymki do Polski – objaśnia bp Mazur. Trasę można pokonać kajakiem lub statkiem Żeglugi Augustowskiej. W organizacji wypoczynku służy pomocą Fundacja Wigry Pro.

Trzeci szlak papieski upamiętnia spływ kajakowy ks. Wojtyły z 1957 r. Na przełomie lipca i sierpnia z 26 młodymi naukowcami krakowskimi płynęli od Sorkwit. Szlak wiodący rzeką Krutynią, przez urokliwe strugi i jeziora, to jedna z najpopularniejszych tras kajakowych na Mazurach i jedna z najatrakcyjniejszych w Polsce. – Nawiązuje do ukazania tajemnicy Bożego miłosierdzia i nauczania apostołów miłosierdzia: św. Faustyny, św. Jana Pawła II, bł. Michała Sopoćki – mówi bp Mazur.

Do pielgrzymowania zachęca ks. Dariusz Konopko, dyrektor opiekującego się szlakami Centrum Oświatowo-Dydaktycznego w Elku: – Możecie doświadczyć tu piękna przyrody, spotkać gościnnych i skromnych mieszkańców, poznać historię tych ziem i dzieje Polski. W tym szczególnym otoczeniu macie możli-

wość odbyć jeszcze jedną intrygującą podróż: wędrowkę do swojego wnętrza w poszukiwaniu sensu i celu życiowej drogi.

Przy wytyczaniu papieskich szlaków pracowała s. Blanka Szymańska ze Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek. – Korzystaliśmy z merytorycznego wsparcia Fundacji Szlaki Papieskie z Krakowa, miejsca zostały potwierdzone przez osoby, które wypoczywały wówczas z ks. Wojtyłą. One też uczestniczyły w inauguracji szlaków. Trasę wytyczaliśmy z pracownikami nadleśnictw, by punkty połączyć w linii prostej, wzbogacić ją o elementy przyrodnicze i historyczno-kulturowe – mówi s. Blanka. Stąd np. na Szlaku Różańcowym postój wypada w Gibach, gdzie upamiętnione są ofiary oblawy augustowskiej.

– Zapraszam wszystkich, którzy chcą włączyć się w budowanie tego jednego z najwspanialszych pomników Jana Pawła II. Ta budowa będzie trwała tak długo, jak długo będziemy pielgrzymowali papieskimi szlakami – zachęca bp Mazur.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



Studzieniczna



foto. xhz

Polak, Węgier dwa bratanki...

ks. Łukasz Żak

...i do szabli,
i do szklanki. Choć
to słynne powiedzenie
sugeruje, że Polskę
i Węgry na przestrzeni
wieków łączyły raczej
przyziemne sprawy,
to przyjrzenie się relacjom
między naszymi narodami
pokazuje, że bratankowie
razem nie tylko wojowali
i biesiadowali, ale także
chwalili Boga.

Kiedy w IX w. Węgrzy po raz pierwszy pojawili się w Europie, nic nie zapowiadało, że zbudują pokojowe relacje z jakimkolwiek królestwem Starego Kontynentu, a tym bardziej że z kimkolwiek połączą ich więzi duchowe. Przybycie Węgrów bowiem dla wielu regionów wczesnośredniowiecznej Europy było prawdziwą traumą. Ten lud, mówiący w jednym z języków ugrofińskich, przybył nad Dunaj ze stepów położonych na północ od Morza Czarnego, zmuszony do opuszczenia swojego matecznika z powodu najazdu Pieczyngów. Niedługo po wdarciu się do Kotliny Karpackiej Węgrzy dali się we znaki całemu kontynentowi. Wojowniczy lud, sprawnie przemieszczający się na szybkich koniach, przez prawie pół wieku bezwzględnie łupił całą Europę, budząc

popłoch nie mniejszy niż Arabowie czy Wikingowie. Madziarom (jest to spolszczona wersja słowa *magyarok*, którym Węgrzy określają samych siebie) udało się dotrzeć do środkowej Italii, Francji, a nawet Andaluzji (południowa Hiszpania). Wszędzie, gdzie się pojawiali, rabowali mieszkańców i zmuszali ich do płacenia trybutu. Doprowadzili także do upadku potężnego Państwa Wielkomorawskiego, dopiero co schryścianizowanego dzięki misjonarskiej działalności świętych Cyryla i Metodego.

Ich europejską siedzibą stała się Pannonia; tą nazwą określano tereny dawnej prowincji Cesarstwa Rzymskiego położonej między Sawą a Dunajem. Najwięcej z powodu węgierskich najazdów ucierpiały tereny dzisiejszych Niemiec. Nie ma więc co się dziwić, że

cesarz Otton I postanowił powstrzymać agresywnych przybyszów. W 955 r. w bitwie na Lechowym Polu (w okolicach Augsburga) pokonał on Madziarów, którzy od tamtego momentu radykalnie zmienili swoją politykę. Zaprzestali łupieżczych wypraw i stworzyli królestwo, w którym rządy objęła dynastia Arpadów (nazwa pochodzi od Arpada, władcy panującego na przełomie IX i X w.).

ARPADOWIE Z PIASTAMI

W tym samym czasie, kiedy Węgrzy zapuszczali korzenie nad Dunajem, między Wisłą a Odrą formowało się władztwo Piastów. W początkowym okresie istnienia oba kraje w niczym nie przypominały jeszcze bratanków ani nawet dobrych znajomych. Choć oczywiście oba królestwa utrzymywały ze sobą kontakty (miały bowiem wspólnego wroga, którym były Czechy), to jednak nie były one zbyt intensywne. Zmieniło się to dopiero w XIII w., gdy Piastowie i Arpadowie zaczęli zawierać małżeństwa polityczne (np. książę krakowski Bolesław Wstydlawy poślubił madziarską księżniczkę, św. Kingę, a król Węgier Koloman II – Piastównę, bł. Salomeę). Od tego czasu w źródłach polskich widać wyraźne zainteresowanie południowymi sąsiadami. Jak słusznie zauważa Ryszard Grzesik, historyk specjalizujący się w relacjach polsko-węgierskich w średniowieczu, od XIII w. „annaliści koncentrują się na opisie sojuszy z Węgrami, znaczną uwagę poświęcają też sprawom wewnętrznym tego kraju. Prawie wcale nie pojawiają się konflikty zbrojne, które przeważają w odniesieniu do innych państw. Już ten fakt wskazuje na szczególną rolę, jaką Węgry odgrywały w oczach annalistów, zwłaszcza XIII- i XIV-wiecznych”.

W opowieściach średniowiecznych kronikarzy można spotkać wiele wątków dotyczących duchowych więzi między Polską a Węgrami. Większość tych relacji, choć ma nikłą wartość historyczną, pokazuje, że w średniowieczu w niektórych kręgach, zarówno polskich, jak i węgierskich, panowało silne przekonanie o wspólnych początkach chrześcijaństwa. I tak np. w niektórych źródłach spotykamy wzmiankę, że niedługo po chrzcie Mieszka jego siostra Adelajda poślubiła węgierskiego władcę Gejzję (971–997), którego nakłoniła do przyję-

cia wiary w Chrystusa. Autor tej historii chciał zapewne pokazać podobieństwo pomiędzy konwersją władcy Polan, którego do Kościoła miała przywieść żona Dobrawa, a nawróceniem Arpada, ochrzczonego dzięki Adelajdzie. O ile w przypadku polskiego księcia małżonka mogła rzeczywiście odegrać kluczową rolę w przyjęciu przez niego chrztu, o tyle w przypadku Gejzy jest to bardzo wątpliwe, gdyż Mieszkowa siostra o imieniu Adelajda nigdy nie istniała.

KRONIKARSKIE FANTAZJE

Niesieni wyobraźnią annaliści nie przejmowali się jednak historycznymi nieścisłościami i przekonywali wręcz, że Adelajda niedługo po chrzcie męża miała cudowne widzenie, w którym ukazał się jej św. Szczepan, zapowiadając narodziny syna, któremu książęca para miała dać na imię Stefan. Na pierwszy rzut oka zwiastowane imię wydaje się nie mieć nic wspólnego ze starożytnym męczennikiem, gdyż w języku polskim Szczepan i Stefan to dwa różne imiona; w wielu innych językach jednak jest to to samo imię. Słynny wiedeński Stephansdom czy rzymskie Santo Stefano Rotondo to kościoły ku czci św. Szczepana, a nie św. Stefana. Gejza i Adelajda mieli więc nadać synowi imię świętego, który zapowiedział im narodziny potomka. W całej tej opowieści prawdą jest tylko to, że syn Gejzy, który pierwotnie nosił pogańskie imię Vajk, faktycznie na chrzcie przyjął imię Stefan (Szczepan). Kiedy w 997 r. objął on władzę, przeprowadził w sposób systematyczny chrystianizację kraju, m.in. wydał różne dekrety dotyczące praktyk religijnych i doprowadził do stworzenia dwóch metropolii (w Ostrzyhomiu i w Kalocsy). Dzięki dobrym relacjom z Ottonem III Stefanowi udało się uzyskać koronę królewską (ok. 1001 r.), którą według rozzantazjowanych kronikarzy miał mu przyznać papież, poruszony faktem, że szafarzem Stefanowego chrztu był sam św. Wojciech.

Zapewne ze względu na swoją działalność na rzecz rozkrzewiania wiary król Stefan w 1083 r., czyli prawie 50 lat po swojej śmierci, został ogłoszony świętym. W ten sposób dołączył do grona

wczesnośredniowiecznych władców, chętnie wynoszonych na ołtarze za zasługi dla chrystianizacji poddanego im ludu. Takiego świętego monarchę ewangelizatora oprócz Węgrów czcili także Czesi (św. Wacław), Rusini (św. Włodzimierz) i Norwegowie (św. Olaf). Ciekawe, że w naszej części Europy jedynym krajem, który nie ma swojego świętego władcy, krzewiciela chrześcijaństwa, jest Polska...

WAKACYJNA WYPRAWA

Chociaż współcześni historycy z przymrużeniem oka czytają doniesienia XIII-wiecznych annalistów przekonujących o wspólnym chrześcijańskim dziedzictwie Lechitów i Madziarów, to jednak związków między Kościołami polskim i węgierskim nie można sprowadzić tylko i wyłącznie do kronikarskich fantasmagorii. Przez wakacyjne tygodnie na łamach „Idziemy” podejmujemy próbę prześledzenia dziejów duchowej przyjaźni polsko-węgierskiej, szczególnie w okresie średniowiecza i wczesnej nowożytności. Przyjrzymy się św. Wojciechowi i św. Andrzejowi

Świeradowi, których oba narody czczą jako swoich patronów. Razem z paulinami i Krzyżakami przemierzmy drogę z Węgier do Polski. Zapoznamy się z węgierskimi książnic-

kami – św. Kingą, bł. Jolantą, św. Jadwigą, które umocniły swoich polskich poddanych nie tylko mądrymi decyzjami politycznymi, ale także przykładem świętego życia. Odwiedzimy wiele miejsc kryjących ślady polsko-węgierskiego duchowego braterstwa, takie jak klasztor Krzyża Świętego na Łysej Górze, Stary Sącz czy Gniezno. Nawet jeśli te nasze wspólne poszukiwania nie staną się inspiracją do wakacyjnych podróży i pielgrzymek, to może skłonią do refleksji nad tym, co w wymiarze duchowym oznacza tak często powtarzane, przywołane w tytule powiedzenie.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wykładowcą historii Kościoła na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl

Jeśli chrzest jest zanurzeniem w Chrystusa (por. Rz 6, 3-4), to nazywanie św. Jana Chrzciicielem jest nieporozumieniem, podobnie jak parę innych twierdzeń, które możemy o nim usłyszeć.

rzędu w greckim oryginale Nowego Testamentu sowo *βάπτισμα* (czyt. *Baptisma*, czyli zanurzenie). Rytualne zanurzenia były w starożytności powszechnie znane. Praktykowali je również Żydzi w znanych do dzisiaj mykwach. Wody w mykwie musiało być odpowiednio dużo (ok. 270 litrów), żeby człowiek zanurzył się w niej cały. Nie mogła to być woda czerpana ani ręcznie uzupełniana. Musiała być wodą ze źródła, z rzeki albo deszczową. Znane były także przypadki rytualnych zanurzeń w naturalnych zbiornikach wodnych.

Rytualne zanurzenia stosowano w judaizmie jako element obrzędów oczyszczenia. W przypadku pogan przechodzących na judaizm dopuszczano do połowy I w. po Chrystusie takie zanurzenia zamiast obrzezania. Kobiety żydowskie powinny odbyć rytuał zanurzenia po każdej menstruacji i po porodzie. Co pobożniejsi Żydzi korzystali z mykwy przed każdym szabatem. Natomiast każdy żydowski mężczyzna był zobowiązany odprawić rytuał zanurzenia w mykwie przed największymi świętami, a zwłaszcza przed Jom Kipur (dniem prześlągania).

Chrzciciel nieznany

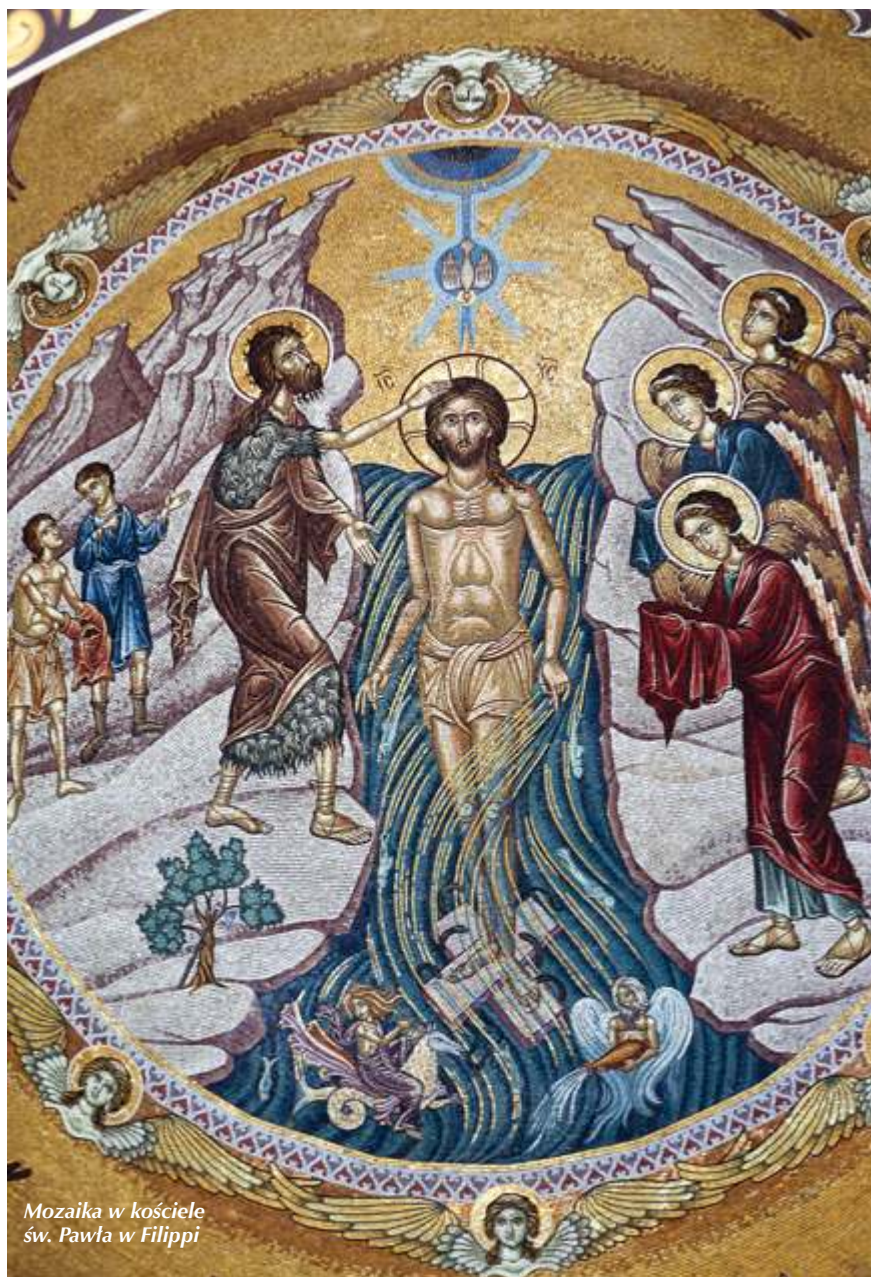
ks. Henryk Zieliński

Wiele nieporozumień na temat poprzednika Chrystusa wynika z nieznamości realiów kulturowo-religijnych, w których działał, i z fragmentarycznego czytania Biblii. Uwzględnienie żydowskich kodów kulturowych i odniesienie do całego kontekstu Biblii pozwala nam dotrzeć do pomijanych albo wręcz nieznanych faktów. Stawiają one osobę i misję św. Jana we właściwym świetle. W tym kontekście również osoba Chrystusa, zapowiadanego Mesjasza, nabiera nowych barw.

CHRZEST CZY ZANURZENIE?

Słowo „chrzest” w różnych brzmieniach funkcjonuje tylko w niektórych językach – zwłaszcza słowiańskich. Spora w tym pewnie zasługa świętych Cyryla i Metodego. W języku Czechów, od których przyjęliśmy chrześcijaństwo, mamy *křest*, a w języku rosyjskim – *Крещение*. Podobnie u Węgrów jest *Keresztelő*, u Anglików – *christening*. Nawiązuje to do słowa „Chrystus” (Namaszczony, Mesjasz), a wtórnie do słów „chrześcijanin” i „chrześcijaństwo”. Podkreśla wszczepienie w Chrystusa i uczynienie człowieka chrześcijaninem. Dodajmy, że chrześcijanami nazwano uczniów Chrystusa po raz pierwszy w Antiochii Syryjskiej mniej więcej 20 lat po Jego śmierci.

W krajach romańskich, których christianizacja nastąpiła, gdy jeszcze były częścią Imperium Rzymskiego, zachowano używane na określenie tego ob-



Mozaika w kościele św. Pawła w Filipi

fol. xtz

Z tego punktu widzenia Jan nie robił nic, co wykraczałoby poza ogólnie znane obrzędy. Również wyznawanie grzechów przed zanurzeniem nie było czymś niezwykłym. Było nawet wskazane, zwłaszcza przed dniem pojednania. Niekoniecznie musiały to być osobiście popełnione grzechy. To wszystko mieściło się w kanonach Starego Przymierza. Nie było jednak chrztem w naszym rozumieniu. Dlatego w językach romańskich Jan jest nazywany Zanurzycielem. Podobnie jest w języku angielskim (*John the Baptist*) i niemieckim (*Johannes der Täufer*). Nazywanie Jana Chrzciicielem jest anachronizmem, ponieważ chrztu jako takiego w jego czasach jeszcze nie było.

Sam Jan podkreślał różnicę między praktykowanym przez niego zanurzeniem w wodzie „dla nawrócenia” a chrztem, który zapoczątkował Chrystus, zanurzając nas w Duchu Świętym i w ogniu (por. Mt 3, 11). Stąd w chrześcijańskich obrzędach nie wymaga się dosłownego zanurzenia w wodzie, chociaż użycie jej jako sakramentalnego znaku jest konieczne.

DLACZEGO NAD JORDANEM?

Prorocka działalność św. Jana nie przypadkowo rozpoczęła się nad Jordanem, na wysokości Jerycha. Nie tylko dlatego, że Jan wzywał do nawrócenia przed nadejściem Mesjasza, który zgodnie z zapowiedzią proroka Izajasza miał nadejść od pustyni – ze Wschodu (por. Łk 3, 4; Iz 40, 3-5). I nie tylko dlatego, że w tej okolicy Jozue (inne brzmienie imienia Jezus) wprowadził przez Jordan lud Starego Przymierza do Ziemi Obiecanej. Ale nade wszystko dlatego, że przyjście Mesjasza miało być poprzedzone pojawieniem się proroka Eliasza (por. Ml 3, 23-24).

Na pytanie, czy jest Eliaszem, św. Jan odpowiada przecząco, podobnie jak przecząco odpowiada na pytanie, czy jest Mesjaszem albo prorokiem (por. J 1, 21). Wynika to z prawdy, że nie był on dosłownie ani Eliaszem, ani żadnym z dawnych proroków, jak również z wielkiej pokory Jana. Ale już w zapowiedzi narodzenia Jana anioł mówi o nim Zachariaszowi:

„On sam pójdzie przed Nim (Mesjaszem) w duchu i mocy Eliasza, żeby serca ojców nakłonić ku dzieciom, a nieposłusznych – do usposobienia sprawiedliwych, by przygotować Panu lud doskonały” (por. Łk 1, 17). Tak-

że sam Chrystus potwierdza wobec apostołów, że Jan był zapowiadającym Eliaszem (por. Mt 11, 14).

Miejsce rozpoczęcia działalności przez Jana było w tej sytuacji bardzo symboliczne.

W tej samej okolicy, po przekroczeniu Jordanu na wysokości Jerycha, osiem wieków wcześniej prorok Eliasza został porwany do nieba na rydwanie zaprzężonym w ogniste rumaki. Towarzyszący mu Elizeusz, uczeń i następca, prosił go wcześniej, żeby mógł otrzymać chociaż dwie części ducha Eliasza, czyli Eliaszowej mocy. Warunkiem spełnienia tej prośby jest to, że Elizeusz będzie widział wstępującego do nieba mistrza. Potwierdzeniem zaś, że prośba została spełniona, jest płaszcz Eliasza, który spadł na Elizeusza z nieba. Jan jako zapowiadany „Eliasza” rozpoczyna swoją prorocką działalność tam, gdzie właściwy Eliasz ją zakończył.

PŁASZCZ Z SIERŚCI

Ewangeliści skrupulatnie opisują strój św. Jana. Z taką precyzją nie traktują nawet ubioru Jezusa! „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder” (por. Mt 3, 4; Mk 1, 6). Chodzi o płaszcz z sierści wielbłądziej, przepasany skórzanym pasem. Ówczesne płaszcze przypominały koce z obwiązkowymi frędzlami na rogach. W czasie spoczynku służyły za okrycie.

Przed podróżą płaszcz przewiązywano, żeby nie kępował ruchów. Stąd przepasanie było wyrazem gotowości do drogi, a zarazem czuwania. Izraelici w noc wyjścia z Egiptu zobowiązani byli spożywać paschę na stojąco, mając przepasane biodra i obute nogi (por. Wj 12, 11). Chrystus, wzywając do czujności, mówi: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie” (por. Łk 12, 35). Również w przypadku Jana przepasanie było ważne, bo wyrażało gotowość na przyjście Mesjasza.

Płaszcz Jana, wykonany z sierści wielbłądziej, był ważnym elementem jego identyfikacji. Nie był ani najtańszym, ani najwygodniejszym okryciem. Chrystus zwracał uwagę na szorstkość tego stroju, mówiąc do tłumów: „Ale coście wyszli zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą” (Mt 11, 8). Było to jednak okrycie najtrwalsze, na całe życie, chroniące przed chłodem, skwarem, wiatrem i deszczem.

Płaszcz z sierści był z tego powodu charakterystycznym strojem proroków, którzy bardziej przejmowali się Bogiem niż własnym losem. Taki płaszcz i pas nosił Eliasza. Król Ochozjasz, następca wiarołomnego Achaba, słysząc od sług, że spotkali człowieka, który wygłosił niekorzystną dla niego przepowiednię, wypytywał o jego wygląd. Kiedy usłyszał, że człowiek ów był ubrany w płaszcz z sierści, z pasem skórzanym dookoła bioder, od razu rozpoznał: „To Eliasza z Tiszbe” (por. 2 Krl 1, 7-8). Ten płaszcz Eliasza zarzucił na Elizeusza jako znak powołania i sukcesji prorockiej (por. 1 Krl 19, 16-19). Wreszcie ten płaszcz spadł na Elizeusza z nieba (por. 2 Krl 2, 13). Oznaczało to, że Elizeusz jest prawowitym następcą Eliasza i otrzymał upragnione „dwie części ducha”, bo zgodnie z Księgą Powtórzonego Prawa prawowity dziedzic otrzymywał po ojcu podwójną część majątku (por. Pwt 21, 17).

Nietypowy strój Jana wskazuje zatem na jego prorocką godność i na wejście w zapowiadaną misję Eliasza, który miał zjawić się powtórnie, żeby przygotować lud Boży na przyjście Chrystusa. Zaprzestanie używania płaszcza z sierści jako stroju proroka zapowiada prorok Zachariasz. Ma to nastąpić w czasach, kiedy Pan wzbudzi w swoim ludzie ducha pobożności, kiedy „będą patrzeć na Tego, którego przebili” i kiedy „wytryśnie źródło dostępne dla domu Dawida i dla mieszkańców Jeruzalem na obmycie z grzechów i zmazy” (por. Za 13, 1). Wówczas „prorocy nie będą już nosić płaszcza z sierści w celu okłamywania” (Za 13, 4). Tak też się stało. Jan był ostatnim prorokiem. Jeszcze inne mało znane fakty o nim przedstawiamy za tydzień.





LEKKI WIATEREK

Eugène Delacroix, „Chrystus na Jeziorze Galilejskim”

Dla ludzi ładu morze to było coś groźnego. Pozornie uspokajający szum fal, gładka, lśniąca tafla wody. Nagle, nie wiadomo skąd, gwałtowny sztorm. Z kolei w nocy morze kojarzono z pierwotnym stanem świata – chaosem i pustkowiem. Nic się nie dzieje, więc za chwilę może się wydarzyć coś strasznego – walka na śmierć i życie. Od zawsze ludzie byli przekonani, że tylko Bóg jest Panem żywiołu morza: „Wołali w niedoli do Pana, a On ich uwolnił od trwogi. Zamienił burzę na powiew łagodny, umilkły morskie fale”. Niejednokrotnie uwalniał z niewoli. Przypomnijmy sobie wody potopu, które oczyściły świat i umożliwiły zawarcie pierwszego przymierza Boga z ludźmi.

Dzisiaj Jezus zabiera nas nad wodę. Jezioro Galilejskie, z uwagi na wielkość i potencjalne zagrożenie, było nazywane morzem. Na statku bywa oczywiście różnie. Najczęściej panuje spokój, poczucie bezpieczeństwa, w tle przyjemny szum wody (czego życzę na nadchodzące wakacje), trzymanie steru, co daje poczucie panowania nad łodzią... Jednak mogą się pojawić wysokie fale, szkwał lub człowiek za burtą.

Wydaje się dziwne, że doświadczeni rybacy zaczynają panikować, bo zerwała się burza, najpewniej nie pierwsza w ich życiu. Oddemonizujmy te wszystkie chwile, kiedy jest nam trudno, boimy się czy wręcz panikujemy. Burze w naszym życiu są nieuniknione. Karl Jaspers mówił o sytuacjach granicznych, ekstremalnych w naszym życiu. Ich świadome przeżycie pozwala na odczytanie sensu ukrytego w różnych wydarzeniach.

Warto znać swoją kondycję. Gdy narastają fale – co robisz? Słuchasz lęku czy od razu „szturchasz” Jezusa i prosisz o pomoc? Co na to wszystko Bóg? Oczywiście jest dobry: zamienia burze na powiew łagodny. Świetnym komentarzem jest obraz Salvadora Dalego – Jezus ukrzyżowany widziany z perspektywy Boga Ojca. Bóg, który czuwa, spokojnie patrzy na to, co może wydarzyć się na wodach naszej codzienności.

Tylko pozornie Jezusa tam nie ma. „Spał w tyle łodzi”. Musiał być mocno zmęczony, miał za sobą długie kazanie na łądzie. Co z tego, że śpi, skoro fizycznie jest. Stąd też Jego pytanie: „Czemu tak bojaźliwi jesteście?” – co znaczy: „Przecież Ja tu ciągle jestem”. Dla każdego z nas otaczające okoliczności mogą wydawać się burzą. Dla Niego to lekki wiaterek. Zaufaj i nie panikuj.

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

XII NIEDZIELA ZWYKŁA

23 czerwca 2024

Czytanie z Księgi Hioba

38, 1. 8-11

Z wichru Pan zwrócił się do Hioba i rzekł: „Kto bramą zamknął morze, gdy wyszło z łona wzburzone, gdy chmury mu dałem za ubranie, za pieluszki – ciemność pierwotną? Złamałem jego wielkość mym prawem, wprawiłem wrzeciądze i bramę. I rzekłem: Aż dotąd, nie dalej! Tu zapora dla twoich fal nadętych”.

Psalm responsoryjny

Ps 107, 23-26. 28-31

Refren: Chwalmy na wieki miłosierdzie Pana.

Ci, którzy statkami ruszyli na morze,
by handlować na wodach ogromnych,
widzieli dzieła Pana
i Jego cuda wśród głębin.

Rzekł i zerwał się wicher,
burzliwie piętrząc fale.
Wznosili się pod niebo, zapadali w otchłań,
ich dusza truchlała w niedoli.

Wołali w nieszczęściu do Pana,
a On ich wyzwolił od trwogi.
Zamienił burzę na powiew łagodny,
umilkły morskie fale.

Radowali się ciszą, która nastała,
przywiódł ich do upragnionej przystani.
Niech dziękują Panu za dobroć Jego,
za Jego cuda wobec synów ludzkich.

Czytanie z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian

5, 14-17

Bracia: Miłość Chrystusa przynagla nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli. A właśnie za wszystkich umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał. Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób. Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe.



Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Wielki prorok powstał między nami
i Bóg nawiedził lud swój.

Słowa Ewangelii według św. Marka

Mk 4, 35-41

Owego dnia, gdy zapadł wieczór, Jezus rzekł do swoich uczniów: „Przeprowadźmy się na drugą stronę”. Zostawili więc tłum, a Jego zabrali, tak jak był w łodzi. Także inne łodzie płynęły z Nim. A nagle zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, tak że łódź już się napełniała wodą. On zaś spał w tyle łodzi na wezgielcu. Zbudzili Go i powiedzieli do Niego: „Nauczycielu, nie Cię to nie obchodzi, że ginie- my?”. On, powstawszy, zgromił wicher i rzekł do jeziora: „Milcz, ucisz się!”. Wicher się uspokoił i nastała głęboka cisza. Wtedy rzekł do nich: „Czemu tak bojaźliwi jeste- ście? Jakże brak wam wiary!”. Oni zlekli się bardzo i mó- wili między sobą: „Kim On jest właściwie, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne?”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

24 czerwca

Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela

Iz 49, 1-6; Ps 139, 1b-3. 13-15; Dz 13, 22-26; Łk 1, 57-66. 80

25 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Doroty z Mątów
2 Krl 19, 9b-11. 14-21. 31-35a. 36; Ps 48, 2-4. 10-11; Mt 7, 6. 12-14

26 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Zygmunta
Gorazdowskiego, prezbitera
2 Krl 22, 8-13; 23, 1-3; Ps 119, 33-37. 40; Mt 7, 15-20

27 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Cyryla Aleksan-
dryjskiego, biskupa i doktora Kościoła
2 Krl 24, 8-17; Ps 79, 1b-5. 8-9; Mt 7, 21-29

28 czerwca

Wspomnienie obowiązkowe św. Ireneusza, biskupa i dok-
tora Kościoła, męczennika
2 Krl 25, 1-12; Ps 137, 1-6; Mt 8, 1-4

29 czerwca

Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła
Dz 12, 1-11; Ps 34, 2-9; 2 Tm 4, 6-9. 16-18; Mt 16, 13-19



foto: PAP/EPA/Claudio Perri

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

BOŻY ZASIEW

Pan zasiewa w nas ziarna swojego Słowa i swojej łaski, ziarna dobre, ziarna obfite, a potem, nie przestając nigdy nam towarzyszyć, cierpliwie czeka. Pan wciąż troszczy się o nas, z ufnością Ojca, lecz daje nam czas. Pan jest cier- pliwy, daje nam czas, żeby ziarna się otworzyły, wzrastały i rozwijały, aż wydadzą owoce dobrych dzieł. A to dlate- go, że chce, aby na Jego polu nic się nie zmarnowało, żeby wszystko osiągnęło pełną dojrzałość; chce, żebyśmy wszy- scy mogli wzrastać, jak kłosa pełne ziaren.

To jeszcze nie wszystko. Postępując w ten sposób, Pan daje nam także przykład – uczy również nas ufego zasiewa- nia Ewangelii tam, gdzie jesteśmy, a następnie czekania, aż zasiane ziarno wzrośnie i wyda owoce w nas i w innych, nie zniechęcając się i nieustannie pomagając sobie wz-ajemnie, również tam, gdzie, pomimo wysiłków, wydaje się nam, że nie dostrzegamy natychmiastowych efektów. Czę- sto bowiem, również wśród nas, pomimo pozorów, cud już trwa i w swoim czasie wyda obfite owoce!

Z rozważania przed modlitwą Anioł Pański 16 czerwca

BEATYFIKACJA KS. MICHAŁA RAPACZA

Drodzy bracia i siostry, wczoraj w Krakowie został be- atyfikowany Michał Rapacz, kapłan i męczennik, pasterz według serca Chrystusa, wierny i wielkoduszny świadek Ewangelii, który doświadczył zarówno prześladowania na- zistowskiego, jak i komunistycznego, i odpowiedział na nie, ofiarowując swe życie. Brawa dla nowego błogosławionego.

Po modlitwie Anioł Pański 16 czerwca

NASZA CODZIENNA LEKTURA

Idźmy naprzód, czytając Biblię. Ale nie zapominajcie o kie- szonkowej Ewangelii: noście ją w torbie, w kieszeni i w cią- gu dnia przeczytajcie jej fragment. To bardzo zbliży was do Ducha Świętego, który jest w Słowie Bożym. Niech Duch Święty, który natchnął Pismo Święte, a teraz z nie- go tchnie, pomoże nam pojąć tę miłość Boga w konkret- nych sytuacjach naszego życia.

Z rozważania podczas audjencji ogólnej 12 czerwca

DO POLAKÓW

Wasza ojczyzna, od wieków chrześcijańska, nosi miano *Polonia semper fidelis*. Jednak wytrwanie w wierności Chrystu- sowi i Jego Kościołowi nie jest możliwe dzięki tylko ludz- kiej sile, ale dzięki mocy Ducha Świętego. Wsłuchujcie się w Słowo Boże, niech będzie ono dla was natchnieniem, aby umieć odróżnić prawdę od fałszu, wolność od zniewolenia. Bądźcie wierni Bogu! *Polonia semper fidelis*.

Podczas audjencji ogólnej 12 czerwca

110 lat temu urodził się Jan Karski – emisariusz, którego misje w czasie II wojny światowej można by rozdzielić między kilku kurierów i każdy z nich zasłużyłby na miano bohatera.

Naprawdę nazywał się Koziielewski. Nazwisko poświęcił dla dobrej sprawy. Kiedy jesienią 1942 r. przybył do Londynu, otrzymał od polskiego rządu zadanie informowania brytyjskich polityków o sytuacji politycznej w Polsce. Celem było przekonanie ich do wsparcia polskiego podziemia. Koziielewski jako naoczny świadek miał zwiększać wiarygodność i siłę przekazu. Przydługie nazwisko „Koziielewski” zmieniono na „Karski”, żeby Brytyjczykom łatwiej było je zapamiętać.

Rozmowy z najważniejszymi notablami zostały poprzedzone wizytami u dentysty. Bez zębów – straconych podczas przesłuchań Gestapo – robiłby złe wrażenie. „Ma pan wyglądać jak amant filmowy, wtedy chętniej będą pana słuchali – tłumaczył mu Jan Ciechanowski, ambasador Polski w USA, kiedy Karski kontynuował swoją misję za Atlantykiem. – Muszą wyjść przekonani (...), że inwestując w nasze podziemie, będą mieli całe bataliony takich jak ty kowbojów”.

Pod tym względem Karski nadawał się do swojej roli doskonale. Był mężczyzną „wysokim, przystojnym i niesłychanie pewnym siebie”, „o uderzającej powierzchowności, jakby przeszedł przez wielkie cierpienia (...)”.

DOŚWIADCZENIE

W tym ostatnim opisie nie ma cienia przesady. Karski przeżył rzeczy, które musiały zostawić na jego powierzchowności trwałe ślady. Po kampanii wrześniowej trafił do niewoli. Udało mu się z niej wydostać i zaraz potem wszedł do konspiracji. W styczniu 1940 r. wyruszył z pierwszą poważną misją kurierską do rządu gen. Władysława Sikorskiego w Angers we Francji. Tam poddyktował ra-

port o sytuacji w kraju, znany dziś przede wszystkim z fragmentów dotyczących losu Żydów. Karski pisał w nim m.in. o obecnych w polskim społeczeństwie uprzedzeniach antyżydowskich. Te fragmenty zostały ocenzurowane przez emigracyjnych polityków polskich, co dziś niektórzy historycy ujawniają w atmosferze skandalu. Zapomina się, że cele raportu Karskiego były polityczne, a rząd polski nie miał żadnego inte-

Tym razem jednak Karski wpadł. Został aresztowany na Słowacji. Torturowany przez Gestapo, obawiał się, że się złamie. Znał niemal całe dowództwo podziemia, odpowiedzialność była więc ogromna. Przerosła go – Karski próbował samobójstwa, podcinając sobie żyły. Wyczerpanego więźnia Gestapo kazało przewieźć do szpitala w Nowym Sączu, gdzie przez spowiadającego go księdza Karskiemu udało się skontak-

Emisariusz

Ignacy Masny



Pomnik Jana Karskiego w Warszawie

fol. Irena Świątewska

resu w przedstawianiu Polaków w niekorzystnym świetle.

Karski miał 25 lat, więc polityki dopiero się uczył. Został jednak doceniony i do Warszawy wracał jako emisariusz rządu do przywódców podziemia. W kraju stał się pośrednikiem między nimi w procesie budowania struktur państwa podziemnego. Konieczna stała się ponowna podróż do Francji w celu przekazania rządowi obrazu rozwoju sytuacji. Pisał: „Wyraźnie określono mi rolę spowiednika, a właściwie swobodnego «kanału» konfesyjnego między Warszawą a Paryżem”.

tować się z podziemiem. Po spektakularnej ucieczce, zorganizowanej przez Związek Walki Zbrojnej i Polską Partię Socjalistyczną, dowiedział się, że partyzanci biorący udział w akcji dostali dwa rozkazy: uwolnić go lub – w razie niepowodzenia – zlikwidować.

PĘTYA GRAMOFONOWA

Z kolejną misją na Zachód Karski wyruszył pod koniec września 1942 r. Miał przekazać informacje o sytuacji w kraju oraz postulaty podziemnych stronnictw politycznych do polityków na emigracji. Wśród wielu osób zwrac-

cających się do Karskiego o pośrednictwo znajdował się przedstawiciel konspiracji żydowskiej Leon Feiner, który umożliwił Karskiemu dwukrotne wejście na teren warszawskiego getta i obecność w getcie tranzytowym w Izbicy.

Podróż do Londynu trwała aż dwa miesiące. W tym czasie dotarły tam już mikrofilmy, których przesyłkę Karski nadzorował – list żydowskiej partii socjalistycznej Bund na temat sytuacji Żydów w kraju oraz słynny „Protest!” Zofii Kossak – odezwa będąca wyrazem sprzeciwu katolików polskich wobec zagłady Żydów. Nie były to pierwsze informacje o zagładzie, jakie dotarły na Zachód, ale ich wymowa była wzmocniona przez osobiste świadectwo Karskiego, który odwiedzał getta i potrafił o tym przejmująco opowiadać.

Sam Karski twierdził, że spełniał funkcję „żywej płyty gramofonowej”. Porównanie jest trafne odnośnie do jego roli pośrednika między podziemiem a emigracją, która angażowała przede wszystkim jego niesamo-

witą pamięć. Ważniejszą częścią jego misji były jednak spotkania z politykami krajów alianckich. Na nich już Karski nie był „płytą gramofonową”, ale raczej muzykiem, który nie tylko musi doskonale zagrać wyuczoną piosenkę, ale i dostosować wykonanie do wrażliwości publiczności.

TO NIE SEZON NA POLSKĘ

Pod koniec 1942 r. rozpoczął serię spotkań z politykami krajów zachodnich najwyższego szczebla, starając się pozyskać sympatię establishmentu do sprawy polskiej. Szczytowym momentem misji było spotkanie z prezydentem USA Franklinem Delano Rooseveltem.

Z jednej strony Karski odniósł sukces, zrobił bowiem na Rooseveltcie ogromne wrażenie. Sekretarz stanu Cordell Hull relacjonował: „Prezydent jest tak wstrząśnięty opowieścią tego młodego człowieka, że nie mówi o niczym innym”. Z drugiej strony nie udało się uzyskać nic poza ogólnikowymi zapewnieniami o przyjaźni. Dodatkowo Roosevelt oznajmił, że koniecz-

na będzie korekta wschodnich granic Polski, a jedynym sposobem uratowania Żydów (część rozmowy dotyczyła holokaustu) jest wygranie wojny – co w praktyce oznaczało odmowę udzielenia dodatkowej pomocy.

Karski podejmował kolejne próby zainteresowania opinii publicznej sprawą polską. Udał się nawet do Hollywood z propozycją scenariusza filmu wojennego o polskim podziemiu. Odbił się jednak od muru – producentów „raziła antysowieckość” przekazu. Jan Ciechanowski tłumaczył mu: „Nie martw się, Johnny, po prostu to nie sezon na Polskę”. Tak jest chyba do dzisiaj, skoro Jan Karski przedstawiany jest przede wszystkim – również w polskiej polityce historycznej – jako działacz na rzecz ratowania Żydów. Perspektywa Karskiego była inna. Jak wyznał kiedyś skromnie: „Wszyscyśmy robili, co mogliśmy, dla ojczyzny”.

Autor jest historykiem,
pracownikiem Centrum
Myśli Jana Pawła II

redakcja@idziemy.com.pl



Głoszę Ewangelię

„Jako członkowie Kościoła, świeccy posiadają powołanie i misję głosicieli Ewangelii. Do wypełniania tej misji upoważniają ich i zobowiązują sakramenty chrześcijańskiej inicjacji”.
Jan Paweł II, *Christifideles laici*, nr 33

Osoby świeckie (bez względu na stan i powołanie) biorą pełny udział w zadaniu ewangelizacji. W tym przypadku ewangelizacja oznacza świadczenie o tym, w jaki sposób wiara chrześcijańska daje odpowiedź na problemy i nadzieje, które życie stawia przed każdym człowiekiem i każdym społeczeństwem.

Można to jednak czynić pod warunkiem, że zostanie przezwyciężony rozdźwięk pomiędzy Ewangelią a naszym życiem. Chodzi o to, aby nadać „wszystkim swoim działaniom w rodzinie, w pracy, na polu społecznym spójność właściwą takiemu życiu, które czerpie natchnienie z Ewangelii i w niej znajduje siłę do tego, by w pełni się realizować” (*Christifideles laici*, nr 34).

Ma to szczególne znaczenie w rodzinach, które powinny być pierwszymi szkołami ewangelizacji. Tam małżonkowie względem siebie nawzajem i dla swoich dzieci powinni być świadkami wiary i miłości Chrystusa. Rodzina ma stawać się naturalną przestrzenią dzielenia się Bogiem i Jego działaniem w życiu człowieka.

Doświadczenie Boga działającego w naszym życiu budzi zapał ewangelizacyjny, pozwala dzielić się wiarą z innymi osobami – zarówno tymi przeżywającymi trudności, jak i radości życia.

ZADANIE

- Przeczytajcie w rodzinie lub gronie przyjaciół dowolny fragment Pisma Świętego. W chwili ciszy odpowiedzcie sobie na pytanie, w jaki sposób odnosi się on do waszego życia. Następnie podzielcie się tym doświadczeniem z innymi uczestnikami spotkania.



Nowe zasady ortograficzne cz. 1



dr hab. Tomasz Korpysz

Zgodnie z zapowiedzią sprzed tygodnia w kolejnych tekstach przybliżę zmiany ortograficzne wprowadzone niedawnym komunikatem Rady Języka Polskiego. Każdorazowo zacznę od fragmentu komunikatu, który następnie skomentuję.

„1. Pisownia wielką literą nazw mieszkańców miast i ich dzielnic, osiedli i wsi, np. *Warszawianin*, *Zgierzanin*, *Ocho-cianka*, *Mokotowianin*, *Nowohucianin*, *Chocholowianin*;

Dopuszczenie alternatywnego zapisu (małą lub wielką literą) nieoficjalnych nazw etnicznych, takich jak *kitajec* lub *Kitajec*, *jugol* lub *Jugol*, *angol* lub *Angol*, *żabojad* lub *Żabojad*, *szkop* lub *Szkop*, *makaroniarz* lub *Makaroniarz*”.

Jak widać, pierwsza zmiana to właściwie dwie osobne reguły dotyczące specyficznych kategorii nazw własnych. Dotychczas (a raczej nadal – przypomnę, że nowe zasady zaczną obowiązywać dopiero 1 stycznia 2026 r.) nazwy mieszkańców należało zapisywać dwojako. Wielką literą rozpoczynają się nazwy mieszkańców – także tych hipotetycznych – planet (np. *Ziemianin*, *Marsjanin*, *Wenusjanka*), kontynentów (np. *Europejka*, *Azjata*, *Australijczyk*), regionów administracyjnych i krain historycznych oraz geograficznych (np. *Mazowszanin*, *Kaszub*, *Katalonka*) oraz państw (np. *Polka*, *Boliwijczyk*, *Japończyk*). Z kolei nazwy mieszkańców miast, wsi,

dzielnic czy osiedli pisano małą literą (np. *paryzanka*, *zakopianczyk*, *żoliborzanka*, *białogłazanin*). Po zmianie wszystkie nazwy mieszkańców należy zapisywać wielką literą. Jak widać, zgodnie z komentarzem Rady Języka Polskiego rzeczywiście dochodzi tu do „uproszczenia i ujednolicenia zapisu” oraz „eliminacji wyjątków”. Niewątpliwie nowa zasada jest bardziej spójna i łatwiejsza do zapamiętania.

Jeśli chodzi o niejako dodatkową regułę odnoszącą się do „nieoficjalnych nazw etnicznych”, to obecnie ma ona postać następującą: „W wypadku deprecjonujących, lekceważących lub żartobliwych nazw członków narodowości typu *kitajec*, *jugol* poleca się pisownię małą literą, choć rozpowszechniony zwyczaj pozwala pisać je wielką, zwłaszcza gdy jest to uzasadnione etymologicznie”. Reforma oficjalnie usankcjonowała więc wariantowość (np. *angol*/*Angol*), którą dotychczas jedynie dopuszczano w pewnych przypadkach, a która bardzo często pojawiała się w różnego rodzaju tekstach.

Przy okazji jeszcze jedno ważne wyjaśnienie. W niektórych mediach pojawiły się zarzuty, że Rada swoim autorytetem niejako zatwierdza i propaguje obraźliwe nazwy etniczne. To oczywiście nieporozumienie: Rada wypowiedziała się jedynie w kwestii ich zapisu, ponieważ tylko takie ma kompetencje. O tym, czy jakieś słowo realnie istnieje w języku i jaki ma charakter, decydują tak naprawdę jego użytkownicy.

Trądzik młodzieńczy



Grażyna Rybak

Zmiany skórne w okresie dorastania mogą stać się wielkim problemem dla młodego człowieka. Trądzik jest zjawiskiem fizjologicznym w okresie dojrzewania, wywołanym działaniem hormonów płciowych na skórę. Dotyczy 35–90 proc. młodzieży. To przewlekłe zapalenie mieszków łojowo-włosowych zależne od hormonów androgenów, obecnych u dorastających dziewcząt i chłopców. Androgeny wywołują przerost komórek gruczołu łojowego oraz nadmierną produk-

cję i odmienny skład łoju, co sprzyja namnażaniu się bakterii *Cutibacterium acnes* (obecnych na skórze wszystkich ludzi), i nasilają odczyn zapalny. Prowadzi to do zaczerwienienia i powstania guzków. Prowadzi to do zacięcia ujęcia gruczołu łojowego, gromadzenia się komórek zapalnych limfocytów i leukocytów oraz powstania zaskórника (zwanego wągre). Młodzi powinni wiedzieć, że nie jest to zaburzenie hormonalne ani choroba zakaźna, ale zjawisko naturalne, które można skutecznie leczyć. Nie należy biernie czekać, aż samo minie.

U 60–70 proc. dziewcząt występuje nasilenie zmian trądzikowych przed miesiączką oraz w zespole wielotorbielawatych (policystycznych) jajników i podczas

stresu. Nie udowodniono, by okazjonalnie zjadana czekolada szkodziła i nasilała zmiany trądzikowe. Łagodzi za to stres. Natomiast przebieg trądziku pogarszają używane kosmetyki, zatykające ujścia porów, a często stosowane w makijażu maskującym zmiany.

Jako pediatra obserwuję, że trądzik znacznie łagodniej przebiega u młodzieży pozostającej na diecie bogatej w warzywa, surówki, jogurty, bez nadmiaru słodczy i konserwantów. Mniej zmian skórnych mają nastolatki z prawidłowym poziomem witaminy D3 w surowicy, wyrównaną pracą tarczycy i prawidłowym poziomem TSH oraz odpowiednią morfologią i zasobami żelaza. Warto zrobić badania krwi u dziecka z nasilonym trądzikiem, aby sprawdzić te czynniki.

Karotenoidy pomagają w leczeniu naturalnym trądziku. Te żółte barwniki warzyw działają antyoksydacyjnie. Dzięki temu chronią organizm przed niekorzystnym działaniem wolnych rodników, których nadmiar w organizmie wiąże się z występowaniem chorób przewlekłych. Karotenoidy takie jak β -karoten zawierają: boćwina, brokuły, cykoria, dynia, jarmuż, marchew, papryka czerwona, natka pietruszki, szczaw i szpinak, melony, brzoskwinie i morele. Natomiast likopen zawierają pomidory, zwłaszcza koktajlowe, papryka i marchew. Gorąco zachęcam do diety warzywnej i suplementacji witaminy D3 1500 j w okresie powrotu. A na temat skutecznej farmakologicznej terapii trądziku – za tydzień.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Do walki z tłuszczem

Joanna Lenkiewicz

Zgodnie z obietnicą w najbliższych artykułach podpowiem Czytelnikom kilka trików z różnego rodzaju plamami. Jednak zanim o nich powiem, zachęcam do przeczytania wcześniejszego numeru „Idziemy” i zawartych w nim ogólnych porad dotyczących usuwania plam. Króciutkie podsumowanie: plamę usuwamy w miarę możliwości od razu, zidentyfikowawszy poplamioną tkaninę przez czytanie z metki jej składu i określwszy rodzaj plamy.

Pewnie nieraz mieliśmy do czynienia z uporczywymi plamami z tłuszczów jadalnych, dlatego dziś przede wszystkim o nich. Okolice plamy należy lekko zwilżyć wodą. Z delikatną tkaniną wełnianą postępujemy tak: podkładamy papierowy ręcznik, tłustą plamę, wcześniej uwięzioną w wilgotnej otoczce,

posypujemy obficie magnezją (tak, tą samą, której używają sportowcy np. przy wspinaczce czy akrobatyce) lub talkiem, lekko przygniatamy i pozostawiamy na 30 minut, a następnie strzepujemy magnezję lub talk i czyszcimy zmoczoną szczotką do ubrań o delikatnym włosiu. Jeśli plama nie zeszła, należy zabieg powtórzyć. Podobnie postępujemy w przypadku odzieży z grubych tkanin wełnianych – płaszcza, garnituru, zimowej spódnicy lub spodni. W tym przypadku z pewnością trzeba będzie powtórzyć operację kilkakrotnie. Jeśli to nie zadziała, nieustępliwą plamę tamponujemy ściereczką namoczoną w benzynie ekstrakcyjnej, następnie posypujemy talkiem, pozostawiamy na 30–40 minut, po czym strzepujemy i delikatnie szczotkujemy.



foto: Freepik/Racool studio

Tkaniny jedwabne poplamione tłuszczem jadalnym obficie posypujemy talkiem, następnie przykrywamy papierowym ręcznikiem i przepasowujemy letnim żelazkiem. Jeśli plama nie ustępuje, powtarzamy lub stosujemy papkę z magnezji i benzyny ekstrakcyjnej.

Aksamit, plusz, welur posypujemy czystym, ciepłym piaskiem, uprzednio lekko podgrzanym w piekarniku, szczotkujemy małą szczoteczką, strzepujemy. Jeśli trzeba, powtarzamy zabieg lub nakładamy papkę z magnezji i benzyny ekstrakcyjnej.

Jeśli chodzi o ubrania z tkanin sztucznych, wystarczy plamę posypać talkiem, odczekać 30 minut i zmyć

wodą mydlaną (w 1 litrze ciepłej wody rozpuszczamy 5 g wiórów z szarego mydła; tak przygotowany roztwór można przechowywać w zamkniętym słoiku kilka miesięcy), wysuszyć i ponownie posypać talkiem, a następnie talk strzepać.

Na poplamione tłuszczem tkaniny impregnowane, nylon, ortalion kładziemy papkę z terpentyny i talku lub magnezji. Kiedy przeschnie, strzepujemy, szczotkujemy szczotką do ubrań o miękkim włosiu. Ortalion można przetrzeć wodą mydlaną.

Plamy z majonezu usuwamy z różnych tkanin, wbijając tamponem ze ściereczki benzynę ekstrakcyjną, a potem posypując plamę talkiem. Zawsze pamiętajmy o podłożeniu białych ręczników papierowych. Oliwę wywabimy, nacierając plamę po obu stronach benzyną ekstrakcyjną, zawsze podkładając papierowy ręczniczek, który trzeba często zmieniać.

Prawda, że warto nie płacić?

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – węgierskie wino
- 2 G – siostra Łazarza
- 3 D – mały chłopiec
- 4 A – postać z nieba
- 4 G – produkt mątwy
- 5 C – ojczyzna reggae
- 6 A – Umberto, pisarz
- 6 E – powyżej kolan
- 6 I – waluta Peru
- 7 C – rodzaj kanapy
- 8 A – Mark, pisarz
- 8 G – klub piłkarski
- 9 D – łuska naboju
- 10 A – autor Ewangelii
- 10 G – antonim gaduła

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2		1			2						
3								3			
4											
5											
6		6									
7											
8							4				
9											
10				5							
11											

PIONOWO

- A 4 – stan gotowości
- B 1 – chilijski przylądek
- B 8 – zatopiony statek
- C 4 – opera Rytla
- D 1 – państwo w Oceanii
- D 7 – szczyt w Alpach
- E 2 – daje jałmużnę
- F 5 – imię Rusowicz
- G 2 – mistyczna wiara
- H 1 – mały nietoperz
- H 7 – statek wikingów
- I 4 – wiatr równikowy
- J 1 – mały pokrowiec
- J 8 – rozmiar ubrania
- K 4 – uczeń Freuda

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 5 lipca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Przy okazji wielkich turniejów piłkarskich moja rodzina była wyrozumiała. Zawsze. Być może dlatego, że każdy: babcia, dziadek, wujek czy mama nosił w sobie mniejszą lub większą część kibica. Nie musiałem więc martwić się tym, że w trakcie meczu na Dwójce na Jedyńce będzie leciała „Dynastia” czy inny „Klan”. Piłka zawsze – no, prawie zawsze – zwyciężała. Oczywiście dawniej te wybory były naprawdę istotne, bo w domach najczęściej był jeden odbiornik i trzeba było się nim dzielić. Dziś takich problemów nie ma, tym bardziej



foto: Sylwia Wadon

Poradnik dla rodziny kibica

Mariusz Jankowski

że w sytuacji konfliktowej zawsze można poratować się ucieczką do sieci.

Pozwolę sobie jednak skreślić kilka słów do Czytelników, których tak wielka impreza jak Euro 2024 ani ziębi, ani grzeje. Co robić w czasie, gdy mąż, syn, ojciec, brat (albo żona, córka, mama, siostra) siedzą i godzinami oglądają mecze? Przede wszystkim to świetna okazja, by... od siebie odpocząć! Proszę mi wierzyć. To jest tak jak w najlepszym małżeństwie. Ono się buduje, rozwija, kwitnie, gdy żona i mąż dają sobie chociaż odrobinę wolności. Są chwile, gdy trzeba coś zrobić osobno, gdy warto wpuścić, także do naszych rodzin, nieco powietrza. Można więc zostawić kibiców w domu, a samemu zaplanować krótki wypad na weekend albo wyjście

wieczorem w ciągu tygodnia. Mąż nie lubi zakupów garderoby? No to niech zdzie-

Co robić w czasie, gdy syn, ojciec, brat albo mąż siedzą i godzinami oglądają mecze? To świetna okazja, by... od siebie odpocząć!

ra gardło przy okazji meczu Polaków z Francuzami, a żona ma wtedy gwarancję świętego spokoju. Przez 90 minut (jeśli oczywiście nie wybierze się na dłuższy wypad) nikt jej nie będzie marudził ani zrzędził. I przez czas trwania meczu na pewno przymierzy niejedną sukienkę. Świetnym pomysłem na zajęcie sobie wieczoru bez emocji kibicowania jest wyjście do restauracji lub baru. Najlepiej

z takim jedzeniem, które lubimy, a które niekoniecznie smakuje innym członkom naszej rodziny. A jeśli jeszcze przy okazji uda się wyciągnąć na spacer przyjaciółkę – to już może być pełnia szczęścia. Czerwiec to również świetny czas, by przygotować sobie mały piknik. Pogoda raczej sprzyja, więc wypad do parku z dobrą książką będzie znakomitą alternatywą dla tych, którzy futbolem nie żyją. No i oczywiście film. W każdej postaci. Czy to w kinie, czy w domu lub u znajomych (żeby kibicowskie krzyki nie zakłócały odbioru). Jeśli u znajomych także są kibice, to u jednych można zrobić domowy stadion, a u drugich domowe kino. Brak pomysłów na seans? Gorąco polecam dwa pewniaki. Serial „Czarnobyl”. Pięć odcinków, z któ-

rych każdy trzyma w napięciu. Ze świetną rolą Stellana Skarsgarda. To pozycja, którą trzeba obejrzeć, bo bardzo plastycznie przypomina trudny czas katastrofy w dawnym ZSRR. Propozycja druga – „Forrest Gump”. Jeśli ktoś nie widział, za recenzję niech posłuży fakt, że to pierwszy film, taki dla dorosłych, przy którym moi nastoletni synowie płakali jak bobry.

Niech więc ten czerwiec będzie dla Państwa miesiącem pełnym wzruszeń i pełnym emocji. One są nam w życiu niezwykle potrzebne.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



MIĘDZYNARODOWA
PARAFIADA
DZIECI I MŁODZIEŻY



7-12 lipca 2024

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Szczegółowy program: parafiada.pl

Rok Polskich Olimpijczyków



Partner:



Dofinansowano:



Dofinansowano ze środków
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury



projekt współfinansuje
miasto stołeczne
Warszawa



RP

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy

Patroni medialni:





FUNDACJA ROZWOJU SPOŁECZNEGO USKRZYDLAMY

Jesteśmy po to, żeby **zmieniać**
świat na lepsze – po prostu **uskrzydlać**

*Dzielimy się dobrem z tymi, którzy
są w potrzebie, mając świadomość,
że dzięki temu świat staje się lepszy,
bo bardziej solidarny*



ODWIEDZ NAS
NA FACEBOOKU



Jesteśmy otwarci na współpracę
przy dobroczynnych projektach

Skontaktuj się z nami!



fundacja@uskrzydlaamy.org

USKRZYDLAMY.ORG